

Tymieniecki, Kazimierz

Studia nad XIV wiekiem. I. Proces polsko-krzyżacki z lat 1320-1321

Przegląd Historyczny 21, 77-148

1917-1918

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

skano i później żadnej sposobności ostatecznego ich zniesienia, co też spowodowało wreszcie zupełną ich utratę na rzecz Moskwy. Przykład ten dowodzi najlepiej, coby groziło państwu litewskiemu, gdyby nie to oparcie jego istnienia na nowych podstawach, które nastąpiło w przełomowych latach, gdy formalnie było zniesionem.

Odnowienie jego, w tyle żywotniejszej formie, za zgodą Polaków w r. 1401, stworzyło wprawdzie konstrukcję prawnopañstwową, która miała nasunąć niejedną jeszcze zatarg, i nie usunęło też sporu o rozdział ziem ruskich, ale opierając współżycie o wzajemną ugodę i wzajemne uznanie praw drugiej strony, nadało unii także pod względem politycznym tę niespożyta treść ideową, która w Krewie przyświecała tylko religijnej stronie układów. Zmieniły się w ciężkich jeszcze przejściach szczegóły wzajemnego stosunku, ale wszystkie zmiany przetrwało to wzniosłe dopowiedzenie do aktu krewskiego, ten — nie prawniczy, lecz duchowy komentarz do jego lakonicznego postanowienia o losach Litwy, jaki dały piękne końcowe słowa aktów unii z 1401 roku: „Przy sobie bowiem wzajemnie, stale i niewzruszenie stojąc, będziemy zachowywali w słodyczy wiary i serca Jezusowego wieczną i nieodmienną jedność¹⁾“.

2. KAZIMIERZ TYMIENIECKI.

STUDYA NAD XIV WIEKIEM. I.

PROCES POLSKO-KRZYŻACKI Z LAT 1320—1321.

W dziejach Polski rozbitej na dzielnice, a następnie podnoszącej się z rozbicia w ciężkiej walce o odzyskanie królestwa polskiego, do najciekawszych zagadnień historyografii²⁾ należy niewątpliwie odszukanie i zbadanie tych czynników, które doprowadziły do odbudowania jedności politycznej. W samym spo-

¹⁾ [Korekty tej pracy z powodu trudności komunikacyjnych i pocztowych nie mógł przeprowadzić sam autor. Wskutek tego trzeba było zaniechać kilku drobnych zmian, które zamierzał przeprowadzić autor. Przyp. Red.]

²⁾ Sprawy tej, która pozostaje w ścisłym związku ze spornym zagadnieniem co oznacza „Królestwo Polskie“ pod koniec 13 i na początku 14-go wieku, poświęcam obecnie studia p. t. „Z dziejów walki o Królestwo Polskie“. Część I „Regnum Poloniae Przemysła“ wyszła dotychczas w streszczeniu w Sprawozdaniach z posiedzeń Tow. Nauk. Warsz. Rok X, zes. 1.

łeczeństwie, a przynajmniej w jego warstwach najbardziej oświeconych tkwiło dążenie do podniesienia się z upadku i politycznego bezwładu. Pomimo gwałtownych zmian losu i parokrotnego rozbicia napół już wykończonego dzieła, sprawa zjednoczenia postępowała wciąż naprzód, aż wreszcie doprowadziła do upragnionego rezultatu, którego zewnętrznym wyrazem była koronacja Władysława Łokietka w dn. 26 stycznia r. 1320. Odbudowane królestwo, wywarło z kolei niezaprzeczonego wpływ na kształtowanie się politycznych tendencji społeczeństwa, stało się najbardziej odpowiedzialnym, a jednocześnie najbardziej świadomym wyrazicielem jego dążeń. W ważnych sprawach interesujących kraj cały rola kierownicza przypada obecnie monarchii, w której rękę znajduje się ster nawy państwowej i która potrafi skupić koło siebie liczne żywioły społeczne. Najlepszym dowodem takiego właśnie współdziałania jest proces polsko-krzyżacki z lat 1320—1321 ¹⁾.

¹⁾ Do dziejów tego ciekawego momentu posiadamy stosunkowo obfity materiał źródłowy w aktach urzędowych procesu zawartych w pierwszym tomie wydawnictwa *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, ed. altera. Tomus I. Poznaniae 1890 (p. 6—54). Tom ten jak wiadomo przygotowany został do druku przez pułkownika J. Zakrzewskiego. Mimo niezaprzeczenie wielkiej pracy i znanej z innych wydawnictw tego uczonego staranności w oddaniu samego tekstu, wydawnictwo „*Lites etc.*“ nie jest wolne od poważnych zarzutów. W wydaniu aktów procesu z lat 1320—1321 razi zwłaszcza brak zupełny opisu rękopisu, z którego korzystał wydawca. Krótką wiadomość rękopisie podaje Voigt: *Gesch. Preussens IV*, s. 341 przyp. 1. Materiał procesowy nie jest dostatecznie wyzyskany w historyografii zarówno polskiej, jak i obcej, a zwłaszcza niemieckiej. Sam przebieg procesu najpełniej zobrazowali Voigt: *Gesch. Preussens IV*, s. 336—342 i Caro: *Gesch. Polens, II*, s. 91—102, nie bez pewnych jednak, zwłaszcza u Caro dość grubych nawet błędów i usterek. Gorzej jeszcze wypadła u obydwu autorów ocena samego faktu, przesadnie odmawiająca procesowi wszelkiego znaczenia, a niekiedy wręcz stronnicza. Również zbadanie gruntu dyplomatycznego i wypadków, które doprowadziły do procesu musi być znacznie pogłębione. Przez dłuższy czas wreszcie zupełnie zaniedbaną zostawała najciekawsza strona procesu, a mianowicie znaczenie odnośnego materiału dla dziejów tendencji i opinii politycznych tego okresu. Strona ta, z natury rzeczy, musiała zainteresować przede wszystkim historyografię polską. Dyskusja w sprawie „*Królestwa Polskiego*“, która tak głośnym echem odbiła się w nauce polskiej, i w tym kierunku dała pewne rezultaty. Przedewszystkiem jednak zwrócono uwagę na proces następny z r. 1339 (Por. M. Łodyński: *Regnum Poloniae w opinii publicznej XIV w.* *Kwart. histor.* 1914 zesz. 1, s. 38), z pominięciem prawie zupełnym pierwszego procesu. Również i krytyka samego materiału, a zwłaszcza zeznań świadków, wymaga jeszcze bliższego rozpatrzenia.

I.

Wśród najważniejszych spraw politycznych z okresu panowania Władysława Łokietka, obok sprawy koronacji będącej zewnętrznym wyrazem zjednoczenia, na czoło wysuwa się sprawa pomorska. Odradzające się dopiero państwo polskie znajduje się wciąż jeszcze w stanie przejściowym, zmuszone do pokonywania trudności wewnętrznych, będących wynikiem długotrwałego rozbicia dzielnicowego. W tych warunkach gwałtowne oderwanie Pomorza od Polski w latach 1308—1309 było wypadkiem szczególnej wagi, gdyż stawiało w wątpliwość pomyślne przeprowadzenie całego dzieła odbudowy. Odrazu stało się widocznym, że połączenie znacznej części ziem polskich w rękach jednego księcia, to jeszcze nie wszystko; że niedość jest połączyć się, lecz trzeba jeszcze umieć obronić swój stan posiadania obecnie bardziej zagrożony niż kiedykolwiek przedtem. Państwa ościenne, ze zrozumiałych zupełnie powodów, starały się zrealizować swoje własne dążenia polityczne, w stosunku do pogranicznych ziem polskich, przed ostatecznym skonsolidowaniem się państwa polskiego. Stopniowo, w ciągu blisko pół wieku, dokonywuje się proces uzależnienia księstw śląskich od korony czeskiej. Sprawa pomorska rozwiązana zostaje na korzyść zakonu niemieckiego jednorazowo, w ciągu jednej tylko wyprawy wojennej, podjętej przez zakon początkowo w charakterze sojusznika księcia polskiego przeciw margrabiom brandenburskim¹⁾. Zagarniając Pomorze zakon krzyżowy zrywał odrazu wszelkie nici przyjaźni politycznej z Polską, opartej dotychczas na wspólności interesów wobec północno-wschodnich ludów pogańskich, stwarzał jednocześnie głęboki i długotrwały antagonizm pomiędzy obydwoma sąsiednimi organizacjami politycznymi, antagonizm, który, mimo wszelkich wahań polityki i szczęścia wojennego, odradzać się będzie następnie ze wzmagającą się wciąż siłą²⁾.

W ciągu całego panowania Władysława Łokietka, od tej

¹⁾ J. Voigt: *Gesch. Preussens* IV, s. 210—230; J. Caro: *Gesch. Polens* II, s. 37—55. Por. też: K. Lohmeyer: *Gesch. von Ost- und Westpreussen*, I, s. 154—167; J. Szujski: *Dzieje Polski* I, 206—208; ks. St. Kujot: *Czternasty listopada r. 1308 w Pomorzu gdańskim. Rocznik Tow. nauk. XV*, s. 3—20, Toruń 1908.

²⁾ Caro (l. c. II, s. 258) dopatruje się w uporczywym antagonizmie polsko-zakonnym pierwiastku aż demonicznego, nie sądzę jednak, ażeby określenie to w czemkolwiek wyjaśniało genezę sporu opartego w gruncie rzeczy na konkretnych i wiadomych politycznych podstawach.

chwili aż do śmierci króla, sprawa pomorska wysuwa się na plan pierwszy i ważnością swoją przytłacza wszystkie inne zagadnienia polityczne, wobec których stanęło państwo polskie, z wyjątkiem jedynie samej sprawy restytucji królestwa, z którą zresztą dość ściśle się wiąże. Sprawa pomorska stanowiąca istotę stosunku Polski do zakonu krzyżackiego przechodzi jednak przez kilka odmiennych faz. W pierwszej fazie Łokietek szuka bezpośredniego porozumienia z zakonem, w drugiej stara się wywrzeć na zakon presję moralną i dyplomatyczną z pomocą przede wszystkim kuryi papieskiej, w trzeciej wreszcie fazie oręcznie walczy z zakonem. Trzy fazy powyższe pozostają ze sobą w logicznym związku. Pierwsza z nich tłumaczy się przede wszystkim słabością polityczną Polski w chwili oderwania Pomorza. Monarcha polski nie rozporządzał dostateczną siłą zbrojną, ażeby stawić skuteczny opór krzyżakom, tem bardziej wówczas, gdy zakon zdążył już umocnić się w zdobytej ziemi. Do rokowań pchnęło go nadto przeświadczenie o możliwości porozumienia z dotychczasowym sojusznikiem¹⁾. Rozczarowania, które przyniosły ze sobą układy z zakonem, zmusiły dopiero Władysława do przeniesienia sprawy pomorskiej na grunt międzynarodowy, w dążeniu mianowicie do uzyskania poparcia najwyższej potęgi moralnej i politycznej wieków średnich, t. j. papieżstwa.

Stolica św. Piotra uważała przecież za swoje naturalne prawo i obowiązek mieszać się do sporów pomiędzy książętami chrześcijańskimi, występując w roli rozjemcy z racji zwierzchnictwa nie tylko duchowego, ale i politycznego. Polskę łączył z kuryą stosunek „bezpośredniej zależności“ (*immediata sedi apostolicae subiectio*) głoszony zarówno przez obydwie strony, a nawet wysuwany w Polsce wieku XIII jako hasło, w celu odparcia

¹⁾ Caro (II, 46—48) trafnie określa początkowe stanowisko Władysława Łokietka wobec wypadków pomorskich. Władysław mniemał najpierw, że zakonowi chodzi jedynie o wymuszenie na nim pieniędzy za pomoc okazaną Brandemburczykom. W czasie samych dopiero rokowań okazało się dostatecznie jasno, że tutaj chodzi o coś więcej, o zagarnięcie mianowicie całej ziemi pomorskiej. Niewątpliwie od samego początku zakon do tego celu dążył. Sprawa ta dostatecznie wyjaśniona przez Cara nie wymaga bliższego rozpatrzenia. Natomiast zobrazowanie samego przebiegu rokowań przez autora „*Gesch. Polens*“ wymaga szeregu ważnych sprostowań. Do kwestyi tej wrócić w innej pracy, w której zajmę się rokowaniami Władysława Łokietka z krzyżakami po oderwaniu Pomorza, a zwłaszcza kwestyą opowiedzianego przez Długosza, a zaprzeczonego przez Cara, zjazdu w Brześciu kujawskim w r. 1311. Nie ulega wątpliwości, że Władysław Łokietek przynajmniej dwukrotnie podejmował rokowania z krzyżakami.

analogicznych, lecz o wiele niebezpieczniejszych pretensyi zwierzchniczych pobliskiego cesarstwa¹⁾. Zewnętrzny swój wyraz znajdowała „bezpośrednia zależność“ w płaceniu denara św. Piotra przez całą ludność kraju. Interes własny skłaniał więc kuryę do dawania baczenia na sprawy polskie, a przede wszystkim do obrony całości ziem polskich, gdyż ziemie utracone przez Polskę zazwyczaj przestawały płacić należność winną stolicy papieskiej²⁾.

Odmienne ukształtował się stosunek kuryi do zakonu. Mimo że w początkowej zwłaszcza fazie zakon niemiecki rozwijał się pod auspicjami zarówno papieskimi, jak i cesarskimi, to jednak już wcześniej bardzo zdradzać zaczął sympatyę wyraźnie gibelińskie. W protekcyi cesarstwa zakon widział główną swą osłonę wobec ludów ościennych, a przywileje cesarskie służyły mu jako tytuły prawne i uzasadnienie polityki zaborczej³⁾. W dobrze zorganizowanym swem państwie zakon nie znosił ingerencyi obcej zwłaszcza w sprawach finansowych, wszelkie więc usiłowania ze strony papieżstwa, do pociągnięcia ludności podległej zakonowi do płacenia daniny kuryi, napotykały na nieprzeparte trudności ze strony władz zakonnych i podległych mu faktycznie biskupów pruskich⁴⁾. W tych warunkach kurya chętnie gotowa była wysłuchać skarg zanoszonych przeciw zakonowi, z racyi popełnionych przez niego wykroczeń. Zakon posiadał jednak liczne środki obrony przed forum papieskiem. Czynni tu byli z reguły przedstawiciele zakonu, którzy potrafili bronić skutecznie interesów swych mocodawców, czy to na drodze dyplomatycznych intryg, czy też z pomocą obfitych środków pieniężnych jakimi rozporządzał zakon. Zakon, który nie chciał się zgodzić na stałe opłaty podległej mu ludności na rzecz papieżstwa, gotów był jednorazowymi ofiarami i przekupstwem funkcjonaryuszy papieskich zjednywać sobie pobłażanie dworu papieskiego, a niekiedy nawet cofnięcie ogłoszonego już wyroku⁵⁾.

¹⁾ Por. St. Krzyżanowski: „Regnum Poloniae“. Sprawozd. z pos. Akad. Umiejętn. w Krak. T. XIV. Maj 1909 № 5.

²⁾ J. Ptaśnik: Denar św. Piotra obrońcą jednościi politycznej i kościelnej w Polsce, (R. A. U. Wydz. hist.-filozof. t. 51) rozdz. III s. 159 n., IV s. 178 n., V s. 204 n. (Por. rec. Łodyńskiego, Kwart. hist. 1910 s. 255).

³⁾ W. Kętrzyński: O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada. (R. A. U. Wydz. hist.-filozof. t. 45-y) s. 163 n., 197 n. W. Kętrzyński: O dokumentach Mendoga króla Litewskiego (R. A. U. Wydz. hist.-filozof. t. 50-y) s. 184 n. J. Latkowski, Mendog (R. A. U. Wydz. hist.-filozof. t. 20-y) s. 334.

⁴⁾ K. Lohmeyer: l. c., I, s. 171 n., 227 n.

⁵⁾ Ibidem, s. 225 n.

Rozwinięty nadmiernie — z krzywdą niekiedy interesów moralnych stolicy św. Piotra — fiskalizm papieżstwa awinjońskiego¹⁾, chociaż nie może być pominięty²⁾, nie tłumaczy nam jednak wszystkiego. Dość częste zmiany w polityce papieskiej wobec Polski i zakonu pozostawały również w związku z fluktuacjami ogólnej polityki europejskiej, w której kurya odgrywała wciąż bardzo wybitną rolę. Dyplomaci zakonni umieli wyzyskać na swoją korzyść poszczególne konjunktury polityczne, używając w tym celu możliwych protektorów w rodzaju króla czeskiego Jana Luksemburskiego. Jednakże tryumfy dyplomatyczne zakonu w kuryi były w tych czasach przeważnie bardzo nietrwałe, poczem kurya ponownie występowała przeciwko zakonowi, w związku ze swymi pretensjami do pobierania stałego czynszu i do uległości politycznej ze strony zakonu. Dążąc do zrealizowania swych własnych celów kurya chętnie posługiwała się wtedy antagonistami zakonu, Polakami, a pretensye polskie do zakonu zyskiwały znów łatwiejszy posłuch w kuryi.

Poraz pierwszy kurya zajęła się sprawą pomorską w związku z głośnym wówczas w całej Europie sporem między zakonem i arcybiskupem ryskim³⁾. W liście z dn. 19 czerwca 1310 r. do arcybiskupa bremeńskiego i kapelana papieskiego mistrza Alberta z Medjolanu, kanonika rawenackiego, papież Klemens V, czyniąc ich swymi pełnomocnikami i nakazując im udanie się do Inflant w celu naocznego przekonania się o słuszności skarg podnoszonych na zakon, poleca jednocześnie ich uwadze wykroczenia, jakich dopuścili się świeżo rycerze zakonni na Pomorzu i w Gdańsku⁴⁾. Pobieżna wzmianka, jaką tu znajdujemy, nie ozna-

¹⁾ Por. St. Krzyżanowski: Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinjonu i pierwsze uniwersyteckie przywileje. (Odb. z Rocznika Krakowskiego. Kraków 1900) s. 8—9.

²⁾ Związek pomiędzy sprawami politycznymi i fiskalnymi w stosunkach między Polską i papieżstwem omawia J. Ptaśnik w cytowanej wyżej pracy, a także w pracy p. t. Kollektorzy kamery apostolskiej w Polsce Piastowskiej. R. A. U. Wydz. hist.-filozof. t. 50-y.

³⁾ Jednym z punktów kulminacyjnych wieloletniego sporu był proces prowadzony przez nuncjusza papieskiego Franciszka de Moliano w Rydze w r. 1312. Por. A. Prochaska: Stosunki krzyżaków z Gedyminem i Łokietkiem. Kw. hist. r. 1899 s. 8 n. J. Voigt: Gesch. Preuss. IV, s. 304 n.

⁴⁾ Novissime vero ad nostrum pervenit auditum, quod dicti preceptores et fratres hospitalis eiusdem dilecti filii nobilis viri Wladislai Cracovie e Sandomirie ducis terram hostiliter subintrantes, in civitate Gdansco ultra decem milia hominum gladio peremerunt, infantis vagientibus in cunis mortis

cza jednak, że papież nakazuje wdrożenie śledztwa w sprawie pomorskiej. W liście nie wspomniano również o tem, że wiadomości jakie posiada papież o wyprawie pomorskiej pochodzą ze skargi Władysława Łokietka na zakon. Papież powołuje się jedynie na to, że do jego uszów doszło, że przełożeni i bracia zakonnicy, wdarli się w sposób wyraźnie wrogi do ziemi należącej do księcia Władysława, dopuścili się tam całego szeregu nadużyć¹⁾. Wypadki pomorskie, a zwłaszcza gdańskie, musiały niewątpliwie nabrać znacznego rozgłosu i niepotrzeba było skargi księcia polskiego, ażeby uwiadomić o tem papieża. Z listu papieskiego nie mogliśmy nawet nabrać przekonania, czy krzyżacy zagarnęli ziemię, o której jest mowa, czy też po dokonaniu napaści opuścili ją znowu. O żądaniach Polaków i ich księcia dotyczących się zwrócenia im ziemi pomorskiej i o przedstawieniu tych żądań papieżowi niema tutaj wogóle żadnej wzmianki. Skarga Łokietka prawdopodobnie wywołałaby jakiś obszerniejszy akt ze strony kuryi, a nawet wdrożenie oddzielnego postępowania. Wbrew więc twierdzeniu Cara możemy przypuszczać, że wówczas Łokietek skargi do Awinjonu wogóle nie zaniósł²⁾.

exitium inferentes, quibus etiam hostis fidei pepercisset. (Theiner, Monum. hist. Pol. et Lith. I, 121, № 204). Liczba ofiar rzezi w Gdańsku jest oczywiście znacznie przesadzona. Cyfry bez porównania niższe, chociaż tylko częściowe, podają zeznania świadków z r. 1320-go. Jest to jednocześnie dowodem, że wbrew mniemaniu Voigta (l. c. IV, s. 216 przyp. 2) zeznania świadków nie są dopiero źródłem przesadnych wieści o nadużyciach krzyżaków, skoro wiadomości istotnie przesadne znajdujemy gdzieindziej i znacznie już wcześniej.

¹⁾ Theiner, l. c. I, 121, № 204.

²⁾ Caro, l. c. II, s. 61. Na tem samem stanowisku co Caro stoi również Wł. Abraham: Stanowisko kuryi papieskiej wobec koronacji Łokietka s. 6. (Odb. z „Księgi pamiątkowej“ Uniwersytetu Lwowskiego ku uczczeniu 500 letn. jubileuszu Uniw. Krakowskiego. Lwów 1906). List trzech biskupów pruskich z dn. 18 paździer. 1310 r. do kolegium kardynalskiego w obronie rycerzy zakonnych wspomina jedynie o „quidam ipsorum emuli“, którzy fałszywie utrzymują, że rycerze dopuścili się w Gdańsku wielkiego przelewu krwi, nie szcędząc ani wieku ani pici. (Perlbach: Pommerell. Urkundenbuch, s. 608 № 692). Zupełnie jednak jest możliwe, że tymi „emuli“ byli arcybiskup i miasto Ryga, którzy chcieli wyzyskać nowe wykroczenia krzyżaków wobec ludności chrześcijańskiej w celu uzyskania ich zupełnego potępienia. Istotnie też pełnomocnik zakonu, w dokumencie (c. 1310), zawierającym obronę zakonu przeciw zarzutom czynionym mu przez arcybiskupa i miasto Rygę, zajmuje się również zarzutami dotyczącymi się Gdańska. (Perlbach, l. c., s. 611, № 696; Voigt, l. c., s. 238 n.). W obydwuch jednakże wspomnianych dokumentach obrońcy zakonu nie zajmują się zupełnie kwestyą sporu między zakonem i Polską o ziemię pomorską, gdyż kwestya ta widocznie wogóle nie była poruszana.

W połowie roku 1310-go sprawa Pomorza jeszcze była w toku pomiędzy stronami bezpośrednio zainteresowanymi i Władysław Łokietek nie zaniechał być jeszcze w zupełności myśli porozumienia się z krzyżakami, w nadziei że uda mu się skłonić ich do dobrowolnego oddania Pomorza. Punktem przełomowym było dopiero rozbitcie się układów polsko-zakonnych w Brześciu Kujawskim w roku następnym¹⁾. Jednakże i po tym fakcie Władysław Łokietek jeszcze nie zaraz odwoływał się o wyrok do kurii. Wpłynęły na to wypadki wewnątrz kraju w latach następnych, które odwracały uwagę Łokietka od sprawy pomorskiej. Bunt miast na południu i sprawa odzyskania Wielkopolski były wypadkami tak wielkiego znaczenia, że mogły w zupełności pochłoniąć uwagę samego księcia i jego najbliższego otoczenia.

Pierwsze kroki Władysława Łokietka w Awinjonie, w związku ze sprawą pomorską, wiążą się prawdopodobnie z bytnością w stolicy papieskiej elekta na arcybiskupstwo gnieźnieńskie Borysława²⁾. Nowy elekt gnieźnieński, niewątpliwie blisko związany z księciem, powierzone miał sobie dwie najważniejsze sprawy polityczne dotyczące się Polski, a mianowicie sprawę zamierzonej koronacji i sprawę pomorską³⁾. Dwie te sprawy prowadzone są odtąd nierozdzielnie na dworze papieskim, aż do pomyślnego rozwiązania pierwszej z nich z początkiem r. 1320-go. Na razie jednak przeszło dwuletnia zwłoka w wyborze nowego papieża po śmierci Klemensa V-go, a następnie przedwczesna śmierć Borysława w Awinjonie, zaraz po uzyskaniu z rąk nowego papieża zatwierdzenia na stolicę arcybiskupią w styczniu 1317 r.⁴⁾, musiały wpłynąć na opóźnienie zabiegów polskich. Po Borysławie przedstawicielstwo interesów polskich w Awinjonie objął następca jego Janisław zamianowany w Awinjonie w dn. 7 listopada 1317 roku na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Zatrzymywany sprawami politycznymi Janisław pozostał w Awinjonie aż do wiosny roku następnego i przybył do Polski prawdopodobnie wprost na wiec do

1) Niejasną jest kwestya zjazdu Władysława Łokietka z Karolem z Trewiru we Włocławku, o którym Długosz zupełnie nie wspomina. O stosunku tego spotkania do zjazdu w Brześciu Kujawskim mówię w następnej pracy.

2) Jakób Świnka zmarł 4 marca 1314 r., Borysław obrany w dniu 1 maja tegoż roku. (Monum. Pol. III s. 44).

3) Por. zupełnie prawdopodobną hipotezę prof. Abrahama, l. c., s. 11.

4) Theiner, l. c., 29, № 211 (15 stycznia). Papież Klemens V zmarł 20 kwietnia 1314 r., następca jego Jan XXII obrany w dn. 6 sierpnia 1316 r.

Sulejowa, przywożąc ze sobą ważne listy i wiadomości z kurii¹⁾. Zjazd sulejowski stał się ważnym etapem na drodze zbliżenia się polsko-awinjońskiego. Zadośćuczynienie życzeniom kurii, zwłaszcza w sprawie świętopietrza, przyczyniało się niewątpliwie do pomyślnego załatwienia obydwóch spraw przedłożonych stolicy apostołskiej²⁾. Pragnienia całego kraju wyrażone na zjeździe sulejowskim miało przedstawić papieżowi specjalne poselstwo, na czele którego stanął biskup kujawski Gerward osobiście zainteresowany w sprawach z zakonem, jako biskup dyecezyalny zagarniętego Pomorza. Gerward, który zjawił się w Awinjonie prawdopodobnie pod koniec roku 1318-go, musiał stoczyć na dworze papieskim ciężką walkę dyplomatyczną z przedstawicielami zakonu. Z walki tej wyszedł ostatecznie zwycięsko, do czego przyczyniła się bardzo ogólna sytuacja polityczna w Europie. Jak przypuszcza prof. Abraham poselstwo polskie w Awinjonie musiało się stać przedmiotem narad i rachub politycznych, będących w związku ze sprawami ogólnej polityki europejskiej, obracającej się głównie koło sporu o koronę niemiecką pomiędzy Ludwikiem Bawarskim i Fryderykiem Austrjackim i związanych pośrednio z tą kwestią spraw włoskich. Polska jako czynnik polityczny samodzielny była potrzebną kurii dla przywrócenia równowagi zachwianej na korzyść Ludwika, z powodu przechylenia się na jego stronę Karola Roberta węgierskiego³⁾. W sprawie koronacji mimo protestu Jana Luksemburskiego, poduszczanego przez zakon, decyzja papieska wypadła ostatecznie pomyślnie dla Polski, jakkolwiek papież obawiając się obrazić wpływowego króla czeskiego nie wypowiedział tego zupełnie otwarcie⁴⁾. W sprawie Pomorza król czeski nie

1) Wł. Abraham, l. c., s. 12 i 5.

2) Jak podaje rocznik miechowski (Monum. Pol. II, s. 883) w r. 1318 zmieniono dotychczasowy sposób płacenia świętopietrza, zastępując dawne trzy denary od rodziny przez jednego denara od głowy. Prof. Wł. Abraham (l. c., s. 12) łączy to postanowienie ze zjazdem Sulejowskim wypadającym w tymże roku. Inne współczesne życzenia papieskie — a więc prawdopodobnie również zakomunikowane zjazdowi Sulejowskiemu przez Janisława — dotyczyły wprowadzenia do Polski sędziów inkwizycyjnych przeciwko heretykom, oraz porozumienia się między księciem, a biskupem krakowskim Janem Muskata. Zjazd wysłał do papieża petycję od stanów królestwa o koronę dla Władysława, który mieni się również księciem pomorskim, znaną nam jedynie z odpowiedzi papieskiej z 20 sierpnia 1319 r. (Theiner, l. c., s. 147, № 226). Por. Wł. Abraham, l. c., s. 13 n.

3) Wł. Abraham, l. c., s. 15, 27.

4) Ibidem s. 28. Theiner, l. c., s. 147, № 226. Kod. dypl. wielkop. II, s. 350, № 1013.

był bezpośrednio zainteresowany. Jedynie więc wzgląd na zakon mógł być powstrzymać kuryę od stanowczych kroków. Jednakże nieziszczony pretensje papieżstwa w sprawie świętopietrza, spór zakonu z arcybiskupstwem ryskim rzucający ciemne światło na postępowanie krzyżaków, wreszcie wewnętrzne rozterki w samym zakonie, które doprowadziły nawet do chwilowego ustąpienia z urzędu wielkiego mistrza Karola z Trewiru, wszystko to wytwarzało w kuryi, już od dłuższego czasu, nastrój niezbyt przychylny dla zakonu. Papież Jan XXII, energiczny i konsekwentny w działaniu, o ile chodziło o obronę praw kościoła, wkrótce po objęciu władzy papieskiej zwraca się do zakonu z żądaniem płacenia należnego stolicy apostolskiej czynszu i karci go za to, że dotychczas tego nie czyni¹⁾). Zakon jednak i to napomnienie pozostawia bez rezultatu. Jednocześnie zakon prowadzi spory z biskupami polskimi z powodu praw kościelnych na Pomorzu²⁾). Zwłaszcza spór z biskupem kujawskim Gerwardem przybiera ze strony zakonu formy niekiedy bardzo jaskrawe. Podczas swej bytności w Awinjonie Gerward obok spraw politycznych mógł się zająć sprawami osobistymi i swej diecezji, w celu uzyskania opieki kuryi przeciwko napaściom poddanych zakonu³⁾). Wkrótce po opuszczeniu Awinjonu przez Gerwarda, z kancelaryi papieskiej wychodzi szereg dokumentów dotyczących się sporów zarówno Polski, jak i biskupa kujawskiego, z zakonem krzyżackim i jego poddanymi⁴⁾).

1) Voigt: Codex diplomaticus Prussicus, s. 93 № 96. Por. G. Voigt: Gesch. Preussens, s. 322—3 i Ptaśnik: Denar św. Piotra etc., s. 208.

2) Caro (l. c. II, 68—9) podkreśla że biskupi polscy nieodrazu znaleźli się na stopie wrogiej wobec zakonu, lecz doszło do tego dopiero później, że więc dopiero spory finansowe, nie zaś narodowe poczucie, uczyniły z nich następnie zapamiętałych wrogów zakonu. Twierdzeniu temu o tyle słuszność przyznać należy, o ile przyjmujemy, że w energicznej akcji niektórych biskupów na korzyść Łokietka, obok względów ogólnych odgrywały także rolę względy osobiste. Trzeba jednak zauważyć, że zakon, nie cofając się nawet przed gwałtem postarał się o to, ażeby osobiście jaknajbardziej zrazić do siebie biskupów. (Analecta Vaticana ed. Ptaśnik, s. 215 — 217 № 149. Por. także Voigt, l. c., IV, 325, 6, 7 i Ptaśnik, l. c., s. 208—9).

3) Analecta Vaticana, ed. Ptaśnik, s. 215. № 149. Por. także Theiner, l. c., s. 151 № 282 i Caro, l. c., 92 n.

4) Obok dokumentów omawiających sprawy ściśle polityczne Gerward przywiózł ze sobą kilka dokumentów, w których papież udziela księciu polskiemu szczególnych łask. A więc papież naznacza 20 dni odpustu dla wszystkich, którzy będą się modlić za księcia i księżnę Jadwigę, oraz za spokój królestwa polskiego i zwycięstwo nad poganami, schyzmatykami i innymi

W najważniejszej sprawie Pomorza papież Jan XXII-gi w bulli z dn. 11 września 1319 r. wyznacza sędziów, którym poleca rozpatrzenie sporu, a mianowicie Janisława arcybiskupa gnieźnieńskiego, Domarata biskupa poznańskiego i Mikołaja opata klasztoru w Mogilnie¹⁾. Dokument papieski wspomina, że książę polski Władysław zwrócił się do stolicy apostolskiej z ciężkim oskarżeniem skierowanym przeciw zakonowi niemieckiemu. Mistrz i bracia tego zakonu niepomieli łask jakich doznawali od księcia Konrada, przodka obecnego monarchy polskiego, który ich wezwał dla obrony wiary świętej przed niewiernymi, ku powszechnemu zgorszeniu zwracają się obecnie przeciwko potomkowi swego dobroczyńcy, zagarniając ziemię pomorską, będącą częścią królestwa polskiego, i tę wraz z ludźmi, wasalami, zamkami, wsiami i wszystkimi posiadłościami dzierżą już przez lat osiem i pobierają z niej wszelkie dochody, ku wielkiej krzywdzie i umniejszeniu pomienionego królestwa. Papież, zniewolony prośbami księcia polskiego i niechcąc odmówić mu wymiaru sprawiedliwości, wzywa sędziów, ażeby stwierdziwszy istotny stan rzeczy, jeżeli się ten okaże zgodny z przedstawieniem całej tej sprawy ze strony polskiej, nakazali zakonowi zwrot Pomorza pod grozą cenzur kościelnych, a gdy się okaże konieczna tego potrzeba, z użyciem nawet pomocy ramienia świeckiego²⁾. Nadto papież odmawia zakonowi prawa apelacji od wyroku wyznaczonych przez siebie sędziów, oraz zawiesza w działaniu wszelkie otrzymane przez zakon od stolicy apostolskiej przywileje, z których pomocą mogłyby się bronić przeciw wyrokowi i kompetencji sądu.

Groźba represyi wobec zakonu i cofnięcie przysługujących zakonowi wolności sądowych wskazują na to, że kurya przywią-

wrogami wiary katolickiej. (Theiner, l. c., I, s. 153 № 240). Czterdzieści dni odpustu wyznacza papież tym którzy będą słuchać mszy świętej w obecności księcia (ob. I, s. 154 № 241). Rok odpustu uzyska sam książę i wszyscy jego towarzysze i podwładni ile razy wystąpią do walki z niewiernymi. (Ib., I, s. 154 № 242). Spowiednikowi księcia i księżnej nadaje papież prawo udzielenia księciu „in articulo mortis“ zupełnego rozgrzeszenia ze wszystkich popełnionych grzechów (ib., s. 154 № 243).

1) Theiner, l. c., I, s. 150, № 231. Lites etc. s. 8.

2) Caro (l. c., II, s. 92) mylnie twierdzi, że w bulli „das Eigenthumsrecht Vladyslaw's war eigentlich ausser aller Frage gestellt und den Richtern nur die Untersuchung aufgegeben, ob der gegenwärtige Stand der Dinge sich in der Weise befinde, als ihn der Kläger geschildert habe.“ Wyrażenie bulli „si rem inveneritis ita esse“ odnosi się niewątpliwie do całego przebiegu sprawy pomorskiej, nie zaś do obecnego tylko jej stanu. Papież poleca sędziom stwierdzić czy skarga Łokietka jest zgodna z prawdą.

zywała dużą wagę do skargi Łokietka. Sądzę jednak, że na podstawie samej bulli nie można jeszcze nabrać przekonania o zgóry powziętej przez kuryę chęci narzucenia sędziom przychylnego dla Polski wyroku¹⁾. Bardziej znaczący jest wybór osób powołanych na sędziów. Wszyscy trzej są dostojnikami duchownymi z krajów podległych Władysławowi Łokietkowi, poczęści są nawet bliskimi współpracownikami monarchy polskiego. Da się to przedewszystkiem powiedzieć o arcybiskupie Janisławie, którego wybitna rola polityczna, jako godnego następcy Jakuba Świnki i Borysława, dobrze jest znana²⁾. Janisław, obok swej godności duchownej, pełnił również funkcje starosty wielkopolskiego i kujawskiego, i jednocześnie zasiadał w najbliższej radzie królewskiej, z czego mu wyraźnie robi zarzut, jako sędziemu w procesie, delegat krzyżacki Zygfryd³⁾. W procesie Janisław odegrał rolę kierowniczą. Drugi z sędziów Domarat nie był podobny do swoich poprzedników, a po części i następców na poznańskiej katedrze biskupiej, znajdujących się przeważnie w antagonizmie polityczno-rodowym i osobistym do Władysława Łokietka.

W przeciwstawieniu do Andrzeja Zaręby⁴⁾ lub choćby Jana Łodzi⁵⁾, Grzymalię Domarata łączyły tradycje rodowe z osobą panującego księcia⁶⁾. Związany zdaje się bardzo blisko z arcybiskupem Janisławem, Domarat, wraz z nim i z dziekanem kapituły gnieźnieńskiej Mikołajem, powołany został przez papieża jednocześnie do rozstrzygnięcia sporu pomiędzy biskupem Gerwardem i joannitami lubiszowskimi, który pośrednio dotyczył rów-

1) Caro (l. c., II, 92) ocenia dokument papieski, jako wyraźnie stronniczy i zgóry przesądzający całą sprawę. Ostrożniejszy znacznie Voigt krytykuje, z właściwego sobie punktu widzenia, jedynie relację Łokietka służącą za podstawę wyrażeniom bulli: (l. c. IV, s. 336) „Es ging aus dem Schreiben des Papstes klar hervor, dass ihm der Herzog Vladislaw die Ein nahme Pommerns durch den Orden als eine blosse gewalthätige Eroberung hatte schildern lassen mit Verschweigung aller Vorgänge die zu dem Schritte getrieben hatte“.

2) Por. Ptaśnik: Denar św. Piotra, s. 175.

3) Lites etc., s. 41.

4) K. Potkański: Walka o Poznań R. A. U. Wydz. hist.-filozof. t. 38, s. 277 n.

5) O. Halecki: Ród Łodziów. Miesięcznik heraldyczny, t. VI, s. 48. Jan Łodzia został biskupem poznańskim już po śmierci Władysława Łokietka. Wyraz niechęci do zmarłego księcia dał on w zeznaniu swym w procesie warszawskim z r. 1339-go.

6) Wł. Semkowicz: Ród Pałuków R. A. U. Wydz. hist.-filozof. t. 49, s. 192.

niez i krzyżaków, jako zwierzchnich panów Lubiszowa ¹⁾. Janiślaw i Domarat następnie raz jeszcze występują łącznie w ważnej misyi, pod koniec roku 1321, jako sędziowie polubowni w sporze o granice dyecezyi pomiędzy biskupem kujawskim Gerwardem i płockim Floryanem ²⁾. Domarat cieszyć się musiał dużą powagą u współczesnych, skoro nie tylko kurya, ale i koledzy na stolicach biskupich w Polsce powołują go chętnie do zaszczytnej roli sędziego i rozjemcy. W czasie krótkich swych rządów ³⁾ Domarat zasłużył się również i własnej dyecezyi, mianowicie jej dobrobytowi materyalnemu, lokując szereg wsi na prawie niemieckim ⁴⁾. Trzeci z sędziów Mikołaj, opat Benedyktynów z Mogilna, reprezentuje duchowieństwo zakonne. Jeżeli najwyższe duchowieństwo świeckie może być uważane wówczas jako warstwa narodu pozostająca, z nielicznymi tylko wyjątkami, pod wpływem idei politycznej, która doprowadziła do koronacyi, najpierw Przemysła, a potem Łokietka, to przeciwnie duchowieństwo zakonne, jako przeważnie niemieckie, z wyjątkiem jedynie najpóźniej powstałych zakonów żebraczych, było idei tej najbardziej obce. W kolegium sędziowskiem Mikołaj jest w każdym razie indywidualnością najmniej wybitną. Motywem powołania Mikołaja do kolegium sędziowskiego był prawdopodobnie fakt, że był on bądź co bądź przełożonym jednego z najstarszych klasztorów w Polsce. Ze spraw dotyczących Mikołaja wiemy tylko tyle, że znajdował się on w dość ożywionych stosunkach, z racyi spraw majątkowych, z biskupem Gerwardem; na tej podstawie trudno jednak snuć jakieś wnioski dotyczące się politycznej roli opata ⁵⁾. W ciągu całego procesu opat z Mogilna występuje niezbyt samodzielnie, lecz zawsze w zupełnej zgodzie ze swymi kolegami.

¹⁾ Rzyszczewski i Muczkowski: Codex diplomaticus Poloniae, II, s. 222 № 235; s. 227 № 237; s. 230 № 239.

²⁾ Ibidem, s. 232 № 240.

³⁾ Domarat wstąpił na stolicę biskupią poznańską po śmierci Andrzeja Zaręby w r. 1316-ym (A. Małeck i: Studya heraldyczne, s. 115). Żył jeszcze 30 czerwca r. 1322 (Kodeks Wielkopolski II, 363 № 1029. Por. A. I. Semkowicz: Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza, s. 341). Konsekracya następcy jego Janusza herbu Doliwa odbyła się w Sochaczewie w drugiej połowie roku 1323. Długosz (Hist. III, 98) mylnie podaje datę śmierci Domarata pod rokiem 1320-ym. Błąd ten powtarza Piekosiński: Poczet rodów szlachty polskiej. Rocznik Tow. herald. t. II, s. 90.

⁴⁾ Kodeks Wielkopolski, II, s. 363 № 1029.

⁵⁾ Opat Mikołaj i konwent mogiński „znajdując się w ostatecznej potrzebie“, sprzedają Gerwardowi wieś Opatowo z dziesięcinami za trzydzieści grzywnien denarów toruńskich i sześćdziesiąt miar żyta (Kodeks Wielko-

Wybór sędziów z pośród żywiolów polskich w znacznie większym stopniu może być traktowany jako dowód stronnictwa kuryi, aniżeli sam tekst bulli z dn. 11 września. Jeżeli mamy wierzyć słowom pełnomocnika zakonu, sędziowie powołani zostali przez papieża na wyraźne życzenie Władysława Łokietka ¹⁾, kurya więc w tym wypadku posunęłaby się bardzo daleko w myśl intencji księcia polskiego. Jakkolwiek sprawa nie była z góry przesądzona przez kuryę — w tekście bulli znajdujemy dowód przeciwny — i proces miał się odbyć według wszelkich reguł prawa kanonicznego w celu wydobywania istotnej prawdy, to jednak nie da się zaprzeczyć, że na wypadek stronnictwa sędziów zakon nie był dostatecznie zabezpieczony w swych interesach, skoro odmawiano mu nawet prawa apelacji.

Opierając się na tym widocznym pokrzywdzeniu, uzasadnionem bliżej w późniejszej deklaracji pełnomocnika zakonu równoczesnej z wydaniem wyroku z dnia 10 lutego 1321 r. ²⁾, zakon już od początku procesu zachowywał się z wielką rezerwą, a następnie wprost kwestyonował kompetencję sędziów „mianujących się (niesłusznie) sędziami delegowanymi przez stolicę apostolską“ ³⁾. W ostatecznym rezultacie procesu wyznaczenie przez kuryę sędziów, którzy, mimo ich niezaprzeczenie wysokiego autorytetu kościelnego, byli przecież w rzeczach świeckich poddanymi króla polskiego, okazało się dla skarżącej strony polskiej niekorzystne. Protestując przeciw „podejrzany sędziom“ zakon uchylał się od rozprawy merytorycznej, która nie mogła dla niego wypaść ko-

polski, II, 310 № 966 — r. 1314, 21 stycznia). Prócz tego pomiędzy biskupem kujawskim a klasztorem mogińskim dochodzi również do zamiany dzieściń (ibidem, II, s. 317 № 975 — r. 1315, 26 maja). Inne transakcje klasztoru mogińskiego za rządów Mikołaja oznaczają również uszczuplenie dóbr klasztornych. A mianowicie w r. 1306-ym Mikołaj sprzedając wsie Trąbki i Kośmin na Pomorzu klasztorowi w Łądzie (ibidem, II, 248 № 899, Rzyszczewski i Muczkowski, l. c., 568 № 645, s. 569 № 645a), w r. zaś 1311 Chwałęcín i kilka łanów we wsi Olsze dostają się komesowi Michałowi kasztelanowi kwieciszewskiemu (Kodeks Wielkopolski, II, 285 № 941). W roku 1328-ym Mikołaj opat z Mogilna, Wojśław proboszcz z Trzemeszna i Jan oficyał arcybiskupa gnieźnieńskiego, wyznaczeni zostali przez papieża na sędziów w sporze pomiędzy Wojciechem proboszczem włocławskim i braćmi jego Zbilutem, Świętosławem i Sławnikiem synami Trojana z Łekna z rodu Pałuków, a opatem Mikołajem i całym konwentem klasztoru w Łeknie. (Ibidem, II, 423 № 1091).

¹⁾ Lites etc., s. 41.

²⁾ Ibidem, s. 41 i n.

³⁾ Ibidem, s. 2, 12, 41, 43.

rzystnie. Wreszcie gdy, po wciągnięciu do protokółów sądu punktów oskarżenia i niekorzystnych dla zakonu zeznań świadków przedstawionych przez pełnomocników polskich, wobec zbliżającego się zapadnięcia ostatecznego wyroku, zakon zmuszony był w zwróconej do kuryi apelacji przedstawić punkty własnej obrony, na czoło całej obrony wysunięto kwestye formalne, a przede wszystkim argument tyczący się osób samych sędziów¹⁾. Argument ten był najmocniejszy w całej obronie, która, zwłaszcza w części merytorycznej, była istotnie bardzo słabą.

Że argument tyczący się sędziów był istotnym punktem obrony ze strony zakonu, tego oczywisty dowód znajdujemy również w bliskiej tym wypadkom i stosunkowo dość dobrze poinformowanej kronice oliwskiej. Jedyne to źródło kronikarskie, które wspomina o procesie z lat 1320—1321, wyraźnie zaznacza, że apelacja rycerzy dotyczyła „podejrzanych sędziów“. Znajdujemy tutaj odbicie opinii współczesnej z kół podległych zakonowi, które zachowywały w ocenie politycznych spraw swych panów pewną wstrzemięźliwość, a nawet bezstronność.

Zdaje się, nie ulega wątpliwości, że wyznaczenie przez kuryę sędziów stojących poza obozami walczącymi, przedewszystkiem z pośród prałatów dworu papieskiego, tak jak to miało miejsce w następnym procesie z r. 1339-go, byłoby nietylko bardziej słuszne, ale nawet i dla Polski o wiele korzystniejsze.

Bez względu nawet na to, jak dalece obcy sędziowie zachowywaliby w procesie zupełną obiektywność, w tym jednak tylko wypadku upadał sam przez się zarzut zależności sędziów od jednej ze stron. Stojąc ciągle na gruncie czysto dyplomatycznego znaczenia procesów polsko-krzyżackich, nawet gdybyśmy przypuścili, że prałaci awinjońscy w imię własnych interesów papieżstwa na wschodzie, mogliby zająć stanowisko bardziej życzliwe dla Polski, niż dla zakonu, to nawet wtedy możliwe rekryminacje zakonu zwróciłyby się musiały do kuryi przeciw niej samej i wdrożonemu przez nią postępowaniu. Przy okolicznościach obecnych cała sprawa przedstawia się odmiennie. Zakon, rozporządzając poważnym środkiem obrony, nawet odwołując się wbrew zakazowi apelacji od wyroku sędziów, mógł jeszcze liczyć na pognębienie strony przeciwnej w kuryi, gdyby mu tam udało się dowieść, że cała sprawa została fałszywie oświetlona przez przeciwników i stąd pochodzi dalsze niesprawiedliwe prowadzenie procesu, czego

¹⁾ Lites etc., s. 41 i n.

²⁾ Monum. Pol. VI, 327 (Chronica Olivensis).

najlepszym dowodem skład trybunału sędziów, podstępnie uzyskany przez Polskę.

Żądanie wyznaczenia sędziów w osobach trzech polskich dostojników kościelnych, jeżeli było istotnie zawarte w prośbach Władysława zwróconych do kuryi, byłoby poważnym błędem dyplomatycznym ze strony dworu polskiego. Czy jednak sprawa ta przedstawiała się istotnie w ten sposób, jak to przedstawił pełnomocnik zakonu? Twierdzenie pełnomocnika zakonu nie zostało odparte przez sędziów, niczego to jednak samo przez się nie dowodzi, gdyż cała apelacja, mimo że wciągniętą została do aktów, jednak, zgodnie z tenorem bulli zabraniającej wszelkiej apelacji, uważana była za bezprawną; ponieważ zaś została wniesiona w chwili ogłoszenia definitywnego wyroku, nie mogła być wogóle przez sędziów brana pod uwagę. Fakt wskazania sędziów, których Władysław życzył sobie i uzyskania ich w kuryi, choć niemożliwy nie jest, jednak stanowczo stwierdzić się nie da.

Bardziej jeszcze aniżeli taktyka dworu polskiego dziwiłoby nas mogło postępowanie w tym wypadku kuryi. Moglibyśmy nawet wraz z Voigtem czynić zarzut kuryi, że dość lekkomyślnie przystąpiła do rozszędzenia tej sprawy¹⁾, gdyby nie to, że cały proces postawić trzeba na gruncie nie tylko sądownictwa, lecz i dyplomacji papieskiej. W sprawach na wschodzie Europy kurya dążyła, jak to już widzieliśmy, do zrealizowania własnych swych interesów politycznych, moralnych i finansowych. Podjęcie procesu i wyznaczenie sędziów było krokiem nawskroś politycznym nie tylko dla stron, ale i dla kuryi. Pomijając zupełnie kwestyę słuszności pretensyi polskich, zadośćuczynienie żądaniom Władysława Łokietka w kuryi było posunięciem dyplomatycznym, zwracającym się przeciw zakonowi przez samo już podjęcie myśli procesu o ziemię znajdującą się w posiadaniu zakonu, było też krokiem pozostającym w związku z wahaniami ogólnej polityki papieskiej.

Jeżeli kurya przyjmowała z dobrą wiarą oskarżenie i na tej podstawie budowała dalszy tok postępowania, to Polska zyskiwała niewątpliwie na tem, przynajmniej doraźnie, i zdawała się być przez to bliższą zrealizowania swych dążeń.

Kryło się w tem jednakże i pewne niebezpieczeństwo na dalszą przyszłość. Wrazie gdyby trudny jeszcze do przewidzenia rozwój wypadków politycznych skłonić miał kuryę do zmiany dotychczasowego stanowiska wobec zakonu, a co zatem idzie i wobec Polski, wówczas nasuwała się dobra sposobność do zmiany opinii

²⁾ Voigt, l. c. IV, s. 337.

również i w sprawie pomorskiej. Wystarczało wówczas ze strony kuryi uznać się za wprowadzoną w błąd przez fałszywe oskarżenie, a wówczas cała nadbudowa, sam proces i późniejszy wyrok upadały same przez się. Wobec rozgałęzionej i skomplikowanej sfery interesów papieskich, możliwość taką trzeba było zawsze mieć na względzie i nie jest wykluczone, że w kuryi z góry się z tem liczone.¹⁾

Bulla papieska, po przybyciu do Polski, znalazła się w rękach nie sędziów, lecz króla polskiego. Rzecz charakterystyczna, że i w czasie procesu dokument papieski znajduje się w rękach pełnomocników polskich, którzy na pierwszym posiedzeniu sądowym przedstawili go na żądanie strony przeciwnej²⁾. Wobec tego możemy zaufać Długoszowi, który wyraźnie stwierdza, że król polski był pośrednikiem pomiędzy kuryą a sędziami. Arcybiskupowi i biskupowi poznańskiemu, którzy zaraz po koronacji byli obecni na dworze monarchy, Władysław Łokietek przedstawił treść reskryptu apostolskiego, który upoważniał ich do podjęcia kroków procesowych przeciw zakonowi³⁾. Jak pierwotny plan procesu, tak i obecne przygotowania prawdopodobnie omówione zostały w najwyższej radzie królewskiej, do której należał również Janisław. Nie ulega wątpliwości, że król i jego doradcy parli do procesu i że wyznaczeni przez kuryę sędziowie należeli do tego samego obozu. Od rozumu i charakteru sędziów zależało ich zachowanie się w przyszłym procesie. Na bezwzględną uległość zakonu trudno było liczyć, mimo to jednak w Krakowie nie tracono nadziei w możliwość osiągnięcia tą drogą realnych politycznych korzyści. Zakon ze swej strony musiał być przygotowany do podjęcia obrony, w tak drażliwej dla niego sprawie, wobec przeciwnika, który słuszne swe pretensje wspierał jeszcze powagą stolicy św. Piotra.

II.

Wkrótce po koronacji Władysława Łokietka (26 stycznia 1320 roku), w której arcybiskup Janisław i biskup poznański Domarat czynny i wybitny wzięli udział, pod wrażeniem jeszcze

¹⁾ Za tem przypuszczeniem przemawiałby również dalszy rozwój wypadków po zakończeniu procesu inowrocławskiego. (Por. Voigt, l. c., IV, s. 377).

²⁾ Lites etc., s. 8.

³⁾ Długosz: Hist., III, 95.

uroczystości koronacyjnych¹⁾, obydwaj dostojnicy wraz z opatem z Mogilna zjeżdżają się na Kujawach w Inowrocławiu, ażeby tutaj, jako pełnomocnicy papiescy powołać niezwłocznie przed swój sąd zakon niemieckich rycerzy, oskarżony przez króla polskiego o zabór ziemi pomorskiej. Prócz tego inna jeszcze sprawa nie miała dla zakonu została już poprzednio wydobyta na widownię. Była to sprawa czynszu, który zakon był dłużny stolicy św. Pietra z części swych ziem, a który wciąż jeszcze wzdragał się płacić. W akcyi podjętej przeciw zakonowi najbardziej czynnym był sam arcybiskup. Występuje on w podwójnym charakterze, jako uppełnomocniony sędzia papieski w mających się wkrótce odbyć dwóch procesach, pomiędzy Polską i zakonem, oraz między biskupem kujawskim Gerwardem i joanitami lubiszowskimi²⁾, a jednocześnie jako kolektor świętopietrza, którego kompetencya rozciąga się również na te ziemie zakonne, które winny podlegać płaceniu świętopietrza. Kolektorem Janisław został już w r. 1317-ym zaraz po wyniesieniu go na stolicę arcybiskupią przez Jana XXII, po śmierci Borysława, któremu przed nim powierzono obowiązki kolektora. Drugim kolektorem był, jednocześnie z Janisławem, przyjaciel i prawa ręka Władysława Łokietka w sprawach dyplomacyi, Gerward biskup kujawski. Obydwaj kolektorowie zajęli się już wówczas bardzo gorliwie sprawą świętopietrza, tym chętniej nawet, że zyskiwali w ten sposób wygodny oręż przeciw zakonowi. Teoretyczną podstawę żądań płacenia świętopietrza z podległego zakonowi biskupstwa chełmińskiego zdefiniowano zupełnie ściśle. Ziemia ta wchodziła niegdyś w skład „księstwa polskiego“, z którego wszystkich ziem należy się czynsz św. Piotrowi. Myśl tę i samo wyrażenie „in toto ducatu Poloniae“ znajdujemy już w bulli dla Borysława z 3 lutego r. 1317³⁾. W liście datowanym z Brześcia w dniu 18 lutego 1320 r. kolektorowie żądają od biskupa chełmińskiego, ażeby się zajął sprawą ściągania świętopietrza, grożąc mu surowemi karami kościelnemi w razie, gdyby się do tego nie zastosował⁴⁾. Jednocześnie na Pomorzu, jako przynależnem do dyecezyi kujawskiej, kolektorowie sami zajęli się sprawą pobierania daniny. Działal-

1) Moment ten podkreśla Caro (II, 93) w celu uwypuklenia stronniczości sędziów w procesie. Do kwestyi tej powrócę jeszcze kilkakrotnie przy rozważaniu poszczególnych momentów procesu.

2) Por. Dodatek. Proces ten ma również w znacznej mierze charakter polityczny.

3) Kodeks Wielkopolski, II, 331—332 № 99. W obrębie „księstwa polskiego“, według bulli, znajduje się również dyecezya kamińska.

4) Voigt: Codex diplomaticus Prussicus II, s. 112 № 93.

ność Janisława i Gerwarda wywołuje niezwłocznie protest ze strony zakonu i podległego mu duchowieństwa.

Już 28 lutego przed arcybiskupem Janisławem znajdującym się wówczas w Gnieźnie zjawia się cysters z Pelplina Jordan i w imieniu opatów z Pelplina i Oliwy, oraz komturów zakonnych ze Świecia, Gdańska i Gniewa, protestuje przeciwko pobieraniu świętopietrza na Pomorzu, z którego podatek ten nigdy pobierany nie był, jak to ustalić miały zeznania najstarszych ludzi z tego kraju ¹⁾. W kuryi osobiście stara się przeciwdziałać zarządzeniom kolektorów biskup chełmiński, a sam landmistrz pruski Fryderyk z Wildenbergu przez swego pełnomocnika w Awinjonie protestuje przeciwko pobieraniu denara św. Piotra w ziemiach zakonnych ³⁾.

Zakon ucieka się pod opiekę papieską i domaga się zniesienia interdyktu, nałożonego na kraj przez kolektorów.

Sprawa świętopietrza nie została jednakże definitywnie załatwiona i papież nie był skłonny do czynienia ustępstw.

Jednocześnie z ponownem podjęciem sprawy opłat świętopietrza z części ziem zakonnych, już w ciągu lutego t. r. arcybiskup z dwoma pozostałymi delegowanymi sędziami papieskimi czyni przygotowania do mającego wkrótce odbyć się procesu. Sędziowie nakazują trzem duchownym z prowincji gnieźnieńskiej, ażeby pod karą klątwy, postarali się niezwłocznie zawezwać mistrza i braci zakonu niemieckiego, oraz komturów z Gdańska, Gniewa i Świecia przed sąd delegatów apostolskich w dniu 14-ym kwietnia do Inowrocławia, jako do miejsca przeznaczonego na posiedzenia sądowe ⁴⁾. W dniu oznaczonym stanęli przed sędziami papieskimi w Inowrocławiu pełnomocnicy obydwuch stron.

¹⁾ Voigt, s. 110 № 92. (Ptaśnik: Denar św. Piotra etc. s. 209).

²⁾ Ibidem, s. 110 № 91 (Por. Ptaśnik, l. c., s. 209—210). W motywach protestu czytamy, że ziemie zakonne od najdawniejszych czasów były wolne od podatku, ażeby uniknąć dręczenia świeżo nawróconej i niedostatecznie jeszcze utwierdzonej w wierze ludności do niedawna pogańskiej. Trzeba jednak przyznać, że w zastosowaniu do ziemi chełmińskiej i Pomorza, krajów już oddawna chrześcijańskich, argument ten nie był dość szczęśliwie wybrany.

³⁾ Są to mianowicie Jan kanclerz poznański, Potencyan archidyakon uniejowski i Warzyniec proboszcz kościoła w Brześciu.

⁴⁾ Dokument datowany z Uniejowa dnia 19-go lutego wciągnięty został do aktów procesu na drugim posiedzeniu sądu w dniu 19-ym kwietnia, na żądanie pełnomocników polskich (Lites etc. s. 16). Wezwanie to stało się następnie przedmiotem krytyki ze strony pełnomocnika zakonu. Pełnomocnik zarzuca sędziom, że przekroczyli udzielony im przez papieża mandat, zwracając wezwanie przed swój sąd do landmistrza pruskiego i komturów pomorskich, nie zaś do wielkiego mistrza i braci zakonu niemieckiego, do czego jedynie byli upoważnieni (Lites etc., 40). Zarzut powyższy da się roz-

Króla polskiego reprezentowały wybitne siły dyplomatyczne królestwa, a mianowicie kanclerz królestwa polskiego Filip ²⁾, podkanclerzy

bić na dwie części, dwa oddzielne zarzuty. Pierwszy tyczący się mistrza i braci zakonu jest stanowczo niesłuszny. Wezwanie, zgodnie z tekstem bulli, zwraca się do mistrza i braci zakonu. Jeżeli następnie, a tak musimy przypuszczać, wysłańcy stanęli nie przed wielkim mistrzem Karolem z Trewiru, lecz przed pruskim Fryderykiem z Wildenbergu, to możemy to uważać za zupełnie naturalne, skoro wielki mistrz bawił od trzech lat daleko poza granicami ziem zakonnych, a nawet, już po załagodzeniu nieporozumienia między nim i braćmi zakonu, faktyczna władza na miejscu pozostała w rękach landmistrza i on też załatwiał wszelkie sprawy polityczne, gdy tymczasem wielki mistrz z Trewiru, miejsca swego pobytu w Niemczech, udzielał swego poparcia zakonowi przedewszystkiem w sprawach polityki europejskiej, zwłaszcza na gruncie awinjońskim. (V o i g t: Gesch. Preussens, IV, s. 320, 321, 330, 331). — Następnie w trakcie procesu, gdy pełnomocnik zakonu kładł nacisk na konieczność porozumienia się w tak ważnej sprawie z samym wielkim mistrzem, sędziowie, mimo przeciwnych usiłowań pełnomocników polskich, wyrazili na to zupełną swą zgodę, przeznaczając na to pełnomocnikowi zakonnemu termin trzymiesięczny, gdy tymczasem, ze względu nawet na odległość miejsca termin dwumiesięczny byłby zupełnie wystarczający (Lites etc. s. 14, 15). Następne też oświadczenie sędziego już z 15 kwietnia i wezwanie z dnia 1 października t. r. mówią już wyraźnie o wielkim mistrzu, zarówno jak i o zastępcy jego w ziemi pruskiej (Lites etc. s. 12 i 33). Drugi zarzut dotyczy zawezwania przed sąd trzech komturów pomorskich. Zarzut ten jest o tyle słuszny, że w bulli istotnie o komturach niema żadnej wzmianki. Wziąwszy pod uwagę taktykę oskarżenia strony polskiej, zwracającej się przedewszystkiem przeciwko tym, którzy bezpośrednio dzierżyli przedmiot zabrany, t. j. ziemię pomorską, można przypuszczać, że sędziowie, rozszerzając oskarżenie na komturów pomorskich, działali istotnie w myśl intencji polskich. Jednakże punkt widzenia pełnomocnika zakonu, że mianowicie landmistrz i komturowie, jako poddani tylko wielkiego mistrza, bez niego nie mogą być pozywani, został, jak widzieliśmy, uwzględniony przez sędziów w trakcie procesu. Mimo to pełnomocnik zakonu wraca do tej kwestyi jeszcze w ostatecznym swym proteście, w którym pragnie udowodnić, między innymi, wszystkie niedokładności i stronniczość w prowadzeniu procesu (Lites etc. s. 41),

²⁾ Filip rozpoczął swoją karierę około r. 1309-go jako kanclerz, a jednocześnie kapelan dworu biskupa poznańskiego Andrzeja Zaręby (Kodeks Wielkopolski II, s. 264 № 92'; s. 267 № 925; s. 277 № 931; III s. 762 № 2042). Od r. 1314-go jest on już kanclerzem wielkopolskim przy boku Władysława Łokietka, tytułuje się „cancellarius terre Polonie“ (ibidem II s. 314 № 971; s. 316 № 973), „cancellarius Polonie“ (ibidem II, s. 324 № 983; s. 342 № 1003). Ku t r z e b a (Urzędy koronne i nadworne w Polsce. Przewodnik naukowy i literacki 1903, s. 699) stwierdza, że po koronacji Władysława Łokietka Filip występuje raz jeden w dokumencie prywatnym z tytułem: „cancellarius regni Polonie“ (R z y s z c z e w s k i i M u c z k o w s k i, l. c., II, s. 217 № 232) i raz w dokumencie królewskim z tytułem „cancellarius Poznaniensis“. (Codex dipl. Tynecensis, s. 82 № 43). W procesie Filip używa zwykle tytułu „cancellarius regni Polonie“ (Lites etc. s. 7, II, 16, 17) lub wprost „cancellarius“ (ibidem, s. 10).

krakowski Zbyszko, kanonik katedralny ¹⁾, i jeden z kapelanów królewskich Jan kanonik kościoła w Rudzie. Ze strony zakonu zjawił się brat zakonny ksiądz Zygfryd z Papowa. Obydwie strony przedstawiły sądowi udzielone im pełnomocnictwa. Pierwszy uczynił to delegat zakonny. Pełnomocnictwo udzielone przez landmistrza Fryderyka, za zgodą braci zakonnych, w imieniu własnym i trzech komturów pomorskich, pozostawiało Zygfrydowi z Papowa zupełną swobodę w stosowaniu środków obrony w interesie zakonu. Landmistrz, występując tutaj w imieniu całego konwentu, zobowiązywał się „pod poręczeniem dóbr naszych“ wypłacić sumę, która może być przysądzona, jednakże tylko w tym wypadku, gdy Zygfryd uzna za stosowne poddać się kompetencji sądu ²⁾. Analogiczny zupełnie ustęp znajdujemy również w pełnomocnictwie zastępców królewskich, z tą tylko różnicą, że król nie przewiduje zgola, ażeby jego pełnomocnicy mogli się nie poddać sądowi. Owe „iudicatum“, czyli przysądzona suma, mogło oznaczać przedewszystkiem ewentualne koszta, czy kary w procesie. Jeżeli jednak chodzi o zakon, to „iudicatum“ mogło oznaczać również i coś więcej.

Od chwili zagarnięcia Pomorza zakon gotów był drogą odškodowania pieniężnego zaspokoić pretensye polskie ³⁾. Kwestya ta była przedmiotem parokrotnie rozpoczynanych układów, wobec jednakże wyraźnie nieprzejednanego stanowiska Władysława Łokietka i Polaków nie doprowadziła do żadnych rezultatów, a następnie wraz z przerwaniem pertraktacyi poszła nawet w czasowe zapomnienie. W obecnej jednakże chwili budzi się znów podejrzenie, czy zakon nie liczył się jeszcze z możliwością tego rodzaju załatwienia sprawy, pomyślnego bądź co bądź dla zakonu, co niewątpliwie umocniło by go w posiadaniu zagarniętej prowincyi. W każdym bądź razie ustęp powyższy wskazuje na to, że mąż

¹⁾ Zbyszko został podkanclerzym krakowskim około r. 1316 i spełniał tę godność aż do końca r. 1320 (Kodeks Małopolski, I, s. 182 № 153; s. 194 № 163; II, s. 235 № 567. Kodeks katedry krakowskiej, I, s. 153 № 119; s. 154 № 120. Por. K u t r z e b a, I, c., s. 643). W dniu 9-tym lutego 1321 r. Zbyszko występuje w procesie już jako kanclerz sieradzki (Lites etc. s. 36) i tytułu tego używa do końca procesu. (Lites etc. s. 39, 44, Długosz: Hist. III, s. 102). Około r. 1328 Zbyszko objął ważny urząd kanclerza krakowskiego i pozostał na nim aż do swej śmierci w r. 1356. (K u t r z e b a, I, c., 642, Mon. Pol. II, s. 714). Rozległa działalność polityczna Zbyszka za rządów Kazimierza Wielkiego nie może być tutaj uwzględniona. Zbyszko należał do małopolskiego rodu Szreniawitów (Piekosiński: Rycerstwo polskie wieków średnich, III, s. 276, 277, 517).

²⁾ Lites etc s. 7, 8.

³⁾ Do kwestyi tej powrócę w zapowiedzianej wyżej pracy.

kierujący naówczas polityką i sprawami zakonu, liczył się z możliwością uznania kompetencji sądu, a nawet gotów był w tym wypadku do przyjęcia jakichś zobowiązań pieniężnych w imieniu zakonu. Wiele innych jednakże okoliczności, a zwłaszcza skład trybunału sędziowskiego, składało się na to, że zakon przystępował do procesu z pełną nieufnością. Pełnomocnictwo Zygryda z Papowa zachowywało też wielką potrzebną rezerwę wobec kompetencji sędziów, którzy „mianują się być sędziami delegowanymi przez stolicę apostolską“¹⁾, a poddanie się sądowi wspomniane jest tylko warunkowo²⁾. Decyzję w tej kwestyi mógł powziąć pełnomocnik zakonu po zbadaniu na miejscu prawdziwych intencji przeciwników. Wrażenia te jednak nie musiały być zbyt pomyślnie, do czego przyczynić się mogło również odczytanie na żądanie Zygryda bulli z 11 września, z której dokładną treścią pełnomocnik zakonu dopiero na procesie mógł się zapoznać³⁾.

Zastępcy króla polskiego, z powodu spóźnionej pory, nie zdążyli przedstawić własnego pełnomocnictwa i uczynili to dopiero następnego dnia. W pełnomocnictwie tym król polski poddawał się bez zastrzeżeń kompetencji sądu delegatów papieskich, zaś swym zaufanym wysłańcom udzielał zbiorowo i każdemu oddzielnie zupełnego prawa występowania w procesie w jego imieniu i zastępstwie⁴⁾. Tego samego jeszcze dnia przedmiotem narad stało się pełnomocnictwo zastępcy zakonnego uznane przez pełnomocników polskich za niewystarczające. Zarzuty dotyczyły dwóch punktów. Po pierwsze zarzucano ze strony polskiej, że na dokumencie, potwierdzonym jedynie przez pieczęć mistrza pruskiego, nie było podpisów braci zakonnych, jak tego wymagało prawo,

1) Lites etc. s. 8.

2) Dopiero w dalszym toku procesu pełnomocnik zakonu wręcz zastrzegł się przeciw kompetencji sądu. (Lites etc. s. 36).

3) Kopję bulli wydano Zygrydowi na jego własne żądanie.

4) Lites etc., s. 10, 11. Bullę Jana XXII z d 11 września i pełnomocnictwa obydwóch stron wciągnięto niezwłocznie do aktów procesu. Pełnomocnictwo Zygryda, opatrzone pieczęcią landmistrza nosi datę 10 kwietnia 1320 r. Pełnomocnictwo udzielone przez Władysława Lokietka zastępcom polskim było datowane w Sandomierzu dnia 23 marca tegoż roku. Wśród świadków dokumentu występują Nankier elekt na biskupstwo krakowskie, Iwo kantor gnieźnieński, Prandota archidyakon kruświcki, Gunter dziekan sandomierski, ze świeckich Nawoj kasztelan krakowski i Tomisław wojewoda sandomierski. Dziekan Gunter i wojewoda Tomisław występują wkrótce później w procesie, jako świadkowie. Dokument opatrzony został pieczęcią królewską. Długosz o wyborze zastępców królewskich w Sandomierzu wspomina, że król wraz z królową Jadwigą spędzał tutaj post czterdziestodniowy. (Długosz: Hist. III, 95).

i że brakowało również, równoznacznych widocznie z podpisami, pieczęci braci lub konwentu. Wobec tego, jak sądzili pełnomocnicy polscy, z dokumentu nie wynika bynajmniej, że dokument wystawiono za zgodą braci. Po drugie podnoszono, że zaskarżeni przez króla komturowie pomorscy nie wybrali brata Zygryda swym pełnomocnikiem, a mistrz pruski za nich tego uczynić nie może. Wobec tego zastępcy królewscy domagają się od sędziów traktowania komturów jako nieobecnych na procesie bez dostatecznego powodu, i zaocznego skazania ich na wydanie zagarniętej ziemi pomorskiej, oraz zapłacenie kosztów procesu.

W odpowiedzi na wystąpienie zastępców polskich, Zygryd zażądał dopuszczenia zwłoki w procesie aż do Bożego Narodzenia t. r. ¹⁾, w celu dania mu możności naradzenia się z wielkim mistrzem zakonu i kapitułą generalną, która zbiera się corocznie w dniu podniesienia krzyża pańskiego (14 września), gdyż w sprawie tak ważnej mistrz pruski i komturowie nie mogą sami decydować ²⁾. W oświadczeniu powyższem ujawniała się jasno taktyka

¹⁾ Termin do Bożego Narodzenia zupełnie słusznie przyjmuje Voigt (IV, 338). Caro (II, 96) usiłuje poprawić Voigta najzupełniej jednak błędnie. Według niego Zygryd zobowiązał się przybyć z żądaniami pełnomocnictwami już następnego dnia po kapitule generalnej, a więc 15-go września. Na poparcie swego twierdzenia Caro przytacza w przypisku następującą cytata: „in crastinum petivi terminum, infra quem Magistrum generalem et Capitulum generale, quod consuevit esse in exaltacione sanctae crucis, consulerent“ Cytata ta, co do której Caro nie podaje bliżej skąd ją zaczerpnął, wzięta jest z apelacji pełnomocnika zakonu od orzeczenia sędziów z dnia 15 kwietnia o której niżej będzie mowa w tekście. (Lites etc. s. 12 wiersze 4—1 od dołu). Przez niewłaściwe wyrwanie z dłuższego ustępu i wadliwe przecinkowanie cytata ta uczyniona została zupełnie niezrozumiałą i dała powód do błędnego wniosku. W ustępie niniejszym jest mowa o tem, że pełnomocnik zakonnny stawił się na wyznaczony przez sędziów termin, t. j. dnia 14-go kwietnia, „*continuato vero termino in crastinum*“ t. j. gdy (pierwsze) posiedzenie (z powodu spóźnionej pory), przedłużono na dzień następny (to jest 15-go kwietnia), „*petivi etc.*“. Pułk. J. Zakrzewski w wydaniu swem umieszcza przecinek na właściwym miejscu t. j. po „*in crastinum*“. Termin Bożego Narodzenia da się stwierdzić ponad wszelką wątpliwość i nawet parokrotnie w samych aktach procesu. Lites etc. s. 11, s. 12 wiersz 7 od góry.

²⁾ Zygryd nie mówi zupełnie o tem, że zwłoka potrzebna mu jest dla wyzyskania żądanych od niego pełnomocnictw, jak mylnie dedukuje Caro (II, 96), gdyż stanąłby w ten sposób na gruncie, jaki zajęli jego przeciwnicy, a także i sędziowie, którzy również domagają się następnego nowych pełnomocnictw. Ważna sprawa, w której bez wielkiego mistrza i kapituły mistrz pruski i komturowie nie mogą decydować, jak utrzymuje Zygryd, oznacza oczywiście zasadniczy przedmiot procesu. Zygryd daje przez to poznać sędziom, że wezwanie sądowe zostało skierowane do osób, które same nie mogą w tej sprawie odpowiadać.

obrony uplanowanej przez zakon, a której Zygryd już od początku zamierzał się chwycić. Chodziło jedynie o zyskanie na czasie, ażeby móc tymczasem rozwinąć w całej pełni akcję obronną na gruncie awinjońskim.

Zadanie pełnomocników polskich polegało na przeciwdziałaniu wszelkimi siłami żądaniu Zygryda. Powołując się na odpowiedni kanon, dowodzą oni, że ponieważ proces toczy się dokoła sprawy o rzecz zagrabioną, więc komturowie dzierżący ziemię pomorską winni za to odpowiadać i niema żadnej zgola potrzeby radzenia się w tej sprawie wielkiego mistrza. Sędziowie jednakże w tym wypadku przychyliłi się do żądań pełnomocników zakonu. W imieniu swoim i swych kolegów arcybiskup oświadczył Zygrydowi, że zgadza się na udzielenie mu stosownego terminu dla zasięgnięcia rady wielkiego mistrza. Jedynie długość tego terminu nie znalazła aprobaty sędziów. Zygryd upierał się przy terminie do Bożego Narodzenia, pełnomocnicy polscy utrzymywali, że wystarczyc powinien termin do Wniebowstąpienia Pańskiego, t. j. do 8 maja t. r. Ostatecznie sędziowie wyznaczyl dzień św. Kiljana czyli 8 lipca; a więc termin prawie trzymiesięczny¹⁾, dodając że na ten dzień wielki mistrz, bracia zakonni i komturowie Gdańska, Gniewa i Świecia winni stanąć przed sądem przez zastępcę zaopatrzonego w odpowiednie pełnomocnictwa²⁾.

Jednakże Zygryd nie zgodził się na wyznaczony przez sędziów termin. Na sesyi poobiedniej tegoż dnia, w zastępstwie Zygryda, towarzyszący mu ksiądz imieniem Jordan, złożył zwrócone do kuryi piśmienne odwołanie się do papieża od orzeczenia sędziów³⁾.

Pełnomocnicy królewscy gorąco zaoponowali przeciw temu najpierw ustnie, a następnie na życzenie sędziów w proteście złożonym na piśmie w cztery dni później. W proteście tym usiłują oni dowieść, że apelacya jest nieprawna i zmierza jedynie

1) Caro (II, 97) nieściśle twierdzi, że arcybiskup uznał termin dwumiesięczny za dostateczny dla pozyskania „potrzebnych pełnomocnictw“.

2) Przez to oświadczenie sędziowie stanęli z jednej strony na gruncie żądań zastępców polskich domagających się od wysłańca zakonnego nowych pełnomocnictw, obok tego jednak uznali również argument Zygryda, że w tak ważnej sprawie, jak jest sprawa pomorska, nie może być pominięty wielki mistrz Karol z Trewiru. Następne wezwanie do wysłuchania wyroku zwrócone jest, jak wiemy, do wielkiego mistrza, mistrza pruskiego i komturów pomorskich (1 października 1320 r. Lites etc. s. 33).

3) Lites etc., s. 12, 13.

do przedłużenia sporu. Od sędziów domagają się zastępcy królewscy odrzucenia apelacji Zygryda¹⁾. Jednocześnie pełnomocnicy polscy przedstawili skargę na zakon²⁾, w której, w imieniu króla, żądają od sądu wydania wyroku na mistrza i komturów pomorskich skazującego ich na zwrot ziemi pomorskiej, wraz z pobranymi przez zakon dochodami, które oznaczają na trzydzieści tysięcy grzywien polskich, i prócz tego na zapłacenie kosztów procesu.

Na następnym posiedzeniu sądu w dniu 19-ym kwietnia, po dłuższej naradzie z ludźmi doświadczonymi arcybiskup, w imieniu sędziów oświadczył, że apelacji pełnomocnika zakonu nie może uwzględnić, gdyż termin wyznaczony dla naradzenia się z wielkim mistrzem był zupełnie dostateczny, odwołanie się przeto do papieża jest niewłaściwe i lekkomyślne. Na żądanie Zygryda przygotowano dla niego dokument, w którym sędziowie motywują przed papieżem orzeczenie własne w sprawie żądania pełnomocnika zakonu³⁾. W chwili gdy dokument zapieczętowany⁴⁾ miał już być wręczony bratu zakonnemu, pełnomocnicy królewscy oświadczyli, że odstępują od podniesionych poprzednio przeciw pełnomocnictwom zarzutów. Manewr ten jednakże nie zdołał skłonić Zygryda do pozostania na miejscu⁵⁾.

Po odjeździe Zygryda pełnomocnicy królewscy domagali się niezwłocznego sądenia procesu wskazując na to, że oddalenie się Zygryda dowodzi, że nie chce on wogóle stanąć przed sądem. Sędziowie nie zawieszając dalszego postępowania sądowego wyznaczili stronie, która pozostała na miejscu, dzień drugiego

1) Lites etc., s. 13, 14.

2) Skargę tę zaprotokółowano dopiero na następnym posiedzeniu sądu w dniu 19 kwietnia (ibidem, s. 16, 17).

3) Voigt: Codex diplomaticus Prussicus II, s. 115 № 94. Lites etc., s. 14, 15. Caro (II, 98) mniema, że komisya sędziów prosi papieża o odrzucenie apelacji. W dokumencie powyższym jednakże nic podobnego się nie znajduje i znajdować się nie mogło. Sędziowie nie potrzebowali prosić papieża o odrzucenie apelacji, gdyż sami mieli do tego prawo, z którego istotnie skorzystali. Dokument wydany na życzenie pełnomocnika zakonu ma charakter jedynie sprawozdawczy z dotychczasowych czynności.

4) Wręczenie pełnomocnikowi dokumentu zapieczętowanego było powodem skarg zakonu i punkt ten znajdujemy między innymi w apelacji zakonu z dnia 10 lutego 1321 r. (Lites etc., s. 42, 43).

5) Jest to również najlepszym dowodem, że nie leżało w interesach Zygryda uzyskanie żądanych od niego pełnomocnictw. Motywu tego, podsuwanego mu chwilowo przez sędziów dla usprawiedliwienia wyjazdu, Zygryd nigdy sam nie zaznaczył.

czerwca, jako pierwszy termin przesłuchiwania świadków¹⁾. Na trzecim z kolei posiedzeniu sądowym w dniu 30-ym maja w Brześciu kujawskim, w kościele parafialnym, zastępcy królewscy prosili sędziów, ażeby mogli niezwłocznie przedstawić świadków, którzy są na miejscu, a później mogą wyjechać, na co sędziowie wyrazili swą zgodę. Przed przystąpieniem do przesłuchiwania świadków zastępcy królewscy przedstawili na piśmie akt oskarżenia podzielony na szereg twierdzeń, czyli t. zw. *intenciones*. W punktach tych pełnomocnicy polscy stwierdzają najpierw, że król Władysław, będąc jeszcze księciem, miał ziemię pomorską w swym posiadaniu, i że książęta kujawscy Przemysł i Kazimierz dzierżyli tę ziemię w imieniu króla, wówczas księcia. Dalej że mistrz i bracia zakonu niemieckiego św. Maryi wyparli księcia polskiego z grodów i miast Gdańska Tczewa, a książąt Przemysła i Kazimierza z grodu i miasta Świecia z przyległościami. Wreszcie że wszystkie powyższe fakty znane są wszystkim i powszechnie wiadome²⁾. Na podstawie tych twierdzeń winna była strona przeciwna ułożyć poszczególne punkty zapytań, z powodu jednak nieobecności przedstawicieli zakonu zapytania zredegowali sami sędziowie. W zapytaniach tych obok punktów zawartych w twierdzeniach uwzględniona być miała kwestya chronologii wypadków, oraz pytanie czy świadek nie działa pod wpływem strachu, nienawiści lub sympatyj. Przy zeznaniach świadków świeckich zapytania miały być tłómaczone z łaciny na język ojczysty. Następnie sędziowie ułożyli formułę przysięgi. Świadkowie świeccy przysięgać mieli na krzyż święty, świadkowie duchowni na ewangelję³⁾. Zeznania zgodnie poparły twierdzenia zawarte w akcie oskarżenia.

Po przedstawieniu dwudziestu pięciu świadków z różnych stanów i z różnych ziem polskich, oraz Mazowsza, pełnomocnicy polscy zrzekli się przesłuchiwania następnych. Mimo to na przesłuchanie tych, którzy złożyli swe zeznania, potrzeba było aż

¹⁾ Postępowanie sędziów było o tyle usprawiedliwione, że przedstawiciel zakonu nie przyjął ofiarowanego mu terminu zwłoki do dnia 8 lipca i oddalił się stąd nie zapowiedziawszy wogóle swego ponownego przybycia. Następnie jednak sędziowie widocznie zwlekali z zakończeniem procesu i ponowne wezwanie wysłali do przełożonych zakonu dopiero 1-go października, a więc w dwa tygodnie przeszło po 14 września, w którym to dniu zbierała się kapituła generalna zakonu. W ten sposób tylko da się wytłómaczyć pięciomiesięczny przeciąg przesłuchiwania dwudziestu pięciu świadków.

²⁾ Lites etc., s. 17.

³⁾ Ibidem, s. 18.

pięciu miesięcy czasu. Zeznania świadków wciągnięto do protokółów kolejno jedno pod drugim, bez umieszczenia jednak przy każdym dacie dnia, w którym zeznanie zostało złożone. Część świadków przesłuchano w Inowrocławiu, a część w Brześciu, gdyż z powodu wielkiego ich zjazdu sędziowie nie mogli przebywać dłużej w jednym miejscu, jak zanotował w protokóle sekretarz procesu ¹⁾.

Świadków przesłuchiowano oddzielnie i w ścisłej tajemnicy i dopiero po zakończeniu odbierania zeznań przystąpiono do ich opublikowania w dniu 1-ym października t. r. Jednocześnie sędziowie, również na żądanie pełnomocników królewskich, wyznaczyli termin ferowania ostatecznego wyroku na dzień 22-gi stycznia roku następnego.

Na oznaczony dzień dla wysłuchania wyroku sędziowie wezwali wielkiego mistrza, jego zastępcę mistrza pruskiego i trzech komturów pomorskich. Misyę doręczenia wezwania polecono dwum duchownym dyecezyi kujawskiej Fryckowi i Hermanowi z Kościelnej wsi pod Radziejowem ²⁾.

W dniu 22-im stycznia 1321 r. w Inowrocławiu sąd zebrał się ponownie. Z sędziów osobiście stawił się tylko opat z Mogilna. W zastępstwie Janisława, zatrzymanego jakimiś ważnemi sprawami, stawił się Mikołaj dziekan gnieźnieński zaopatrzony w odpowiednie pełnomocnictwa ³⁾. Złożony ciężką chorobą Domarat przysłał do Inowrocławia Jana archidyakona poznańskiego, prosząc, ażeby sędziowie, w porozumieniu z archidyakonem, wyznaczyli nowy termin sądowy, na który, z Bożą pomocą, mógłby się on stawić osobiście ⁴⁾. Z zastępców królewskich obecni byli Zbyszko, obecnie już kanclerz sieradzki i Jan kanonik rudzki. Trzeci z pełnomocników kanclerz Filip, aż do końca procesu nie pojawia się już więcej ⁵⁾. Zakon reprezentował ponownie brat Zygfryd z Papowa. Z powodu nieobecności arcybiskupa i biskupa poznańskiego sesya obecna zeszła na niczem. Opat z Mogilna sam nic nie chciał przedsięwziąć. Wraz z dziekanem gnie-

¹⁾ Lites, s. 32.

²⁾ Ibidem, s. 33, 34.

³⁾ Ibidem, s. 34. Arcybiskup udzielał dziekanowi pełnomocnictwa na wydanie wyroku, dla siebie zastrzegając egzekucję wyroku.

⁴⁾ Ibidem, s. 35.

⁵⁾ Filip znika jednocześnie i z dokumentów, co pozwala przypuszczać, że w tym właśnie czasie życie zakończył. Następnym kanclerzem wielkopolski Andrzej zjawia się w dokumentach raz tylko jeden w r. 1325-ym. (Por. Kutrzeba, l. c., s. 699).

źnieńskim odmówili nawet narazie wydania Zygfydowi żądanych przez niego kopii pierwotnego wezwania sądowego i skargi na zakon złożonej przez pełnomocników polskich w imieniu króla, każąc mu czekać na przybycie głównych sędziów, przez co oczywiście wywołali nowy protest ze strony zakonu¹⁾. Jedynym rezultatem nieudanego posiedzenia było wyznaczenie nowego terminu zebrania sądowego, zgodnie z życzeniem Domarata i wskutek nalegań Zbyszka i jego towarzysza. Terminem nowego zebrania miał być 9-ty luty t. r. Decyzja ta spotkała się jednak znowu z ostrą krytyką delegata zakonnego, który zarzucał sędziom zastępczym próżną stratę czasu i naigrzanie się z zakonu przez niedotrzymanie wyznaczonego poprzednio terminu. Zygfyd żąda od sędziów wynagrodzenia za poniesione wydatki wraz z procentem²⁾. Najważniejszy jednak punkt protestu dotyczy stosunku delegata zakonnego do całego sądu i kolegium sędziowskiego. Poraz pierwszy brat zakonny oświadcza zupełnie już otwarcie, że obecność jego na sądzie nie oznacza, ażeby uznawał tem kompetencję sądu.

Zgoła inny był przebieg następnego zebrania sądowego. Obecny tym razem arcybiskup ujął w swe energiczne dłonie kierownictwo spraw procesowych³⁾. Z pozostałych sędziów Domarat był znów nieobecny; stawili się natomiast ci sami co poprzednio pełnomocnicy obydwóch stron. W towarzystwie Zygfyda z Papowa znajdował się Fryderyk pleban toruński.

Pierwszego zaraz dnia (9 lutego) pełnomocnicy polscy domagali się od sędziów korzystnego dla króla polskiego wyroku, powołując się przede wszystkim na rezultat uzyskany z zeznań świadków⁴⁾. Proboszcz Fryderyk odpowiedział na to szeregiem zarzutów wymierzonych przeciw sądowi. Zastępca zakonny rozpoczyna od kwestyi „podejrzanych sędziów“, przechodzi do reskryptu papieskiego, któremu zarzuca przede wszystkim, że został wydobyty z kuryi kłamliwym przedstawieniem rzeczy, wreszcie w całym szeregu punktów stara się wykazać niedokładności spełnione przez sędziów w trakcie procesu, ażeby udowodnić ich

1) Lites etc. s. 36. Opat Mikołaj i dziekan gnieźnieński zgodzili się jedynie na wydanie Zygfydowi kopii obydwóch listów arcybiskupa i biskupa poznańskiego (ibidem, s. 35).

2) Protestatus eciam fui de *expensis et interesse* etc. (Lites etc., s. 36).

3) Dokument zawierający odwołanie pełnomocnictwa udzielonego Mikołajowi dziekanowi wciągnięty został do protokołu. (Lites etc., s. 39).

4) Ibidem, s. 36, 37.

stronniczość¹⁾. Na zarzuty pełnomocnika zakonu odpowiadają szczegółowo delegaci polscy w dniu następnym t. j. 10 lutego. Zarzuty dotyczące sędziów i reskryptu papieskiego winny były być wniesione przed rozpoczęciem procesu, obecnie zaś nie mają żadnego znaczenia. Pozostałe argumenty starają się pełnomocnicy polscy zbić kolejno, jako zupełnie nieuzasadnione i nie zgadzające się z istotnym przebiegiem procesu²⁾. Nim jeszcze wyrok zapadł wysłańcy zakonnicy ponownie przedstawiają sądowi dokument na piśmie, w którym raz jeszcze sformułowane zostają poszczególne punkty obrony ze strony zakonu. Wszystkie podnieszone poprzednio zarzuty spotykamy tu znowu, po części szerzej niż dotychczas uzasadnione. Przedewszystkiem jednak akt ten różni się od poprzednich tem, że tutaj poraz pierwszy poruszona została nie tylko formalna, lecz również i materalna strona procesu, choć tylko w bardzo szczupłych rozmiarach i raczej tylko ubocznie.

Pełnomocnicy zakonu dowodzą mianowicie, że na fałszywych podstawach opiera się udzielone sądowi zlecenie papieskie zbadania skargi królewskiej w sprawie rzekomego zagrabienia ziemi pomorskiej przez zakon. Wobec papieża, lub wobec jakiegobądź kompetentnego sędziego, zakon gotów jest dowieść³⁾, że ziemia ta nigdy nie należała do króla, ani do jego ojca, dziada, lub pradziada, lecz po śmierci księcia Mestwina przeszła do króla czeskiego, a następnie do margrabiów brandeburskich, od których legalną drogą dostała się zakonowi. Pominięcie zupełne Przemysła czyni dowód delegata zakonnego szczególnie naciągniętym⁴⁾. Również twierdzenie, że Pomorze nigdy do Władysława Łokietka nie należało, jest istotnie bardzo hazardowne. Bardziej natomiast zrozumiałe, ze stanowiska zakonu, jest zupełne ignorowanie, podkreślonych w skardze Władysława, praw królestwa polskiego do Pomorza. Mimo jednakże powyższego ustępu i ten ostateczny akt obrony zakonu⁵⁾ nie różni się od poprzednich, zaczepiających przedewszystkiem osoby sędziów, reskrypt papieski, a właściwie drogę jego uzyskania, i sposób prowadzenia procesu.

1) Lites, s. 37, 38.

2) Ibidem, s. 39, 40.

3) „nam probabitur luce meridiana clarius etc.“

4) Rzecz jednak charakterystyczna, że i świadkowie polscy zeznający w procesie, pamiętając o Mestwinie, Przemysle i Władysławie, pomijają zupełnie Wacława czeskiego.

5) Lites etc., s. 41, 42.

Cel całego oświadczenia było uzyskanie nowej zwłoki. Mimo to ogłoszenie wyroku nastąpiło niezwłocznie. Przy tej sposobności nie obeszło się bez drastycznego zajścia.

Gdy mianowicie notaryusz Bogusław, a następnie sam arcybiskup rozpoczął w pełnym zebraniu odczytywanie wyroku, pełnomocnik zakonu równocześnie czytał głośno swoją apelację¹⁾, tak, że jeden drugiego nawet słyszeć nie mógł²⁾. Wyrok zapadł, jak łatwo można było przewidzieć, na korzyść króla polskiego. Zakon skazany został na zwrot ziemi pomorskiej i dochodów stąd pobranych w kwocie trzydziestu tysięcy grzywien, a więc równej żądaniom króla, i na zapłacenie królowi lub jego pełnomocnikom kosztów procesu, oszacowanych na sto pięćdziesiąt grzywien groszy praskich³⁾. Przeciwno wyrokowi pełnomocnicy zakonu założyli nową apelację, krótką, lecz bardzo ostrą⁴⁾. Nadto Zygfryd złożył na piśmie protest, w którym wyraża obawę, że sędziowie mogą zamienić akta procesu, żąda więc z tego powodu wydania mu kopii. Życzeniu brata zakonnego stało się zadość. Dnia 18 lutego Zygfryd otrzymał nadto dokumenty, w których sędziowie tłumaczą się przed stolicą papieską z powodów odrzucenia obydwóch apelacji pełnomocnika zakonu⁵⁾.

Na żądanie delegatów polskich, dla uniknięcia fałszerstwa, dokumenty powyższe wręczono Zygfrydowi zapieczętowane. W początku lipca t. r. sędziowie przedsięwzięli kroki w celu skutecznego wykonania wyroku. Przedstawiciele miejscowego duchowieństwa pomorskiego otrzymali polecenie zażądania od komturów pomorskich w Gdańsku i Tczewie wydania ziemi pomorskiej, oraz wypłacenia przysądzonej sumy i kosztów w ciągu jednego miesiąca, pod groźbą nałożenia interdyktu na kraj cały⁶⁾. Podobną misję zlecono biskupom pruskim w stosunku do mistrza i konwentu zakonnego, na co ci jednakże, jak łatwo można było przewidzieć, odpowiedzieli odmownie⁷⁾. Z braku faktycznej egzekutywy wynik procesu stawał się zupełnie iluzoryczny, a o dobrowolnym pod-

1) Lites etc. s. 43, 44. W apelacji do kuryi znajdujemy powtórzenie dawniejszych zarzutów.

2) Ibidem, s. 42, 43

3) Ibidem, s. 44, 45. Długosz: Hist. III, 101—104. Theiner: l. c., 164—167 № 254.

4) Ibidem, s. 45, 46.

5) Ibidem, s. 47, 48.

6) Ibidem, 49—51.

7) Protest Jana biskupa sambijskiego zwrócony do sędziów. Voigt: Codex diplomaticus Prussicus II, s. 121 № 97.

daniu się wyrokowi, tym bardziej wobec stanowiska zajętego przez zakon w czasie procesu, nie mogło być nawet mowy. Również bezskuteczne były usiłowania podejmowane współcześnie przez kolektorów świętopietrza Janisława i Gerwarda. Kolektorowie mieli zupełne prawo zarzucić biskupowi i kapitule chełmińskiej, że z ich powodu pobór należytego czynszu został udaremniony¹⁾. Rozciągnięcie na kraj interdyktu nie zdołało również przełamać oporu przynajmniej w obecnej chwili, tem bardziej, że zakon potrafił wyjednać sobie zawieszenie interdyktu, powtarzane następnie kilkakrotnie²⁾. Zakon i duchowieństwo pruskie wytrzymywało mimo wszystko atak podjęty przeciwko nim, w imię interesu papieżstwa i własnego kraju, przez najwyższe duchowieństwo polskie, blisko związane z osobą króla Władysława. Silne naprężenie jakie się wytworzyło między zakonem i Polską, wskutek ostatniego procesu, groziło zerwaniem dotychczasowych stosunków pokojowych. Obydwie strony starały się zabezpieczyć politycznie. Gdy Władysław Łokietek umacniał swą przyjaźń z Węgrami przez związki dynastyczne³⁾, zakon zawierał przymierza z książętami zachodniego Pomorza⁴⁾, a następnie z Wacławem płockim, to ostatnie zwrócone głównie przeciw Litwie⁵⁾, obok tego jednak

1) Theiner, l. c., 168 № 257. Zmiana w sprawie płacenia świętopietrza z tej dyciezyi nastąpiła dopiero w r. 1330-ym. (Por. Ptaśnik: Denar św. Piotra etc. s. 212).

2) Theiner, l. c., I, s. 319 № 416; s. 327 № 430, s. 332 № 437.

3) W dniu 6 lipca 1320 r. zawarte zostaje małżeństwo Karola Roberta z Elżbietą Łokietkówną. Zbliżenie polsko-węgierskie pozostaje również w związku z zabiegami kuryi o wciągnięcie Polski do związku wymierzonego przeciw Ludwikowi bawarskiemu. (Por. J. Dąbrowski: Z czasów Łokietka R. A. U. Wydz. hist.-filozof. t. 59, s. 317).

4) Voigt: Codex dipl. Prussicus, II s. 118—120 № 96. (Por. Voigt: Gesch. Preussens IV, 342, 343). Kodeks Wielkopolski, II s. 405, 406 № 1071.—Voigt dobrze rozwiązuje daty jako 2 lipca 1320 r. J. Zakrzewski podaje błędną datę 7 lipca 1326 r. Błąd polega na złym zrozumieniu tekstu daty: MCCCXX i VI non. Iulii. W r. 1326 sytuacja dyplomatyczna była wręcz przeciwna, gdyż książęta pomorscy znajdowali się w przymierzu z Polską, zwróconem głównie przeciw Ludwikowi margrabiemu brandenburskiemu. Błąd wydawcy Kodeksu Wielkopolskiego powtarza również Wł. Semkowicz w Rodzie Pałuków s. 193, 194. Przymierze zakonu z Wacławem pomorskim z r. 1320-go, równoczesne prawie co do dnia z małżeństwem Karola Roberta z Elżbietą, miało charakter przedewszystkiem obronny przeciw możliwym agresywnym planom Łokietka opierającego się o sojusz z Węgrami i z kuryą i korzystającego z dogodnego nastroju wytworzonego w kraju i poza krajem przez proces inowrocławski.

5) Ibidem, II, s. 120 № 96.—Przymierze z Wacławem doszło do skutku w niecały kwartał po wydaniu ostatecznego wyroku.

szachujące również i Polskę. Być może doszło nawet wspólnie do jakichś starć granicznych od strony Pomorza ¹⁾. Do akcji planowej w kierunku odzyskania Pomorza jednakże nie doszło i dojść nie mogło, gdyż nie pozwalało na to wciąż jeszcze realne ustosunkowanie sił. Zakon zbyt mocno dzierżył zdobytą prowincję, ażeby można było myśleć o jej odebraniu przemocą. Zaś bez dostatecznego poparcia wojskowego, jak poprzednio układy bezpośrednie, tak obecnie wszelkie sądy i trybunały nie dały pożądaných wyników.

Zakon przytem posiadał dość środków, ażeby zrównoważyć postępy polityczne króla polskiego i zabezpieczyć swój stan posiadania, którego nie zdołał również zachwiać wyrok inowrocławski. Działanie wyroku okazało się tem bardziej znikomem, że i poparcie kuryi nie było ostatecznie dość intensywne i stałe ²⁾. Tem nie mniej wyrok inowrocławski nie poszedł zupełnie w zapomnienie. Przypominano go sobie przy każdej próbie ponownego poruszenia sprawy pomorskiej. ³⁾

1) O akcji wojennej Łokietka wspomina późniejszy kronikarz zakonny Wigand. Z historyków współczesnych jedynie wydawca Wiganda Th. Hirsch przyjmuje możliwość zaatakowania Pomorza przez Władysława (Scriptores rerum Prussicarum II, s. 162 przyp. 45). Według Hirscha wskazuje na to właśnie umowa zakonu z Warcisławem i biskupem kamińskim Konradem, mająca na widoku cele obronne i zwracająca się przedewszystkiem przeciwko pogranicznemu grodowi polskiemu Nakłu. Większej jednakże planowej akcji Łokietka trudno przypuszczać, wobec milczenia innych źródeł i dość mętnego przekazu samego Wiganda. (Według Wiganda Łokietek zaatakował Kujawy. Bor n b a c h rozumie przez to dyecezyę kujawską, do której należało Pomorze, jak mniema zaś Hirsch Wigand powinien był powiedzieć, że król z Kujaw uderzył na Pomorze). Zupełnie jest natomiast możliwe: 1) że już w czasie procesu zakon obawiał się, że Łokietek zechce zbrojnie poprzeć swoje pretensye i w tym celu zawarł przymierze z Warcisławem; 2) że, prawdopodobnie już po wyroku, doszło do starć granicznych, przedsięwziętych jednak siłami miejscowemi. Nie bez powodu też zakon zwracać musiał szczególną uwagę na Nakło, gdzie był kasztelanem znany wróg zakonu, z rodu tradycyjnie związanego z Łokietkiem, Henryk Pałuka. (Por. Semkowicz: Ród Pałuków, s. 192 n.).

2) Na gruncie awinjońskim zakon zdołał nawet uzyskać chwilową przewagę. Z listu papieskiego do biskupa sambijskiego dowiadujemy się, że uznaje on prawa zakonu do Pomorza, a skargę Łokietka o zagrabienie Pomorza nazywa nieprawdziwą. (Por. Voigt: Gesch. Preussens IV, s. 377).

3) W bulli z 4 maja 1338 r., w której papież Benedykt XII poleca Galhardowi z Chartres i Piotrowi synowi Gerwazego rozpatrzenie sporu pomiędzy Polską i zakonem, znajdujemy zwrot poświęcony wyrokowi z procesu inowrocławskiego. (Theiner, l. c., I, s. 411 № 541). W punktach przedstawionych świadkom w procesie warszawskim w roku następnym jest również mowa o procesie i wyroku inowrocławskim. (Lites etc., s. 95 i passim.).

III.

Głównym poparciem też politycznych pełnomocników polskich w procesie inowrocławskim były zeznania zaprzysiężonych świadków. Z dwudziestu pięciu świadków zeznających w procesie do najwybitniejszych zaliczyć należy książąt kujawskich Leszka i Przemysła, oraz mazowieckiego Wacława, a dalej biskupa kujawskiego Gerwarda i płockiego Floryana. Tym ostatnim zostawione zostaje w procesie miejsce honorowe, przed książętami krwi piastowskiej. Prócz tego w procesie występuje cały szereg osób zarówno duchownych, jak i świeckich, wysokich urzędników, zwykłych rycerzy, a nawet mieszczan. Świadkowie powołani przez zastępców królewskich byli wszyscy bez wyjątku Polakami, względnie Pomorzanami, jakkolwiek nie wszyscy pochodzili z granic królestwa i nie wszystkich możemy uważać jako bezwarunkowych stronników Łokietka. Dotyczy to zwłaszcza płockiego księcia Wacława, którego stosunek do Łokietka jest bardzo chłodny, a wkrótce później staje się otwarcie wrogi, gdy tymczasem z zakonem łączy go przyjaźń, która w półtrzecia miesiąca po zakończeniu procesu, przechodzi w formalne przymierze¹⁾. Z pośród wszystkich świadków zeznających w procesie, zeznania Wacława są najbardziej wstrzemięźliwe i lakoniczne, jakkolwiek żadnego z pytań nie zaprzeczył, gdyż zaprzeczyć nie mógł. Lakoniczność zeznań tłumaczy się zresztą i tem także, że Wacław osobiście w wypadkach pomorskich udziału nie brał i znał je tylko z opowiadań rycerzy wysłanych przez ojca, księcia mazowieckiego Bolesława, na pomoc Władysławowi Łokietkowi²⁾. W przeciwieństwie do Wacława mazowieckiego, obydwaj książęta kujawscy musieli być bardzo niechętnie usposobieni dla zakonu.

Przemysł był osobiście poszkodowany przez zabór ziemi pomorskiej, gdyż wraz z bratem swym Kazimierzem brał, jak wiadomo, udział w zarządzie prowincyi z ramienia Władysława Łokietka. Leszek mógł mieć dawniejsze porachunki z zakonem, z racyi lichwiarskiego układu lekkomyślnie zawartego przez niego z zakonem w sprawie zastawu ziemi michałowskiej. Zeznania obydwóch książąt kujawskich obfitują w jaskrawe szczegóły obciążające silnie dobrą sławę zakonu. Da się to powiedzieć zwłaszcza o zeznaniach Leszka, który szczególnie podkreśla nieludzkie okrucieństwa, jakich dopuszczali się rycerze zakonni w Gdańsku, nie oszczędza-

1) Voigt: Codex dipl. Prussicus II, 120 № 96 (24 kwietnia 1321 r.).

2) Lites etc. s. 22.

jąc nawet kobiet i dzieci¹⁾. Przemysł kujawski zeznaje chłodniej i spokojniej, niemniej przeto z wielką siłą przekonania człowieka, który jest o wszystkim jak najdokładniej poinformowany i który osobiście wypadki te przeżył. Najobszerniej mówi o zajęciu Świecia, który znajdował się w tej części Pomorza, która oddana była książętom kujawskim w zarząd bezpośredni, a w grodzie świeckim kasztelan Bogumił i cała załoga przez nich była obsadzona²⁾. Natomiast z nieznanых nam powodów w procesie z r. 1320-go nie zjawia się zupełnie trzeci z książąt kujawskich Kazimierz, który najczynniejszy brał udział, w wypadkach związanych z zagarnięciem Pomorza przez krzyżaków³⁾. Z dwóch biskupów, którzy składają swe zeznania w procesie inowrocławskim, zasługuje na szczególną uwagę zeznanie biskupa kujawskiego Gerwarda⁴⁾. Gerward w ostrych słowach piętnuje przestępstwa krzyżaków, ich fałsze i podejścia, oraz rzeź dokonaną w Gdańsku na ludności chrześcijańskiej. Biskup podkreśla, że krzyżacy dopuścili się gwałtu w chwili, gdy król polski walczył ze schyzmatykami, co oczywiście powiększa znacznie ich winę.

Chociaż Gerward był stroną osobiście zainteresowaną w procesie, w stopniu nie mniejszym, niż np. książęta kujawscy a zwłaszcza dwaj młodszy bracia Przemysł i nieobecny na procesie Kazimierz, mimo to zeznań jego lekceważyć nie możemy. Gerward stał bardzo blisko samych wypadków i znał je dobrze; jako biskup dyecezyalny Pomorza odwiedzał ten kraj już po zagarnięciu go przez krzyżaków, własnymi oczami mógł też śledzić ślady dokonanego przez rycerzy zakonnych spustoszenia, o czem wyraźnie wspomina w swem zeznaniu. W zeznaniu tem nie widać przesady, ani afektacyi, tem silniej jednak działają argumenty dobrane bardzo umiejętnie. Oskarżenie Gerwarda, złożone na samym początku przesłuchiwania świadków, należy do najcięższych, i najbardziej mogło zaszkodzić zakonowi nie tylko w oczach sędziów, lecz i ich mocodawcy, oraz całego świata chrześcijańskiego⁵⁾. Odmienne zupełnie jest zeznanie Floryana biskupa płockiego⁶⁾.

1) Lites, s. 20, 21.

2) Ibidem, s. 21.

3) Kazimierz zeznaje następnie w procesie warszawskim z r. 1339-go. (Ibidem, s. 281—285).

4) Por. Dodatek.

5) Lites etc. s. 18, 19.—O walkach na wschodniej granicy państwa Łokietkowego, w chwili zajęcia Pomorza, por. Abraham: Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi, s. 173 (zwłaszcza przyp. 2).

6) Lites etc. s. 19, 20.—Floryan z Kościelca z rodu Leszczyców (Długosz: Hist. III, 86; por. Fr. Piekosiński: Poczet rodów szlachty polskiej

Floryan był rodzonym bratem sędziego pomorskiego Boguszy, głównego obrońcy kraju przed Brandenburczykami, a następnie przed zakonem¹⁾. Pomorze Floryan znał dobrze z lat swej młodości, a będąc jeszcze na niższych urzędach stykał się osobiście z prawymi władcami Pomorza Mszczujem, Przemysłem i Władysławem Łokietkiem. Możliwe więc spodziewać, że oderwanie Pomorza uczyni na nim głębsze wrażenie. W zeznaniach jednak tego nie widać. Floryan odpowiada lakonicznie, chronologii

wieków średnich. Rocznik Tow. Herald. t. II, s. 6; W. Semkowicz: Rocznik t. zw. świętokrzyski dawny, s. 50) jeszcze jako proboszcz katedralny w Płocku był antagonistą krewniaka swego Gerwarda biskupa kujawskiego. W r. 1311-ym doszło między nimi do pozornej zgody. Następnie jednak rozszły się znów drogi polityczne, po których obydwaj postępowali. W r. 1321 wkrótce po ukończeniu procesu inowrocławskiego wybuchł między nimi spór o granice biskupstw kujawskiego i płockiego. (Por. Dodatek, Gerward biskup kujawski). Floryan był biskupem płockim od r. 1319 do 1333-go. (Długosz: Hist. III, s. 86).

1) Zdziwił jednak może, że Floryan wspomina jedynie o tem, że brat jego rodzony, rycerz Bogumił, dzierżył Świeć w imieniu książąt kujawskich Przemysła i Kazimierza, którzy znów w imieniu króla, wówczas księcia, gród ten posiadali (ibidem, s. 20). Car o (Gesch. Polens II, s. 50) traktuje Bogumiła jako odrębną zupełnie od sędziego Boguszy postać. Według niego Świeć podczas oblężenia znajdował się pod władzą dwóch kasztelanów Bogumiła i Michała, ten ostatni występuje w procesie inowrocławskim również jako świadek. Wł. Semkowicz (Rocznik t. zw. świętokrzyski s. 50) identyfikuje, bez bliższej narazie argumentacji, Boguszę sędziego z Bogumiłem rzekomym kasztelanem świeckim. W zeznaniach oprócz Floryana wzmiankuje o Bogumile książę kujawski Przemysł, i istotnie według niego Bogumił kierował obroną Świecia, fakt ten więc nie może ulegać wątpliwości. O Boguszy obrońcy Gdańska wspominają Żyra z Krupocina i Henryk z Miłobądza. Rzecz charakterystyczna przecież, że, mimo identyczności imienia Bogumiła i Boguszy, Floryan i Przemysł mówiąc o kasztelanie świeckim używają formy Bogumił, gdy tymczasem Żyra i Henryk mówiąc o sędzi pomorskim stosują zwykłą i jedynie w dokumentach występującą formę Bogusza. Jednakże za identycznością Boguszy i Bogumiła przemawia to, że Bogusza był ojcem Przewrzenia i Przybigniewa (Lites etc., s. 157). Zestawienie tych imion wskazuje niechybnie na to, że sędzia Bogusza był również Leszczycem, trudno zaś przypuścić, ażeby na Pomorzu występowało jednocześnie w rolach bardzo zbliżonych dwóch Leszczyców Bogumiłów. Raczej więc należy mniemać, że sędzia Bogusza, uwolniwszy się z niewoli krzyżackiej dostał się do Świecia i tutaj pokierował zaciętą obroną grodu. Dowództwo mógł objąć Bogusza z racyi swego wyższego stanowiska starosty i naczelnika kraju (Lites etc. s. 157), kasztelanem świeckim zaś nigdy nie był. Bogumił kasztelan świecki w dokumentach nie występuje, tak zresztą jak Michał nie jest znany z dokumentów.—Za powyższem tłumaczeniem, przemawiałoby również wyrażenie Floryana, że Bogumił tylko przez pewien czas (aliquo tempore) dzierżył Świeć.

wypadków nie pamięta zupełnie ¹⁾. Z racyi zajęcia Gdańska nie mówi nic o podstępie krzyżaków, a jedynie tylko o obleganiu przez nich miasta „congregato valido exercitu“. Powiada wprawdzie, że zdobyte miasto krzyżacy prawie doszczętnie zniszczyli, o rzezi jednak gdańskiej mówi w sposób prawie że wymijający ²⁾.

Wielką wstrzeźliwość zeznań biskupa Floryana tłumaczyć sobie musimy względami politycznymi. Dyecezya płocka leżała w całości poza granicami państwa Łokietkowego, monarchą dla Floryana nie był Władysław Łokietek, lecz niechętny Władysławowi Waclaw książę płocki. Floryan osobiście skłaniać się musiał również na stronę przeciwną, skoro pośredniczył następnie w zawarciu przymierza pomiędzy Waclawem a zakonem. Budzi się nawet podejrzenie czy nie on czasem pchnął Waclawa na drogę, tak niebezpieczną dla interesów całej Polski. Jakkolwiek sam z rodu Leszczyców, biskup płocki nie był wierny tradycyjnej polityce swego rodu, pochodzącego z Kujaw, i związanego blisko z Władysławem Łokietkiem ³⁾. Jednocześnie Floryan był osobistym wrogiem swego krewniaka, królewskiego doradcy biskupa Gerwarda ⁴⁾. Biskup płocki nie mógł i nie chciał angażować się po stronie króla, a przeciwko zakonowi. Jednakże zeznania Waclawa i Floryana posiadają tym większe znaczenie, że potwierdzają, chociaż tylko ogólnikowo, większość zarzutów czynionych zakonowi. Obok książąt i biskupów w procesie zeznaje jeszcze dwadzieścia osób z wyższych i średnich warstw społeczeństwa polskiego. Pochodzą oni z różnych dzielnic, większość z nich odegrała osobiście pewną rolę na Pomorzu, niektórzy są nawet rodowitymi Pomorzanami.

¹⁾ Szczegół ten zresztą powtarza się w przybliżeniu w sposób podobny w zeznaniach wielu innych jeszcze świadków.

²⁾ „aliquos homines incolas occiderunt“. Inni świadkowie nie podają również dokładnych cyfr wszystkich ofiar. Thylo mieszczanin brzeski wspomina o zabiciu 60 rycerzy i mieszczan i niezliczoną liczbę „ludu“, prawdopodobnie okolicznych mieszkańców, którzy się zeszli na targ mający się tego dnia odbyć. Żyra wspomina, że wśród innego ludu chrześcijańskiego zabito okrutnie 16 rycerzy przeznaczonych przez Władysława Łokietka do kierowania obroną miasta. Cyfry rycerzy i mieszczan, posiadających prawdopodobnie rycerskie uzbrojenie, są jak widzimy bardzo nieznaczne, odpowiadają zresztą zupełnie ówczesnemu systemowi prowadzenia wojny niewielkimi stosunkowo siłami. Liczba wojsk krzyżackich 10,000 podana przez jednego ze świadków (por. niżej) wydaje się wobec tego przesadzoną. Oddziały rycerskie polsko-pomorskie, które na gruncie Pomorza stawały opór krzyżakom, były prawdopodobne jeszcze kilkakrotnie mniej liczne.

³⁾ Por. W. Semkowicz: Rocznik świętokrzyski dawny, s. 50, 51; tenże, Ród Pałuków, s. 192.

⁴⁾ Por. Dodatek.

Z pośród duchownych najliczniej reprezentowany jest kler kujawski i sandomierski. Na czele duchowieństwa kujawskiego wymienić należy proboszcza kapituły włocławskiej Stanisława, rodzonego brata biskupa Gerwarda. Stanisław znał dobrze Pomorze. Wraz z bratem swym biskupem i z samym księciem przebywał często w głównych grodach pomorskich Gdańsku, Słupcy i Świeciu. Podobnie jak i biskup był nawet świadkiem składania hołdu Władysławowi Łokietkowi przez rycerstwo pomorskie. Jako wysłaniec biskupa bawił znów w Krakowie, gdy, po odebraniu urzędów Świętom, Władysław Łokietek oddawał ziemię pomorską bratankom swym książętom kujawskim. Ponieważ biskup kujawski posiadał na Pomorzu, jako w części własnej dyecezyi, rozgałęzione interesy materyalne, które trzeba było zabezpieczyć, otrzymał on wówczas rękojemców w osobach mieszczan włocławskich, którzy poręczali za książąt dochody biskupie. Stanisław, jako wysłannik Gerwarda, musiał w tych układach być wykonawcą woli biskupa, miał więc ponownie sposobność zapoznania się ze sprawami pomorskimi¹⁾. Do duchowieństwa kujawskiego należał również dziekan kapituły Maciej, późniejszy biskup kujawski, osobistość dobrze znana historii, choćby z czasów bitwy płowieckiej²⁾. Maciej, z wiernego Łokietkowi rodu Pałuków, był rodzonym bratem Świętosława palatyna tczewskiego, sam jednak na Pomorzu nie był, zeznania też jego należą do najuboższych³⁾. Ostatni z duchowieństwa kujawskiego

¹⁾ Lites etc. s. 22. Bliższa styczność z książętami kujawskimi nie wyszła zresztą na dobre proboszczowi włocławskiemu. W czasie głośniego sporu książąt z biskupem Gerwardem w r. 1311-ym, Stanisław był razem z bratem przez książąt uwięziony i wraz z nimi również wypuszczony na wolność po dojściu do skutku ugody pomiędzy biskupem i książętami. (Rzyszczewski i Muczkowski, II, s. 640 № 472). Kanonik włocławski, występuje niejednokrotnie jako świadek przy transakcjach dokonywanych przez Gerwarda, n. p. przy dwóch transakcjach z opatem z Mogilna Mikołajem z 21 stycznia 1314 r. i z 26 maja 1315 r. (Kodeks Wielkopolski, II s. 310 № 966 i s. 317 № 975; Rzyszczewski i Muczkowski, II, s. 223 № 209, r. 1317). Stanisław należał jednocześnie do kapituły gnieźnieńskiej. Po śmierci Jakuba Świnki był on jednym z pięciu kanoników, którym kapituła powierzyła obiór nowego arcybiskupa i którzy godnie wywiązali się z tej zaszczytnej misji wybierając Borysława. (Kodeks Wielkopolski, II, s. 329, 330, № 989; Theiner, l. c., I, s. 128 № 211).

²⁾ Por. St. Kanioński: Uwagi krytycznè o bitwie pod Płowcami. Przegląd historyczny r. 1914, t. XVIII s. 33.

³⁾ Lites etc. s. 23. Maciej rodem z Roźniany pod Gołańczą był siostrzeńcem biskupa Gerwarda (Theiner, l. c., I, str. 149 № 229). Pod jego

występującego w procesie, Piotr kantor włocławski, jako towarzysz książąt kujawskich, znalazł się w najbliższym otoczeniu Władysława Łokietka, w chwili gdy ten po śmierci Przemysła przyjmowany był przez ludność pomorską jako pan i władca. Piotr w orszaku książęcym doszedł aż do Byszowej pod Gdańskiem, gdzie miało miejsce jakieś większe zebranie rycerstwa pomorskiego. Następnie był on świadkiem, jak Piotr Święca ustępował z zamków, które Władysław Łokietek oddał zaraz książętom kujawskim. W czasie najazdu Piotr był również na Pomorzu. Był on świadkiem, jak Kazimierz kujawski uchodząc

kierownictwem stawiał pierwsze kroki w karierze duchownej, która go zaprowadzić miała do jednej z najwyższych godności w państwie. W r. 1308 jest scholastykiem, w latach 1311 — 23 dziekanem włocławskim, posiada też cały szereg kanonii w innych diecezjach. Po śmierci wuja od r. 1323 do r. 1364 jest biskupem kujawskim, w którym to roku rzeka się rządów na rzecz bratanka swego Zbyluta proboszcza włocławskiego. Umarł w r. 1368. (Por. Wł. Semkowicz: Ród Pałuków, s. 214, 215). Rzecz charakterystyczna jak dalece katedra biskupia i ważniejsze stanowiska w kapitule we Włocławku znajdowały się przez czas dłuższy w posiadaniu dwóch silnie spokrewnionych ze sobą rodów. W czasie wypadków pomorskich Maciej musiał być człowiekiem jeszcze bardzo młodym — jakkolwiek wtedy właśnie został scholastykiem włocławskim — nic więc dziwnego, że osobistych wspomnień z wypadków wcześniejszych nie miał, prócz tego co słyszał od starszego brata Świętosława. Wie, że Świętosław i inni rycerze składali hołd Władysławowi Łokietkowi, pozatem powołuje się przeważnie na to, że tak głosi wieść powszechna. Bezpośrednio przed wypadkami pomorskimi synowie nieżyjącego Sławnika, kasztelana nakielskiego, Świętosław, wojewoda tczewski, Maciej scholastyk włocławski i Zbylut otrzymali od Władysława Łokietka wieś w nakielskiem — Wieszki. (Perl bach: Pommerellisches Urkundenbuch, s. 587, № 665. Kodeks Wielkopolski, II s. 262 № 919).

Za życia Gerwarda dziekan włocławski był zdaje się ulubieńcem i prawą ręką biskupa. W szeregu tranzakcyi dokonywanych przez Gerwarda Maciej występuje jako świadek. (Rzyszczeński i Muczkowski, II, s. 643 № 472; s. 209 № 223; s. 213 № 226; s. 217 № 232; s. 219 № 233; s. 220 № 234; s. 226 № 236; s. 229 № 238; s. 234 № 240; Kodeks Wielkopolski, II, s. 310 № 966; s. 317 № 975; s. 337 № 997; s. 346 № 1009). Prócz tego jest on pełnomocnikiem biskupim w r. 1318 w sprawie z komesem Andrzejem Łaszczewiczem (Rzyszczeński i Muczkowski, l. c., II, s. 210 № 225) i w r. 1320-ym w sprawie zajęcia dóbr małopolskich Joannitów lubiszowskich za szkody wyrządzone posiadłościom biskupim na Pomorzu (ibidem II s. 223 № 235). Biorąc żywy udział w sprawach gospodarczych, Maciej nie posiadał zachłanności swego wuja. Po dojściu do władzy okazał się bardziej łaskawy i skłonniejszy do ustępstw w stosunku do licznych dłużników Gerwarda (ibidem II, s. 236 № 244). Również i w sprawach dyplomatycznych Gerward lubiał mieć przy sobie siostrzeńca. W drugiej podróży dyplomatycznej Gerwarda do Awinjonu bierze udział Maciej i tutaj w Awinjonie, po śmierci Gerwarda,

ze swymi ludźmi z Tczewa spotkał się ze swym bratem prawdopodobnie w Świeciu. Piotr słyszał, jak ksiązę opowiadał o wypędzeniu go z Tczewa i o najściu dziesięcioletniego wojska krzyżackiego. Przed oblężeniem Świecia Piotr gród ten opuścił, udając się prawdopodobnie w otoczeniu ksiąząt Kazimierza i Przemysła do pobliskich Kujaw. W rodzinie Piotra znajomość Pomorza nie była zresztą nowością, gdyż, jak sam twierdzi, brat jego przyrodni Klemens służąc królowi Przemysłowi często z nim odwiedzał tę ziemię¹⁾. Wśród pozostałych świadków duchownych, obok kujawian liczniej występują sandomierzanie. Są to

uzyskuje z ręki papieża pod koniec r. 1323 nominację na biskupstwo kujawskie (Theiner, l. c., I, s. 178 № 271 Mon. Pol., II, s. 944), a następnie sakrę biskupią w dniu 8 stycznia 1324 r. (Theiner, l. c., I, s. 182 № 278, Mon. Pol. II, s. 941, Długosz: Hist., III, s. 111). Przy tej sposobności papież obsypuje go mnóstwem pochwał, dotyczących się jego uczoności, znakomitości rodu i licznych cnót. Maciej i później był w szczególnych łaskach u papieża Jana XXII, do czego przyczyniło się stanowisko Macieja wobec cesarza Ludwika bawarskiego w r. 1326-ym. Biskup kujawski nie tylko ogłosił w swej diecezji klątwę papieską przeciw największemu wrogowi papieża, tak jak to uczynili i inni biskupi polscy, lecz nadto zasłużyć się musiał szczególnie w propagowaniu idei walki z cesarzem, którą jego współrodacy wprowadzili w czyn, biorąc szczególnie żywy udział w wyprawie na Brandenburgię tegoż roku. (Theiner I, s. 227 № 356). W innych wypadkach jednak Maciej zdradzał tendencje bardziej pokojowe. W dniu 24 sierpnia r. 1330 Maciej wraz z kapitułą kujawską za pośrednictwem Floryana płockiego i Ottona chełmińskiego zawarł w Poznaniu układ z wielkim mistrzem Wernerem von Orseln i braćmi Zakonu, który był zakończeniem długoletniego sporu biskupstwa kujawskiego z klasztorem Joannitów w Lubiszowie. (Rzyszczewski i Muczkowski, l. c., II, s. 254 № 261). Kilka miesięcy wcześniej (24 marca) Maciej uzyskał bullę papieża Jana XXII w sprawie szkód wyrządzonych diecezji kujawskiej, surowo karcącą Zakon i przekazującą rozważenie tej sprawy arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom krakowskiemu i poznańskiemu. (Theiner, l. c., I, s. 335—338 № 442). W roku następnym Maciej daje dowody uczuć chrześcijańskich, grzebiąc zabitych przyjaciół i wrogów na polu bitwy płowieckiej i wznosząc w tem miejscu kaplicę.

¹⁾ Piotr kantor włocławski był wraz z mistrzem Wojciechem pełnomocnikiem Gerwarda w procesie z zakonnikami lubiszowskimi (Rzyszczewski i Muczkowski, l. c., II, s. 222—3 № 235). Występuje on również jako świadek na dokumencie sędziów polubownych Janisława i Domarata w sprawie o granice biskupstw kujawskiego i płockiego w r. 1321 (ibidem, II, s. 234 № 240), świadczy też na dokumencie zgody zawartej w r. 1330 pomiędzy biskupem Maciejem i wielkim mistrzem zakonu Wernerem von Orseln (ibidem, II, s. 248 № 252). Jako jednocześnie kanonik poznański był on jednym z trzech mężów zaufania, którzy po śmierci biskupa Domarata wybrali w r. 1324 jego następcą Jana z rodu Doliwów (Kodeks Wielkopolski, II, s. 377 № 1047). Piotr kantor występuje jeszcze w latach 1328 i 1330 (ibidem, II, s. 426 № 1093, 427 № 1094; Rzyszczewski i Muczkowski, l. c., II, s. 248 № 252).

mianowicie Gunter dziekan, Piotr scholastyk i Czesław kustosz kolegiaty sandomierskiej¹⁾. Wszyscy przybyli na Pomorze w otoczeniu Władysława Łokietka i wskutek prezentacji samego księcia uzyskali od biskupa kujawskiego prebendy kościelne na Pomorzu; po zajęciu Pomorza przez Krzyżaków musieli powrócić w swe rodzinne strony. Nadto Piotr scholastyk i Czesław kustosz wspominają wyraźnie, że z rozkazu księcia niejednokrotnie pobierali czynsze od ludności pomorskiej; Czesław dodaje jeszcze, że był on prokuratorem, t. j. zastępcą i urzędnikiem gospodarczym księcia²⁾. Zeznania ich nie zawierają ważniejszych danych do dziejów zagarnięcia Pomorza, natomiast posiadają pewne znaczenie dla odtworzenia zarządu Pomorza za Władysława Łokietka.

Dwaj inni świadkowie duchowni są, jak sędzę, rodowitymi Pomorzanami, którymi wypadnie zająć się oddzielnie. Wśród duchowieństwa polskiego przebywającego za rządów Łokietka na Pomorzu, jak widzimy, reprezentowane są głównie dwie prowincje, a mianowicie Kujawy i Sandomierskie. Podobny w przybliżeniu stosunek zachodzi również i wśród świadków świeckich. Silniejszy udział żywiłów kujawskich i sandomierskich wymaga wyjaśnienia. Obecność kujawian łatwo da się wytlómaczyć. Kujawy sąsiadowały z Pomorzem, a nie były odcięte od niego politycznie, jak Wielkopolska pod Henrykiem Głogowskim. Poza-tem Kujawy i Pomorze, a przynajmniej jego znaczna część tworzy jedną dyecezyę kujawską, której środek administracyjny był na Kujawach, a to naturalnie sprzyjało emigracji duchowieństwa tej prowincji do kraju świeżo odzyskanego politycznie. Lecz i rycerstwo kujawskie było przedewszystkiem powołane do zajęcia wybitnych stanowisk na Pomorzu. Część wschodnia Kujaw była dzielnicą dziedziczną Władysława Łokietka, z którym istotnie była tradycyjnie związana; część zachodnia pozostawała pod jego bratankami, którym oddano w zarząd Pomorze i którzy mieli

¹⁾ Już w r. 1315-ym Gunter spełnia czynności dziekana, a Czesław kustosa kolegiaty. (Kodeks Małopolski II, s. 230 № 561. Por. Fr. Piekoński: Rycerstwo polskie wieków średnich, t. III, s. 273).

²⁾ Lites etc., s. 27, 28. Piotr scholastyk zeznaje również w procesie warszawskim z r. 1339-ym (Lites etc., s. 377—379). Dorzuca on tutaj kilka ważnych szczegółów, a przedewszystkiem, że był on świadkiem, gdy Bogusza i Niemierza przybyli do Sandomierza w poselstwie do Władysława Łokietka z prośbą o pomoc przeciw brandenburczykom. Z zeznania tego wynika również, że Piotr nie pozostawał stale na Pomorzu, lecz znajdował się przy osobie Łokietka, którego był urzędnikiem kancelaryjnym (scriptor suus). Użycie notaryusza książęcego do ściągania podatków zasługuje na uwagę.

widocznie prawo obsadzania części grodów własnymi ludźmi. Udział sandomierzan, w pierwszej chwili bardziej nieoczekiwany, zdaje się, należy tłumaczyć w ten sposób, że dzielnica sandomierska, którą łączyły z Władysławem Łokietkiem dawne i ściśle związki i która najpierw stanęła przy Władysławie po jego powrocie z wygnania, dostarczała ludzi stojących blisko samego księcia, wykonawców jego woli i jego zwykłych funkcjonariuszy. Rola kujawian i sandomierzan na Pomorzu była nieco odmienna i pierwsza przewyższała znacznie drugą.

Rody kujawskie, zaczynając od najwybitniejszych, wysyłały swych przedstawicieli na Pomorze. Ci zajmowali tutaj stanowiska, które już moglibyśmy nazwać ziemskimi, poczynając od najwyższych. W ten sposób wchodzili oni między rycerstwo pomorskie i razem z niem, już jako krajowcy, składali hołd swemu monarsze¹⁾, a w dalszym ciągu szybko stać by się mogli elementem nawskroś ziemskim, miejscowym, tym bardziej, że już dawniej prawdopodobnie łączyli się kujawianie związkami pokrewieństwa z rodami pomorskimi²⁾, i że kujawianie a także wielkopolanie już poprzednio mieli tutaj swoje posiadłości³⁾, że więc wymiana krwi między ludnością sąsiednich, a tak bliskich sobie nawet dyalektycznie⁴⁾ i kulturalnie⁵⁾ prowincyi musiała być oddawna

¹⁾ Lites etc., s. 23. Dziekan Maciej mówi o swym bracie Świętosławie Pałuce wojewodzie tczewskim: „et frater meus et alii milites sibi (t. j. Władysławowi Łokietkowi) homagium prestiterunt“.

²⁾ Jako przykład możnaby przytoczyć związki książąt kujawskich z dawnymi książętami pomorskimi. Jak wiadomo Salomea matka książąt kujawskich Leszka, Przemysła i Kazimierza była córką Sambora jednego z książąt pomorskich. (Por. Balzer: Genealogja Piastów. Tablica VII). Nawet starszy Święca, późniejszy przywódca separatyzmu pomorskiego, jeszcze za czasów Mszczuja wydał swą córkę za Polaka. (Lites etc., s. 338).

³⁾ Rycerstwo i duchowieństwo polskie otrzymało na Pomorzu dobra już za czasów Mszczuja, Przemysła i za pierwszych rządów Władysława Łokietka. (Perl bach, l. c., r. 1, 1288 s. 392 № 438, s. 393 № 439; r. 1290 s. 415 № 464, s. 421 № 472; s. 422 № 473, s. 423 № 474; r. 1291 s. 425 № 477a; s. 426 № 478 etc.). Wielu z nich posiadało majątki na Pomorzu wskutek małżeństw. (Lites etc., 338).

⁴⁾ K. Nitsch w pracach swych nad dyalektologią polską stwierdza blizkie pokrewieństwo dyalektów pomorskich, a zwłaszcza kociewskiego nad Wisłą do sąsiednich dyalektów chełmińsko-kujawskich. Odrębny dyalekt kaszubski zajmuje, jak wiadomo, tylko północno-zachodnią część dzisiejszych Prus Zachodnich. Nitsch sądzi, że zjawisko to jest wytworem czasów późniejszych, a mianowicie, że dyalekty czysto-polskie z południa wyparły ku północy mowę kaszubską, którą używała niegdyś ludność całego Pomorza. (Por. Kazimierz Nitsch: Mowa ludu polskiego, s. 89; tenże, Dyalekty ję-

bardzo żywą, i trzeba było nowych przegród politycznych, ażeby te związki znów na czas dłuższy przerwać i osłabić¹⁾. Wyższe duchowieństwo kujawskie przebywające na Pomorzu czasowo, lub rzadziej stale, gdyż bądź co bądź ośrodek życia kościelnego dyecezyi leżał poza granicami Pomorza, należało do tych samych rodów rycerskich: poszczególni z nich posiadali często rodzinnych braci na stanowiskach wojewodów i starostów pomorskich²⁾. Przeciwnie sandomierzanie byli żywiołem bardziej obcym, napływowym, przedewszystkiem osobiście związanym z osobą monarchy, który udzielał im poparcia i nimi się posiłkował. Rekrutując się z warstw średnich rycerstwa i duchowieństwa, zajęli na Pomorzu stanowiska niezbyt wysokie, lecz mimo to odpowiedzialne i wymagające zaufania, zwłaszcza w administracyi skarbowej. Rzecz charakterystyczna również i zupełnie odpowiadająca warunkom epoki, że do tej misyi bardziej nadawali się przedstawiciele średniego duchowieństwa, aniżeli ludzie świeccy z pośród rycerstwa.

Wśród świadków świeckich, obok kujawian i sandomierzan, możemy odróżnić jeszcze dwie oddzielne grupy. Pierwszą tworzą

zyka polskiego, w Encyklopedyi polskiej Akad. Umiej. Dział III, tom III. Język polski i jego historia, część II, s. 317—318). Względy jednak historyczno-geograficzne, których nie mogę tutaj bliżej rozbiierać, przemawiają za przeciwną hipotezą, a mianowicie za pierwotnością podkreślonego zjawiska.

⁵⁾ (Ods. do str. 117). Całe dorzecze dolnej Wisły wykazuje niektóre cechy wspólne n. p. w osadnictwie. W wieku XIII-ym Pomorze uległo dość silnie wpływowi sąsiednich krajów kultury niemieckiej. Podobnie jak na Śląsku silniej szerzył się tutaj wpływ niemieckich form feudalnych. To samo jednak da się powiedzieć w przybliżeniu o Kujawach, gdzie pod koniec XIII-go w. wpływ urzędów feudalnych jest dość silny. (Por. M. Handelsman: Z metodyki badań feudalizmu, 1917. Odb. z Themis polskiej, s. 71—73).

¹⁾ Nasiegniew w swym zeznaniu powiada, że Gdańsk powierzył Łokietek „quibusdam militibus terre Pomoraniae“, chociaż wiemy że sędzia Bogusza był z pochodzenia kujawianinem i należał do rodu Leszczyców. Bogusza występuje na Pomorzu już w r. 1298-ym (Perlbach, l. c., s. 498 № 523), przetrwał następnie rządy Waclawa na tym samym stanowisku i za drugich rządów Łokietka dochodzi do największego wpływu. Węzły łączące go z krajem musiały być dość silne. Dopiero po odpadnięciu Pomorza rody kujawskie zrywają dawne związki z tym krajem. Syn Boguszy Przechrzew urodzony w Gdańsku jest następnie kanonikiem poznańskim (Lites etc., s. 157). Również i rody wielkopolskie np. Łodziowie likwidują swe interesy na Pomorzu, wyzbywając się, w znacznej części przymusowo, swych posiadłości otrzymanych jeszcze od Mszczuja. (O. Halecki: Ród Łodziów, Mies. Herald. R. VI s. 49, 50).

²⁾ Floryan z Kościelca, z pochodzenia kujawianin, był, jak wiadomo, bratem Boguszy; Maciej Pałuka bratem Świętosława.

rycerstwo posiadające dobra dziedziczne na samej granicy Pomorza, zwłaszcza w Wielkopolsce, któremu bliskie sąsiedztwo pozwalało dokładnie zapoznać się z wypadkami z roku 1308 i 1309-go a po części wziąć w nich nawet udział. Drugą — tworzą rodowici Pomorzanie. Wśród Pomorzan obok rycerstwa — ze świadków znamy tylko jednego niewątpliwego przedstawiciela rycerstwa pomorskiego — występują także duchowni, przede wszystkim plebani wiejscy. Odrębną grupę tworzą również nieliczni zresztą przedstawiciele stanu miejskiego.

Z kujawian należy tutaj wymienić przede wszystkim Nasięgniewa piastującego w chwili procesu urząd sędziego kujawskiego. Nasięgniew nie posiadał nigdy na Pomorzu urzędu ziemskiego, lecz znajdował się tam jedynie w otoczeniu Łokietka. Był on świadkiem, jak rycerstwo i wasale, kasztelanowie grodowi i mieszczanństwo składało hołd lenny Władysławowi. Sędzia kujawski zeznaje dość namiętnie, mówi o okrucieństwach krzyżackich, choć nie wspomina czy był osobiście na Pomorzu w czasie najazdu i czy widział na własne oczy to, co opisuje. Jako rycerza i ziemianina obeszło go szczególnie, że krzyżacy wypędzali na Pomorzu z dóbr własnych rycerstwo wierne Łokietkowi¹⁾. Pokrewny charakter posiada zeznanie Jana wojewody kujawskiego. O wypadkach jest w każdym razie dobrze poinformowany, Pomorze znał oddawna jeszcze od czasów Mszczuja²⁾, w procesie nazywa sam siebie sługą książąt Przemysła i Kazimierza³⁾.

¹⁾ Lites etc., s. 24, 25. W dniu 27 sierpnia 1320 r. Janisław arcybiskup gnieźnieński i starosta wielkopolski i kujawski w towarzystwie Nasięgniewa sędziego kujawskiego wydaje wyrok w sprawie pomiędzy Gerwardem biskupem kujawskim i Przybysławem Trojanowiczem kasztelanem krakowskim (R z y s z c z e w s k i i M u c z k o w s k i, II, s. 224 № 236). Nasięgniew jako sędzia kujawski występuje jeszcze w latach 1323 (Kodeks Wielkopolski, II, s. 367 № 1034), 1326 (R z y s z c z e w s k i i M u c z k o w s k i, II, s. 236 № 244), 1330 (ibidem, II, s. 243 № 250) i 1339 (ibidem, II, s. 262 № 268). Nasięgniew nosił przezwisko Kołaczka (ibidem, II, s. 262: № 268).

²⁾ Lites etc., s. 231 i 232.

³⁾ Lites etc., s. 32. Wojewoda kujawski komes Jan z Płomykowa syn Bezdziada (filius Bezdzath, filius Bezdzadi) występuje na tym urzędzie już w r. 1303, gdy pośredniczy przy zastawie ziemi michałowskiej pomiędzy książętami kujawskimi i Zakonem (dok. Leszka z 15 listopada 1303 r. Str o ũ c z y ŋ s k i: Wzory pism dawnych, s. 22 № 21). Por. D ł u g o s z: Hist., VIII, s. 17), następnie w r. 1315-ym, gdy jednocześnie sędzią kujawskim jest brat jego Dobiegniew (R z y s z c z e w s k i i M u c z k o w s k i, II, s. 204 № 217). W dniu 27-ym sierpnia 1320 r. Jan wojewoda występuje jako świadek na dokumencie datowanym w Brześciu. Obecność wojewody książęcych Kujaw

Sandomierzaninem jest Michał występujący w procesie jako sędzia sandomierski. Był on świadkiem rządów Władysława na Pomorzu, znajdował się w Gdańsku, gdy część grodu gdańskiego powierzona została sojuszniczym wojskom krzyżackim, z czego ci korzystając zagarnęli następnie gród i miasto. Następnie Michał na czele oddziału polskiego niósł pomoc załodze pomorskiej w Świeciu¹⁾, lecz wobec przewagi krzyżackiej nic nie mógł zdziałać²⁾.

Inny Sandomierzanin Tomisław z Mokrska z rodu Nagodzi-
ców, był również na Pomorzu z księciem, którego był podczasym. Pobył jego tutaj był jednak tylko chwilowy, następnie wrócił do

w tym mieście pod koniec sierpnia pozwala przypuszczać, że na ten sam czas w przybliżeniu przypadają jego zeznania w procesie. Jan spełniał obowiązki wojewody kujawskiego przy boku książąt Przemysła i Kazimierza jeszcze przez szereg lat następnych; młodszy z książąt prawdopodobnie przeżył o lat kilka swego sługę. (Sługą „panów mych“ książąt kujawskich zwie się sam wojewoda w swym zeznaniu). Jan występuje jeszcze w latach 1339-ym (Rzyszczeński i Muczkowski, II, s. 262 № 268 i 264 № 269) i 1343-im (Kodeks Wielkopolski, II, s. 551, № 1221; 556 № 1227). Zjawia się również jako świadek w procesie warszawskim z r. 1339; tytułuje się tutaj „dominus Johannes de Plumicow, miles, palatinus Wladislaviensis“. (Lites etc. s. 230). Tytuł wojewody włocławskiego oznaczać może tylko Włocławek Nowy czyli Inowrocław, należący do bratanków Łokietka. W r. 1332 Jan musiał ustąpić z Inowrocławia przed zakonem krzyżackim. Gród ten dzierżył Jan w imieniu króla i w imieniu pana tej ziemi (Lites etc. s. 234). Jednocześnie wojewodą królewskim w Brześciu Kujawskim był najpierw Jan (Kod. Wielkopolski, II, s. 369 № 1037), a następnie Wojciech z Kościelca, z rodu Leszczyńców (od r. 1329 do 1362; Por. Piekosiński: Heraldyka polska wieków średnich, s. 32). Obydwaj wojewodowie kujawscy, wraz z Jarosławem wojewodą poznańskim i Michałem kaliskim i innymi dostojnikami Wielkopolski i Kujaw jako ziem granicznych w stosunku do państwa zakonnego, gwarantują w dn. 8 lipca 1343 r. zachowanie pokoju zawartego w Kaliszu pomiędzy królem i Zakonem. Z pośród czterech wojewodów Jan wymieniony jest na ostatnim miejscu. (Kodeks Wielkopolski, II, s. 551 № 1221).

¹⁾ Gród oblężony, o którym wspomina Michał, mógł być tylko Świeć, warowny i długo stawiający opór Krzyżakom. W zeznaniu Michała znajdujemy charakterystyczny błąd, który powtarza się w zeznaniach trzech innych świadków, a mianowicie Piotra Drogosławicza, wojewody Tomisława i Wincentego Bożydara. Wśród grodów zdobytych przez Krzyżaków po opanowaniu Gdańska, obok Tczewa i Świecia świadkowie ci wymieniają Gniew, który już od r. 1282 był w posiadaniu Krzyżaków. Wszyscy czterej świadkowie zeznają kolejno po sobie. (Lites etc., s. 25—27).

²⁾ Lites, s. 26 Sędzia sandomierski Michał nie jest nam znany z dokumentów. (Nie zna go również Piekosiński: Rycerstwo polskie wieków średnich). W każdym jednak razie zupełnie współcześnie nie występuje żaden inny sędzia sandomierski, autentyczność więc osoby i posiadanego przez nią urzędu nie może podlegać zarzutom.

Małopolski i stąd wysyłał jeszcze posłów na Pomorze, gdy książę tam się znajdował. Związek Tomisława z Pomorzem jest więc dość luźny, w czasie najazdu niewątpliwie na Pomorzu nie był, zeznania jego nie przynoszą istotnie nic szczególnego. W procesie komes Tomisław występuje już jako wojewoda sandomierski¹⁾.

Odrębną grupę stanowią rycerze wielkopolscy posiadający dobra dziedziczne na granicy Pomorza. Do nich należy Piotr zwany Drogosławiczem sędzia poznański, na Pomorzu bywał również wraz z księciem Władysławem Łokietkiem. Zeznania jego należą do bardzo interesujących ze względu na ich treść i ze względu na osobę świadka, dawnego towarzysza broni Przemysła. Piotr był świadkiem zdradzieckiego zajęcia grodu gdańskiego²⁾, następnie w czasie oblężenia Świecia³⁾ Piotr zebrawszy garść

1) Lites, s. 26. Tomisław z Mokrska w r. 1307 podczaszy krakowski, w r. 1310 łowczy krakowski, 1315 kasztelan sádecki, wojewoda krakowski, 1320—1327 wojewoda sandomierski. Zachowała się pieczęć Tomisława z r. 1316, będąca najstarszą pieczęcią z herbem Jelita, z napisem w otoku: † [s. Tomis]lai co[m]it[is] de Mokrsko. (Por. Piekosiński: Rycerstwo polskie wieków średnich, t. III, s. 259 i 260 oraz tenże, Heraldyka polska wieków średnich, s. 68). Wieś parafialna Mokrsko, leżąca nad Nidą w pobliżu Jędrzejowa, była zdaje się jedną z wsi gniazdowych Jelitczyków-Nagodziców, którzy siedzą tutaj jeszcze długo później. W r. 1320 (s. d.) Tomisław wystawia dokument, w którym już jako wojewoda sandomierski, z rozkazu Władysława Łokietka, potwierdza mieszczanom krakowskim wolność od ceł nadaną im przez Leszka Czarnego. (Kodeks dypl. miasta Krakowa s. 13 № 10). Przeniesienie Tomisława z województwa krakowskiego na sandomierskie nie była degradacją, lecz podniesieniem na wyższą hierarchicznie godność. Tomisław jako wojewoda sandomierski występuje w dokumentach zaraz po kasztelanie krakowskim Nawoju, a przed swym następcą na urzędzie wojewody krakowskiego Spytkiem. (Kodeks dypl. Małopolski, I, s. 194 № 163 (1320); 196 № 165 (1320); II, s. 251 № 581 (1321); 258 № 588 (1325); 259 № 589 (1325); Kodeks dypl. katedry krakowskiej, I, s. 154 № 121 (1320); 173 № 135 (1325); Kodeks dypl. miasta Krakowa, I, s. 14 № 11.; Codex dipl. Poloniae, III, s. 183 № 80 (1326) i Codex dipl. monast. Tynec. s. 84 № 46 (1326). Poprzednikiem Tomisława na województwie sandomierskim był Nawoj, który z tego urzędu wprost posunął się na kasztelanie krakowską. Nawoj jako wojewoda sandomierski występuje również przed Tomisławem jako wojewodą krakowskim. (Kodeks Małopolski, I, s. 186 № 156; s. 191 № 160; II, s. 235 № 567; 238 № 569 s. 239; № 570; s. 240 № 571; s. 245 № 576).

2) Piotr podobnie jak i Michał sędzia sandomierski, opowiada, że gdy załoga polska powierzyła sojusznicznym wojskom krzyżackim część grodu do obrony, ci zbudowali tutaj mały gródek, z którego następnie udało im się wyrzucić Polaków z całego grodu gdańskiego. Miasto podeszli Krzyżacy w nocy czyniąc tutaj straszną rzeź.

3) Piotr nie wymienia Świecia, należy się jednak domyślać, że, podobnie jak w wypadku z Michałem sędzią sandomierskim, o ten gród właśnie

ludzi zbrojnych, prawdopodobnie z okolicy najbliższej jego „domicilium“, a więc z wielkopolan, wystąpił na własną rękę przeciw krzyżakom, nic jednak nie wskórał wobec przeważającej znacznie siły przeciwników¹⁾. Przedsięwzięcie to było pewnego rodzaju partyzantką podjętą przez rycerza wielkopolskiego, co do którego, mimo że przebywał nieraz przy Łokietku, nie mamy nawet pewności czy był poddanym tego księcia, skoro ten panował wówczas nad skrawkiem ziemi wielkopolskiej, a mianowicie w ziemi nakielskiej²⁾. Sąsiadem ziemi pomorskiej mianuje się również inny świadek, niejaki Wincenty zwany Bożydarem³⁾. O Piotrze ze Szczytna, który znajdował się na Pomorzu w orszaku Władysława Łokietka⁴⁾ i o Dobrosławie z Jezowa⁵⁾ nie posiadamy bliższych wiadomości, a na podstawie ich wsi dziedzicznych nie podobna ustalić ich pochodzenia⁶⁾.

Jako świadkowie w procesie występują również dwaj mieszczanie brzescy obydwaj noszący imię Thylo, z których jeden był

chodziło. Świeć był zresztą najbliższy granicy wielkopolskiej, Piotr więc, który znajdował się wówczas w swym domu, tutaj najłatwiej mógł przybyć z zaimprovizowanym swym oddziałem.

1) Lites etc. s. 25, 26.

2) Potkański: Walka o Poznań, s. 279. Osobą Piotra zajmuje się ks. Stanisław Kozierowski w *Studyach nad rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego*, II Ród Drogosławiczów. (*Miesięcznik heraldyczny* R. VI, 1913). Piotr był bratem lub synem Drogosława ze Skórzewa, w r. 1286-ym występuje już w orszaku Przemysła II (*Kodeks Wielkopolski*, I, s. 531 № 570). Sędzią ziemi kaliskiej, a także poznańskiej został koło r. 1314-go i pozostał na tym urzędzie, aż do swej śmierci w r. 1323-im. Po śmierci Piotra sędzią kaliskim został brat jego Jakub Drogosławicz. Komes Piotr, zwany też Pietrkim (Petrcho) pisał się z Bytynia, jak tego dowodzi pieczęć jego z herbem Drogosław z r. 1322 (*Kodeks Wielkopolski*, II, s. 362 № 1027). Piotr tytułuje się sędzią dworu królewskiego (*iudex curie nostre*, r. 1319 *Kodeks Wielkopolski*, II, s. 352 № 1014), sędzią króla polskiego (*iudex regis Polonie*, r. 1322 *ibidem* II, s. 362 № 1027), sędzią ziemi kaliskiej (*iudex calisiensis*, *iudex terre kalisiensis*, r. 1314 *ibidem*, II, s. 316 № 973; *Rzyszczewski i Muczowski*, I, s. 184 № 105; r. 1323 *Kodeks Wielkopolski*, II, s. 367 № 1034; r. 1324 *ibidem*, II, s. 373 № 1042) i sędzią ziemi poznańskiej (*iudex poznaniensis* r. 1319, *Kodeks Wielkopolski*, II, s. 347 № 1010; r. 1322 *ibidem* II, s. 366 № 1033; r. 1323 *ibidem* II, s. 369 № 1037).

3) Lites. etc. s. 26, 27.

4) *Ib.* etc. s. 25.

5) *Ib.* s. 28.

6) Wsie Szczytno i Jezów spotykają się na ziemiach polskich wielokrotnie. Piotr nie mógł być z pomorskiego Szczytna, skoro powiada o sobie: *quod frequenter veni in comitatu domini regis, tunc ducis, ad terram Pomoranie etc.*

wójtem w Brześciu i osobą bardzo zasłużoną dla sprawy Łokietka, jeszcze z czasów układów Władysława z Wacławem czeskim z początku roku 1306-go¹⁾. W chwili zagrabienia Pomorza mieszczanie brzescy ocierali się prawie o wypadki. Brześć leżał na trakcie, którym uciekały liczne ofiary napadu; rannych i krwią broczących mogła ludność miejscowa obserwować na ulicach własnego miasta, jak o tem zeznaje w procesie mieszczanin Thylo²⁾. Wójt Thylo był czterokrotnie z księciem na Pomorzu. Widział jak ludność pomorska składała hołd Łokietkowi i sam nawet układał rotę przysięgi, którą zaprzysięgali następnie mieszczanie Gdańska i Tczewa. Ostatni raz jeździł na Pomorze, jako poseł książęcy, w chwili zdobywania przez krzyżaków Gdańska³⁾.

Ostatnią grupę świadków w procesie, którą wypada teraz omówić, tworzą rodowici Pomorzanie. Do tych należy przede wszystkim Żyra dziedzic Krupocina. Żyra wzrósł w ziemi pomorskiej, jak sam o sobie powiada; był on też świadkiem rządów Władysława, któremu z dóbr swych służby pełnił, jako panu i posiadaczowi całego księstwa. Gdy Władysław oddał grody Tczew i Świeć swym bratankom, Żyra, z rozkazu zwierzchniego księcia, służył starszemu z nich Przemysłowi, który dzierżył kasztelanję świecką. W zamku świeckim, rycerz Żyra był klucznikiem i załatwiał sprawy gospodarcze grodu.

W roku krytycznym Żyra znajdował się na stanowisku. Wieści o wypadkach w Gdańsku i Tczewie skłoniły załogę świecką do tym zaciętszego oporu. W czasie oblężenia Żyra otrzymał ciężką ranę, której ślad w postaci blizny na twarzy pozostał mu już na zawsze. Krzyżacy rozporządzający ciężkimi machinami oblężniczymi ostatecznie, jak wiadomo, gród w Świeciu zdobyli i stali się przez to panami całego Pomorza. Żyra wspomina, że niektórych z rycerstwa pomorskiego, podejrzanych o chęć zachowania wierności Łokietkowi, krzyżacy z dóbr własnych wyzuli,

¹⁾ Kodeks Wielkopolski, II, s. 245 № 896 i Ryszczewski i Muczkoński, I, s. 173 № 99. Wójt Thylo występuje prócz tego na dokumencie Władysława Łokietka 1317 r. (Ulanowski: Dokum. kujawskie i mazowieckie Arch. komisji histor. IV, s. 241 № 66. Imię i stan miejski wskazuje na to, że byli oni prawdopodobnie pochodzenia niemieckiego.

²⁾ Lites, etc., s. 28, 29.

³⁾ Lites etc., s. 30. W ciągu swych czterech podróży na Pomorze, Thylo, jak powiada, dobrze 400 „miliaria“ (400 tysięcy kroków) przejechał konno.

innych zaś poddali swej władzy¹⁾. Pomorzanie, choć nie wiemy czy z urodzenia, był również Michał niegdyś kasztelan świecki, sługa księcia Przemysła, z którego rąk gród świecki otrzymał,

¹⁾ Lites etc. s. 23, 24. O dalszych losach Żyry z Krupocina nie wiemy nic pewnego. W latach po procesie występuje na Kujawach kilku imienników Żyry. Zasługuje na uwagę Żyra z Kłobi syn Demetryusza podkomorzy brzeski. Długosz pod r. 1330-ym, opisując zdobycie Raciąża przez krzyżaków, wśród poległych wylicza tegoż właśnie Żyrę „komořnika“ brzeskiego. Przekaz Długosza zakwestyonował Caro (Gesch. Polens II, s. 141). Według niego zdobycie Raciąża miało miejsce w r. 1329, gdy tymczasem Żyra z Kłobi występuje jeszcze w początku roku następnego. (Rzyszcze wski i Muczkowski, l. c., s. 244 № 250). Żyra podkomorzy brzeski występuje poprzednio w r. 1325 (Kodeks Wielkopolski II, s. 380 № 1049) i w r. 1326 (Rzyszcze wski i Muczkowski, l. c., s. 236 № 244). Wieś Kłobia pod Włocławkiem do r. 1293 należała do klasztoru łądzkiego, a następnie drogą zamiany przeszła w posiadanie Władysława Łokietka (Kodeks Wielkopolski II, s. 380 № 1049). W posiadaniu klasztoru pozostała jedynie dziesięcina, która następnie w r. 1328 dostała się również drogą zamiany Maciejowi biskupowi kujawskiemu (ibidem I, s. 425 № 1093). Wieś samą spotykamy w posiadaniu królewskim w r. 1336 (ibidem, II, s. 487 № 1158). Kłobia nie mogła więc być dziedziczną posiadłością Żyry. Prawdopodobnie wieś ta została nadana podkomorzemu brzeskiemu przez króla, a następnie po jego śmierci wróciła w posiadanie królewskie. W r. 1336 Żyra widocznie już nie żył. Wiadomość Długosza o śmierci Żyry w walce z krzyżakami być może nie jest całkowicie zmyśloną. Żyra mógł zginąć w walkach z r. 1330 lub 1331 r. Należy dodać, że chronologia wojen polsko-krzyżackich w wielu wypadkach wymaga jeszcze dokładniejszego zbadania. W sprawie zdobycia Raciąża wszystkie znane mi źródła podają rok 1330 (Rocznik Traski Mon. Pol. II, s. 854; R. Małopolski, ib. III, s. 190; Chronica terrae Prussiae ib. IV, s. 39; Annales Torunenses por. Caro, l. c., IV, s. 141), chociaż wydawcy poprawiają tę datę na r. 1329. Zacytowana przez Caro przeciw Długoszowi bulla papieska (Theiner, l. c., I, s. 336 № 442) bynajmniej za r. 1329-ym nie przemawia. Zostawiając narazie tę kwestyę nierozwiązaną, a nawet idąc za ogólnie przyjętą opinią, tym nie mniej śmierć Żyry w walce z krzyżakami nie jest niemożliwą. W związku z tem możnaby postawić hipotezę następującą: Żyra z Kłobi podkomorzy brzeski jest osobistością identyczną z rycerzem Żyrą z Krupocina. Pomorze opuścił Żyra być może dopiero po procesie, wskutek roli politycznej, jaką wówczas odegrał. (Do faktu tego pewnej analogii doszukać by się można w sprawie plebana z Miłobędza i przykrościach na jakie osobiście był narażony ze strony związanych z zakonem Joanitów lubiszowskich; por. niżej). Wierny Łokietkowi pomorzanie otrzymał od niego urząd podkomorzego brzeskiego i wieś Kłobię, służył Łokietkowi jeszcze przez lat dziesięć, a następnie w czasie nowych walk z Zakonem zginął na stanowisku w walce z dawnymi wrogami. Trzeba jednak przyznać, że podstawy tej hipotezy są dość kruche. Dla zidentyfikowania Żyry podkomorzego brzeskiego z rycerzem Żyrą z Krupocina brak jest pozytywnych danych, a samo imię nie wystarcza. Współcześnie występuje inny Żyra kasztelan kowalski (Rzyszcze w-

i tutaj sprawował władzę przez szereg lat¹⁾. Dwaj inni Pomorzanie są to duchowni, a mianowicie Henryk pleban z Miłobędza pod Tczewem i Klemens, w chwili napadu proboszcz w Głównych pod Słupskiem. Pleban z Miłobędza był świadkiem uwięzienia Piotra Święcy, wspomina też, że Władysław Łokietek fortyfikował grody pomorskie. Wypadki związane z odpadnięciem Pomorza maluje jaskrawo, z pewnym widocznym upodobaniem do scen wysoce dramatycznych²⁾. Henryk, wkrótce po powrocie z procesu, stał się ofiarą napadu ze strony Joannitów lubiszowskich mszczących się za sekwestr, położony przez sędziów papieskich w sporze z Gerwardem, na ich dobra małopolskie. Henryk wraz z Pawłem scholastykiem kruświckim administratorem dóbr biskupa kujawskiego na Pomorzu pochwycony został zdradziecko przez Joannitów, więziony przez czas pewien i wypuszczony na wolność dopiero za wymuszonym okupem³⁾. Klemens pleban z Głównych był świadkiem rządów Władysława Łokietka na Pomorzu i najazdu krzyżackiego. Po najeździe Klemens emigro-

ski i Muczkowski, II, s. 244 № 250 r. 1330, oraz Żyra syn Dobiesława z Kościelca na Kujawach (Kodeks Wielkopolski, II, s. 324 № 983 r. 1316). Ten ostatni należał niewątpliwie do rodu Leszczyców, znany jest jedynie ze swych zajazdów i sporów z klasztorem w Łądzie, nie może też mieć nic wspólnego z urodzonym na Pomorzu rycerzem Żyrą z Krupocina, bohaterem walk z zakonem. W ostatnich latach panowania Władysława Łokietka spotykamy na Kujawach innych jeszcze dawnych pomorzan n. p. w r. 1330-ym Wincentego, używającego wciąż jeszcze tytułu kasztelana starogrodzkiego (Rzyszczewski i Muczkowski, I, c., II, s. 244 № 250. Również i poprzednio, w r. 1316-ym przy transakcji prywatnej przed Władysławem Łokietkiem występuje „Bogussius Pomoranie iudex“ (ibidem, I, c., II, s. 207 № 220). Emigracja pomorzan na Kujawy znajduje zupełną analogię w wypadkach późniejszych. Po zdobyciu Brześcia i całych Kujaw przez rycerzy zakonnych w r. 1332, wielu wojowników z żonami i dziećmi emigrowało do ziemi krakowskiej i tam zostali przyjęci i osiedleni przez króla (por. Caro, I, c., II, s. 168). Represye zakonu dotknęły wówczas i wierne Łokietkowi mieszczaństwo brzeskie. Gunter kanclerz Trojdena mazowieckiego, z pochodzenia mieszczańin brzeski, wspomina, że bracia jego i wielu innych wypędzeni zostali z ziemi kujawskiej. (Lites etc. s. 145).

¹⁾ Lites, etc., s. 31.

²⁾ Ibidem, s. 29. Według Henryka rycerze zakonni zabili w Gdańsku wielu ludzi, tak że psy krew ludzką lizały. Pewnego rycerza, który schronił się na dzwonicę kościelną, ściągnięto stamtąd i zamordowano, innego, który chciał się wypowiedzieć, przed śmiercią odciągnięto od spowiednika i również zabito.

³⁾ Rzyszczewski i Muczkowski, I, c., II s. 227 № 237. Długosz (Hist. III, s. 85) opowiada o więzieniu Pawła — o Henryku nie wspomina — pod błędną datą r. 1318-go.

wał, z czasem został kanonikiem katedry poznańskiej, i w tej godności występuje w procesie¹⁾.

Zeznania rodowitych Pomorzan są może najciekawsze, gdyż dają nam odbicie uczuć jakie nurtowały wśród ludności zajętego kraju. W zeznaniach tych znajdujemy najbardziej gwałtowne oskarżenia zwrócone przeciw Krzyżakom i najbardziej jaskrawe dowody popełnionych przez nich nadużyć i okrucieństw²⁾.

Ażeby właściwie ocenić wartość zeznań złożonych w procesie, należy zwrócić uwagę na pewne właściwości materiału procesowego, a przede wszystkim materiału procesu kanonicznego, jakim był proces polsko-krzyżacki w latach 1320 i 1321. W aktach procesu skracano zeznania, jednakże każde ważniejsze zeznanie musiało być zaprotokółowane i to jak najszczegółowiej przez zaprzysiężonego notaryusza, tak ażeby oddaną została wiernie myśl zeznającego świadka³⁾. Ponieważ proces był prowadzony w języku łacińskim, przy zeznaniach świadków świeckich, którzy często nie znali łaciny, lub niedość dokładnie, używano tłumacza. Obok streszczania, także tłumaczenie zeznań posiada pewne znaczenie przy ocenie tonu i zwrotów użytych w zeznaniu. Wpływ pisarza na styl zeznań jest możliwy, lecz nie decydujący. Mimo wszystko zeznania zachowały nam bardzo charakterystyczne zwroty i terminy używane przez niektórych świadków w odróżnieniu od innych. Na tej podstawie możemy przeprowadzić różniczenie n. p. pomiędzy świadkami z północno-zachodnich ziem polskich, Kujaw, Wielkopolski i Pomorza, a świadkami pochodzącymi z południowych dzielnic. Pierwsi jako urodzeni w krajach

¹⁾ Lites etc., 30, 31. W latach od r. 1329 do 1334 kilkakrotnie spotykamy wśród świadków na dokumentach Klemensa kanonika poznańskiego. Klemens żadnej z głównych prelatur widocznie nie posiadał. Występuje przeważnie w otoczeniu Jana herbu Doliwa biskupa poznańskiego. (Kodeks Wielkopolski, II, s. 437 № 1104; s. 440 № 1109; s. 441 № 1110; s. 441 № 1111; s. 444 № 1114, s. 455 № 1128).

²⁾ Partya Święców, którzy odwołali się o pomoc do brandeburczyków, nie była liczna. Z pośród świadków Dobrosław z Jezowa wspomina o nich z pewnym lekceważeniem: „marchione autem Saxonie cum quibusdam fraudulentibus Pomoranis ad expugnandum Gdanczk accedente, etc.” (Lites etc. s. 28). Ludność niemiecka Pomorza od dłuższego już czasu zdradzała sympatyę w kierunku jednoplemiennych brandeburskich władców, na co skarżył się już w r. 1290 ostatni z książąt pomorskich Mszczuj. (Perlbach l. c., s. 415 № 464). Sympatyę te jednak nie rozciągały się na zakon, czego najlepszym dowodem wypadki w Gdańsku lub w Tczewie w czasie zagarnięcia Pomorza.

³⁾ Por. Łodyński: Regnum Poloniae w opinii publicznej XIV w. s. 39, 40.

gdzie silniej dał się odczuć wpływ feodalnych form niemieckich¹⁾, opisując rządy Władysława Łokietka na Pomorzu i powszechne uznanie i uległość, jaką sobie zyskał u ludności tego kraju, chętnie posługują się wyrażeniami takimi jak wasał lub hołd lenny (homagium). Tych określeń zupełnie nie używają dość liczni również w procesie sandomierzanie. Dla wyrażenia tego samego pojęcia spotykamy u nich określenie *terrigena*, które staje się później klasycznym w szlacheckiej Polsce²⁾. Jeżeli nie

¹⁾ Jako dowód, że n. p. na Kujawach wpływ form feodalnych datował się już od dłuższego czasu, mogą służyć urządzenia feodalne z czasów biskupa Wolimira. (Por. M. Handelsman: *Z metodyki badań feudalizmu* s. 71—73).

²⁾ Najbardziej charakterystyczne wyrażenie „wasale“ dla części ludności pomorskiej znajdujemy w odpowiedziach Gerwarda biskupa kujawskiego, Leszka księcia kujawskiego, Nasiegniewa sędziego tej ziemi, u Piotra ze Szczytna, którego pochodzenie nie jest nam bliżej znane, nic jednak nie sprzeciwia się temu, ażeby i jego zaliczyć do północno-zachodnich dzielnic Polski, Klemensa plebana z Głównyc na Pomorzu, późniejszego kanonika poznańskiego, Michała niegdyś kasztelana w Świeciu na Pomorzu i wreszcie Jana wojewody kujawskiego. Wyrażenie *homagium* znajduje się w odpowiedziach Przemysła księcia kujawskiego, Stanisława proboszcza i Macieja dziekana kapituły kujawskiej, Nasiegniewa sędziego kujawskiego i Wincen- tego Bożydara, sąsiada ziemi pomorskiej; z tego w dwóch wypadkach wiemy, że wyraz *homagium* znajdował się w zapytaniu skierowanym do świadka (Stanisław i Maciej). Z dziesięciu świadków pochodzących z północno-zachodnich ziem Polski, zwłaszcza z Kujaw i Pomorza, jedenastu użyło wyrażeń właściwych urządzeniom feodalnym. Pozostali ośmiu użyli wyrażeń bardziej ogólnikowych jak: „*omnes sibi obediebant*“ (Piotr Drogosławicz), „*iurisdictionem in dicta terra tamquam dominus exercuit temporalem*“ (Henryki z Miłobędza), „*milites... eum tamquam dominum receperunt*“ (Piotr kantor kujawski), „*iuramenta fidelitatis.. cives... prestiterunt*“ (Thylo wójt). Żyra z Krupocina powiada o sobie, że służył księciu (*servicium feci*) z dóbr swoich (*pro eisdem bonis*). Natomiast z pięciu świadków z południowych ziem polskich, mianowicie z sandomierskiego, ani jeden nie użył wyrażenia zaczerpniętego z terminologii feodalnej, ani jeden z nich nie widzi w ludności pomorskiej wasalów, lecz tylko zwykłych ziemian (*terrigene*), którzy służą swemu księciu i płacą mu podatki (Michał sędzia sandomierski). O podatkach i czynszach płaconych Łokietkowi, które służą na dowód, że istotnie książę władał na Pomorzu, wspominają również kanonicy kolegiaty sandomierskiej, którzy odgrywali tam rolę poborców, z innych świadków zaś także Klemens z Głównyc i Jan wojewoda kujawski. Odpowiedzi nie szły niewolniczo za pytaniami i pisarz zachowywał wyrażenia odpowiedzi. Jako dowód dość znacznej swobody formułowania zeznań można przytoczyć fakt, że świadkowie nie zawsze odpowiadają ściśle na pytanie i nie na właściwym miejscu. Nieraz świadek przytoczy wcześniej fakty, które należą dopiero do dalszych pytań. Gdy mimo to sędziowie zadają mu następne pytanie, wymawia się od odpowiedzi ponieważ już mówił o tem („*quod iam dixi supra*“—Maciej; „*quod iam omnia ista dixi*“—Wincenty Bożydar).

można przeceniać wpływu tłumaczenia i streszczania na formy zeznań, to w nieporównanie mniejszej mierze odnosi się to do samego meritum zeznania. Suche napozór streszczenia nie osłabiły nawet dużej indywidualności poszczególnych zeznań. Bardzo zręczne i mądre oskarżenie zawarte w zeznaniu Gerwarda odbija od mało obmyślanych, a zato przywiązujących większą wagę do jaskrawych {szczegółów zeznań takiego plebana z Miłobędza. Wstrzemięźliwe, a nawet prawie wymijające odpowiedzi księcia i biskupa płockiego różnią się znacznie od szczerego i bardziej zamaszystego tonu opowiadania rycerza Żyry z Krupocina. Prawie każdy ze świadków zwraca większą uwagę na szczegóły dotyczące bliżej jego osoby, dające nam przez to materiał do zapoznania się ze szczegółami niejednokrotnie dość charakterystycznymi nie tylko dla wypadków pomorskich, oraz dla organizacji państwa i zarządu kraju za Łokietka, lecz również dla poznania ludzi współczesnych, ich sposobu myślenia, uczuć i antagonizmów. Istnieje jednak inny jeszcze wzgląd na który musimy zwrócić uwagę chcąc wyrobić sobie jasny pogląd na wartość zeznań świadków w procesie polsko-krzyżackim. Każdemu ze świadków czytano punkty, czyli „intenciones“ ułożone przez sędziów na podstawie oskarżenia pełnomocników królewskich. Świadek obowiązany był odpowiadać na nie bądź prostym potwierdzeniem, lub zaprzeczeniem, bądź motywując obszerniej swoje stanowisko¹⁾. W jednym i drugim wypadku zeznania świadków musiały się obracać, rzecz oczywista około postawionego pytania. Nasuwa się więc wątpliwość, jak dalece „forma owego kwestyonaryusza“ wpływała na zeznania świadka. Wpływ taki był niewątpliwie, lecz znaczenie jego mogło być tylko korzystne, gdyż chroniło świadka, zwłaszcza mniej wyrobionego, od zbytniego oddalania się od właściwego przedmiotu.

W tych granicach jednakże pozostawiano świadkowi znaczną swobodę. Że tak było istotnie to, obok samej treści zeznań, najlepszym dowodem służyć tu mogą słowa przysięgi, którą każdy ze świadków składał przed złożeniem zeznania. W rocie przysięgi czytamy wyraźnie, że świadek zobowiązuje się powiedzieć prawdę tak jak ją zna, czy będzie o to pytany, czy nie²⁾. Wynika więc z tego, że mógł on zupełnie swobodnie komuniko-

1) Por. Łodyński, l. c., s. 40.

2) Lites etc., s. 18. Ta właśnie dość znaczna swoboda zeznań sprze-
ciwiała się schematyzmowi zeznań zbytnio podkreślonemu przez Łodyń-
skiego (l. c., s. 41—42).

wać sędziom wszelkie znane mu szczegóły, pozostające w związku ze sprawą. Okoliczność ta podniosła niewątpliwie wartość zeznań i obroniła je przed zbyt schematyzmem, nakazującym iść niewolniczo za myślą tych, którzy układali „intencje“. Jeżeli więc są jakieś trudności w korzystaniu z zeznań świadków, jako ze źródła o znaczeniu bardzo poważnym, to są one te same, jak przy ocenie wszelkiej wogóle relacji czy to świadka naoczego, czy też kogoś, kto korzystał z relacji osób innych. W wielu wypadkach świadkowi mogła nie dopisać pamięć, zwłaszcza że już szereg lat upłynął od samych wypadków. Zwłaszcza też dane cyfrowe są z reguły prawie niedokładne, najbardziej zaś chroma chronologia wypadków¹⁾.

W każdym poszczególnym wypadku musimy zwracać baczną uwagę na specjalne okoliczności, które mogły wpłynąć na lepsze lub gorsze utrwalenie się w pamięci świadka danego faktu. Tem nie mniej możemy zaufać wielu zeznaniom, a zwłaszcza tym, które opierają się często na osobistych przeżyciach świadka. Również i osobie świadka musi być poświęcona bliższa uwaga dla ustalenia wiarygodności jej zeznań²⁾. Nie zawsze jednak zeznanie świadka jest zupełnie samodzielne, lecz ulegać może wpływowi „communis opinio“, która mogła się urabiać w poszczególnych kwestjach nawet podczas trwania procesu. Zetknięcie się osobiste podczas procesu i dyskutowanie zagadnień związanych ze sprawą mogło być poważnym czynnikiem wytwarzania się opinii³⁾. Dowodem tego może służyć fakt, że w poszczególnym wypadku czterej świadkowie, którzy zeznają bezpośrednio po sobie, a więc prawdopodobnie i w tym samym w przybliżeniu czasie, popełniają jeden i ten sam błąd⁴⁾. Błąd taki był zupełnie

¹⁾ Większość świadków potrafi tylko w przybliżeniu określić ilość lat, które upłynęły od daty zagarnięcia Pomorza, inni wogóle odmawiają na to pytanie wszelkiej odpowiedzi. Nieco łatwiej, aniżeli z datą roku, uporać się można było z datą dnia, w którym miało miejsce dane zdarzenie, zwłaszcza jeżeli dzień ten poświęcony był jakimś bardziej znanemu świętemu.

²⁾ Pewne wątpliwości budzą n. p. szczegóły zawarte w zeznaniach Henryka plebana z Miłobędza. Henryk nie wspomina, żeby był naocznym świadkiem wydarzeń w Gdańsku; prawdopodobnie szczegóły te zaczerpnął on z ogólnie rozprzestrzenionej famy.

³⁾ Por. Ł o d y ń s k i, l. c., s. 40, 41.

⁴⁾ Wśród grodów zdobytych wówczas przez Krzyżaków wyliczają mylnie Gniew. Są to mianowicie Piotr Drogosławicz, Tomisław, Michał sędzia i Wincenty Bożydar. (Lites etc. s. 25, 26). Nieporozumienie powstało prawdopodobnie stąd, że wśród osób oskarżonych w procesie znajdował się

możliwy, jak to widzimy zresztą na powyższym przykładzie, zwłaszcza wtedy, gdy chodziło o wypadki znane świadkowi tylko ze słyszenia, nie zaś o te które osobiście obserwował. To co było bardziej odległe geograficznie i chronologicznie od jego osoby, to już wychodziło poza zakres wydarzeń, o których mógł mówić z całą pewnością siebie. W zeznaniu jednak przeciętnego świadka fakty tego rodzaju schodzą na plan bardzo daleki wobec szczegółów nieraz drobnych, lecz osobiście przez niego przeżytych.

Pozostaje wreszcie ostatni wzgląd podkreślany silnie przez Voigta¹⁾ i Caro²⁾, a mianowicie wyraźna stronniczość świadków. Z zarzutem tym należy się liczyć poważnie, chociaż należałoby go nieco inaczej sformułować, aniżeli to czyni Caro. Badacz ten określa w czambuł wszystkich świadków jako „duchownych i świeckich urzędników, którzy z racji swego stanowiska nie są wolni od podejrzenia jednostronnej sympatii“. Świadcowie jednak bynajmniej nie wszyscy są urzędnikami, jeżeli wogóle można pojęcie to używać w tym znaczeniu, jak to czyni Caro. Pochodzą oni z różnych dzielnic i stanów i nawet z poza granic królestwa i wielu z nich nie zajmuje stanowisk „urzędowych“. Jednostronne sympatyie większości świadków, jakkolwiek znów nie wszystkich, są w równej mierze przynajmniej wpływem ich urzędu, jak ich przynależności rodowej, a nawet ogólnonarodowego poczucia. Jeżeli jednak ogół świadków, a właściwie znaczna większość, nie jest dobrze usposobiona dla Zakonu, to jeszcze nie można ich z tego powodu oskarżać, że jedynie chęć czernienia Zakonu powodowała nimi. Zeznania posiadają często cechy zupełnego prawdopodobieństwa i poparcie innych źródeł. Sumarycznie ich odrzucać nie można, bez przyjrzenia się im zbliska. Relacje świadków o wypadkach nie mają siły dowodowej dokumentów, uzupełniają je jednak w liczne szczegóły, których tam naprózno byłoby szukać. Znaczenie równe dokumentom przypisać można odpowiedziom wtedy, gdy poznajemy z nich instytucje, oraz nawyknięcia i sposób myślenia tych ludzi, a więc wszystko to, co jest obiektywnie zawarte w zeznaniach.

Materyał procesu z lat 1320—1321 posiada największe znaczenie dla samego momentu, w którym proces się odbył. Świadcowie, wybrani z różnych klas społecznych i z różnych dzielnic,

również i komtur Gniewa, którego władza rozciągała się na sąsiednie okolice zajęte istotnie dopiero w latach 1308 i 9. Sam gród i jego okrag nie zostały dostatecznie rozróżnione w zeznaniach świadków.

¹⁾ Voigt: *Gesch. Preuss.* IV, s. 339.

²⁾ Caro: *Gesch. Polens* II, s. 100.

dają nam wcale pełny obraz ówczesnego społeczeństwa, którego są reprezentantami. Zeznania ich pozwalają nam poznać uczucia, nurtujące w tem społeczeństwie. Wypadki pomorskie przyczyniły się do zjednoczenia opinii przy księciu, którego powaga umocniona została następnie przez koronację. Władysław Łokietek występuje w procesie przez swych pełnomocników jako król całej Polski, akcentując silnie przynależność Pomorza do królestwa polskiego¹⁾. W tym wypadku nie może być żadnej wątpliwości, jak rozumiano królestwo polskie ze strony urzędowej. Nasuwa się jednak pytanie czy społeczeństwo, które idzie na rękę swemu monarsze w jego politycznych dążeniach, posiada również dość zrozumienia dla samej koncepcji królestwa polskiego, którą obecnie tak śmiało wyznaje przed światem Władysław Łokietek. Łodyński w „Regnum Poloniae w opinii publicznej XIV wieku“ zwrócił uwagę na znaczenie wychowawcze procesu. Jak przypuszcza ten autor, opinia kół najbliższych królowi dzięki procesowi przenikała dopiero silniej w szersze warstwy społeczne²⁾. W zeznaniach jednakże znajdujemy dowód, że i świadkowie, nawet niżej stojący w hierarchii społecznej, mają już zrozumienie dla tej idei.

Pomorzanin Żyra z Krupocina wypowiada mianowicie przekonanie, że po śmierci Przemysła Pomorze dostało się Władysławowi Łokietkowi „ex successione regni“³⁾. Znajdujemy tu jeden jeszcze dowód, że idea ogólnego królestwa, nie zaś ciasnego wielkopolskiego, przetrwała w społeczeństwie.

Ubóstwo wiadomości o wypadkach i osobach ówczesnych czyni z procesu z lat 1320—1321 zjawisko w pewnej mierze wyjątkowe.

Szereg ludzi przewija się przed nami, których poznajemy bliżej i słyszymy niemal ich słowa. Moment dziejowy uchwycony został prawie jak na kliszy, dając nam obraz, przewyższony jedynie przez proces następujący z r. 1339-go.

DODATEK.

Gerward, biskup kujawski.

Wybitna rola, jaką odegrał Gerward w dwóch najważniejszych sprawach politycznych z czasów Władysława Łokietka, a mianowicie w staraniach o koronę i w akcji prowadzonej prze-

1) que est pars regni Poloniae (Lites etc., s. 16).

2) S. 50, 51.

3) Lites etc. s. 23.

ciw Zakonowi, z powodu ziemi pomorskiej, musi z konieczności wzbudzić zainteresowanie do osoby biskupa kujawskiego. Gerward był niewątpliwie jedną z najsilniejszych indywidualności współczesnych, jakkolwiek nie wszystkie cechy jego charakteru mogą nas ku niemu pociągać.

Działalność Gerwarda rozwinęła się głównie w dwóch kierunkach. Z jednej strony doszedł on do imponujących rezultatów na gruncie działalności gospodarczej, z drugiej strony w zakresie polityki zaznaczył się jako zręczny i wytrawny dyplomata. Pierwsza strona jego działalności jest tak charakterystyczna i tak dalece przekracza zwykłą w tych czasach miarę, że zasługuje również w zupełności na baczną uwagę.

Gerward pochodził z zasiedziałego na Kujawach i możnego rodu Leszczyków¹⁾. Posiadłości tego rodu skupiały się głównie

¹⁾ Długosz: Hist. III, s. 5. (Por. W. Semkowicz: Rocznik t. zw. Świętokrzyski, s. 51). Gerward miał braci Przewdzewa kasztelana kruszwickiego występującego w charakterze świadka w procesie warszawskim z r. 1339-go (Lites etc., I, s. 353—355) i Stanisława proboszcza katedralnego we Włocławku znanego z procesu inowrocławskiego. (Inny Przewdzew kanonik poznański występujący również w procesie warszawskim był bratem Przybigniewa, a synem Boguszy sędziego pomorskiego). Semkowicz, przypuszcza że Gerward pochodzi prawdopodobnie z linii Boguszy, może brata Hektora ojca Wojciecha, Boguszy, Macieja i Floryana. (Semkowicz, l. c., s. 50). Biskup Gerward mógł być wnukiem Boguszy z Koszut, którego syn komes Gerward byłby w takim razie ojcem biskupa. Otrzymalibyśmy w takim razie następująco genealogię przodków biskupa:

1. Gerward lub Bogusza 1153 r. (Kodeks Wielkopolski, I, s. 24 № 18)

2. Gerward 1244 r. (ibidem, I, s. 205 № 242).

3. Wojewoda kujawski Bogusza z Koszut („Bogusa filius Gerwardi“) 1246 r. (ib., I, s. 212 № 251) 1251 (ib., s. 265 № 298), 1252 (ib. s. 269 № 303), 1253 (ib., s. 279 № 313 oraz Ryszczewski i Muczkowski, l. c., I, s. 67 Nr. 41; tutaj też wzmiankowani: „duo filii sui Gerwardus et Grimislaus adhuc existentes pueruli etc.)

4. Comes Gerward z Koszut 1296 r. (Kodeks Wielkopolski, II, s. 119 Nr. 747), 1298 („comes Gerwardus filius Bogussae“, ib. s. 145 Nr. 776). Jednakże przeciw łączeniu powyższej genealogii Leszczyków z należącym do tego samego rodu i to samo, tak często powtarzające się, imię rodowe noszącym biskupem przemawiają dzieje Koszut dziedzicznej wsi powyższej linii rodu. W r. 1253 Bogusza z Koszut, nadał klasztorowi łądzkiemu wieś Koszuty, z tym zastrzeżeniem, że wieś ta przejdzie na własność klasztoru tylko wtedy gdyby w przyszłości nieletni wówczas synkowie Boguszy Gerward i Grzymisław nie pozostawili dziedziców. W r. 1296 Gerward występuje jako dziedzic Koszut, a w dwa lata później wieś ta zostaje ponownie nadana klasztorowi i tym razem już niezwłocznie przechodzi w posiadanie klasztoru. Nadanie komesa Gerwarda wpływało z jego dobrej woli, gdyż przekraczało rozporządzenie ojca. (Gerwarda z Koszut zaliczył do Leszczyków już

w północno-zachodniej części Kujaw pomiędzy Inowrocławiem i Bydgoszczą, dookoła grodów kujawskich Łabiszyna, Barcina i Pakości, ponadto zaś posiadali jeszcze Leszczyce kilka kluczków w ziemiach sąsiednich, dobrzyńskiej, gnieźnieńskiej i na Pomorzu¹⁾, Leszczyce, wraz z sąsiednimi i blisko spokrewnionymi przez liczne związki małżeńskie Pałukami, należeli do rodów, które najwierniej stały przy Władysławie Łokietku w burzliwych czasach po powrocie tegoż z wygnania²⁾. Wkrótce później jednak doszło do gwałtownych sporów w obrębie samego rodu, które doprowadziły nawet do rozłamu na dwie wrogie sobie grupy. Na czele jednej stał Gerward, który już od szeregu lat był biskupem kujawskim, na czele drugiej Floryan, proboszcz katedralny w Płocku, późniejszy biskup.

Leszczyce z Kościelca, do których obok Floryana należał także brat jego stryjeczny Stefan kanonik włocławski i kruświcki cieszyli się widocznie poparciem książąt zachodnio-kujawskich nie-

wydawca Kodeksu Wielkopolskiego. Por. też A. Małeckiej: *Studia heraldyczne* II, s. 74). Nawet w tym wypadku, gdyby nie miał własnych potomków, Gerward nie był obowiązany już za życia oddawać wieś klasztorowi. Do powyższego kroku skłoniło Gerwarda obok chęci spełnienia intencji ojca i zaspokojenia pretensji klasztoru, także i własne życzenie, dowodem czego jest, że Gerward został konwersem klasztornym. W księdze zmarłych klasztoru łądzkiego, w której zapis obowiązywał zakonników do modłów za zmarłego, czytamy imię Gerwarda rycerza, konwersa i dziedzica Koszut (Monumenta Pol. V, s. 476). Gdyby Gerward był istotnie ojcem biskupa Gerwarda, oraz jego braci Przezdrzewa i Stanisława, to wydaje się rzeczą bardzo wątpliwą, ażeby komes zdobył się na krok powyższy, nie wspominawszy w dodatku ani słowem w dokumencie nadawczym o synach, z których dwóch wprawdzie poświęcało się stanowi duchownemu, trzeci jednak pozostawał w życiu świeckim, a i tamci niewiadomo czyby tak łatwo zrezygnowali ze swych pretensji. Tymczasem ani Gerward, ani jego bracia z pretensjami w latach następnych nie występują, a czyni to zupełnie kto inny, a mianowicie dwaj synowie Hektora Bogusza i Maciej. W r. 1301 dojsć musiało do sporów (Kodeks Wielkopolski, II, s. 197 Nr. 839), a w roku następnym bracia zrzekają się swych pretensji do opata w Łądzie (ib. II, s. 207, Nr. 850). Gdyby żyli obecnie synowie komesa Gerwarda, lub nawet brata jego Grzymisława, to ci prawdopodobnie wystąpili by z własnymi żądaniem, lub nie pozwoliliby się dalszym krewniakom wyręczać. Spór późniejszy biskupa Gerwarda z Floryanem ze sprawą obecną zdaje się że nie ma nic wspólnego, gdyż Floryan nie występował z braćmi w sprawę Koszut. W r. 1325 Władysław Łokietek potwierdza ponownie zrzeczenie się Boguszy syna Hektora wszelkich praw do wsi Koszut na rzecz klasztoru w Łądzie. (Kodeks Wielkopolski, II, s. 383 Nr. 1053).

¹⁾ W. Semkowicz, l. c., s. 51.

²⁾ Tenże Ród Pałuków s. 192.

chętnych Gerwardowi, skoro w zgodzie zawartej pomiędzy książętami i biskupem 22-go listopada 1311-go r., wśród warunków które przyjął na siebie Gerward, czytamy, że biskup kujawski przyrzeka zachować odtąd stosunki przyjazne z Leszczycami z Kościelca, Floryanem i Stefanem¹⁾. Mimo pozornej zgody stosunki między krewniakami i później nie musiały być najlepsze. Floryan, chociaż z urodzenia kujawianin, zrobił swoją karierę na Mazowszu, gdzie umiał sobie zdobyć poparcie panującego księcia. Zostawszy biskupem w roku 1319-ym, dawny proboszcz katedralny związał się jak najściślej z księciem Wańkiem i stopniowo, wbrew tradycji rodu i najbliższej nawet rodziny, znalazł się w obozie przeciwnym Łokietkowi²⁾. Kto wie, czy antagonizm z Gerwardem nie pchnął go właśnie w tym kierunku. Wkrótce po zakończeniu procesu inowrocławskiego dochodzi do nowego sporu, na tle już ogólniejszym, pomiędzy Gerwardem i Floryanem, a mianowicie o granice obydwu biskupstw, kujawskiego i płockiego³⁾. Spór został załagodzony dzięki pośrednictwu Janisława i Domarata. Następcy Gerwarda Maciejowi Pałuce, jak wiadomo siostrzeńcowi i protegowanemu zmarłego biskupa, oddał Floryan nawet znaczną usługę, pośrednicząc w zawarciu zgody z Zakonem niemieckim i joannitami lubiszowskimi.

Nie ze wszystkimi jednak krewniakami znajdował się Gerward w tak złych stosunkach. Wobec najbliższej rodziny biskupa kujawskiego pomówić należałoby raczej o nepotyzm. W posiadaniu godności kanoników włocławskich spotykamy za Gerwarda kilku jego najbliższych krewnych. Proboszczem kapituły jest jego brat rodzony Stanisław, dziekanem rodzony siostrzeniec Maciej Pałuka. Wśród zwykłych kanoników spotykamy krewnego biskupa Bożetę z Wrześni, archidiacona kruświckiego, który w dodatku, za protekcją Gerwarda, otrzymuje od Jana XXII prebendę w Krakowie⁴⁾. Być może, że gdybyśmy posiadali dokładne dane o koligacjach rodzinnych innych kanoników kujawskich, liczba krewnych biskupa wzrosłaby jeszcze. Do Leszczyców, jak

¹⁾ R z y s z c z e w s k i i M u c z k o w s k i, l. c., II, s. 642 Nr. 472. Nadto Gerward godzi się na sędziów polubownych w sporze o kilka prebend kruświckich i włocławskich, między innymi o scholasterię kruświcką, do której pretenduje Stefan.

²⁾ Obok Bogumiła i inni bracia Floryana służą Łokietkowi. (Por. W. Semkowicz: Rocznik t. zw. Świętokrzyski, s. 50).

³⁾ R z y s z c z e w s k i i M u c z k o w s k i, l. c., II s. 232 Nr. 240. (1321 3 sept.).

⁴⁾ *Analecta Vaticana*, ed. Ptaśnik, s. 217 Nr. 150.

wiemy, należał również Stefan kanonik włocławski, kantor kruświcki, choć ten, jako przynależny do wrogiej gałęzi rodu panów z Kościelca, bynajmniej nie cieszył się protekcją Gerwarda. Naprowadziłoby to na domysł, że silne stanowisko Leszczyców i rodów pokrewnych w kapitule kujawskiej datowało się już z czasów dawniejszych, nie było zaś wyłącznym dziełem Gerwarda¹⁾.

W każdym jednak razie protekcya Gerwarda mogła być istotnie szczególnie cenną, ze względu na stanowisko biskupa przy boku Władysława Łokietka, oraz rozgałęzione stosunki na dworze papieskim w Awinionie.

Gerward zresztą sam potrzebował oddanych i energicznych współpracowników dla swych rozległych interesów majątkowych, podejmowanych w interesie biskupstwa. W ciągu swych rządów biskupich, Gerward powiększa majątek kościoła kujawskiego w sposób bardzo znaczny. Liczba transakcyi dokonanych przez Gerwarda jest uderzająco duża.

Gerward zamienia i kupuje nowe wsie, lub lokuje na prawie magdeburskiem²⁾, a co najciekawsze, jest on niejako bankierem klasztorów, rycerstwa i samego Władysława Łokietka. Gerward daje pożyczki pieniężne pod zastaw ziemi, zaczynając od kilku łanów, aż do całych kluczy ziemskich a w razie niewypłacalności, co zdarza się dość często, zagarnia ziemię na rzecz kościoła kujawskiego.

Przedewszystkiem klasztory wielkopolskie i kujawskie znajdują się w zależności finansowej od biskupa kujawskiego. Stan materialny starych fundacyi benedyktyńskich, na północy Polski, jest w tym czasie przeważnie rozpaczliwy. Prastare opactwo trzemeszeńskie znajduje się już w takiej ostateczności, że z powodu braku środków utrzymania i nawet żywności dla zakonników, co grozi rozpadnięciem się konwentu, zmuszone jest sprzedać wieś Włostowo nad Gopłem, w kasztelanii kruświckiej położoną, wraz z dzieściami, biskupowi Gerwardowi za 40 grzywien toruńskich. W sumie tej klasztor zrzuca się jeszcze swych pretensyi do dziesięciny ze wsi Likmanów, o którą wiódł spór z biskupem³⁾. Stare również Mogilno znajduje się w sytuacji nie o wiele lepszej. Znany nam dobrze z procesu opat Mikołaj, ażeby ratować swój konwent

¹⁾ O protegowaniu świeckich krewnych biskupa, a choćby nawet brata Przezdrzewa, nic zgoła nie wiemy.

²⁾ Rzyszczewski i Muczkowski, l. c., II, s. 208 Nr. 223, Perlbach, l. c., s. 528 Nr. 594a.

³⁾ Kodeks Wielkopolski, II, s. 336 Nr. 997.

„znajdujący się w ostatecznej potrzebie“, zmuszony jest sprzedać Gerwardowi wieś Opatowo z dziesięcinami za 30 grzywien toruńskich i sześćdziesiąt miar żyta¹⁾. Najwybitniej jednakże występuje zależność finansowa od biskupa kujawskiego klasztoru norbertanek w Strzelnie, będącym według Długosza miejscem konsekracji Gerwarda²⁾.

Klasztor zaciąga najpierw pożyczkę od Gerwarda w kwocie 52 grzywien toruńskich na zastaw wsi Wnora³⁾, a następnie 30 grzywien na zastaw wsi Złotowa⁴⁾. Oprócz tego Gerward przeprowadza z klasztorem zamianę szeregu wsi i dziesięcin, do której dopłaca 160 grzywien toruńskich⁵⁾, w czym również uwiidocznia się znaczna przewaga finansowa po stronie biskupa. W pięć lat później (2 kwietnia 1320 r.) Janisław arcybiskup gnieźnieński i zarazem starosta brzeski i radziejowski pozwala Mikołajowi proboszczowi w Strzelnie na sprzedaż Gerwardowi dwóch wsi Bytonia i Stróżewa za 150 grzywien toruńskich⁶⁾.

Od kolegi swego na urządzie biskupim Domarata Gerward kupuje niewielką wieś „Porissiczi“ w okolicach Sławska, która jest „niepotrzebna“ biskupowi poznańskiemu⁷⁾.

Jednakże nietylko klasztory wyprzedawały się, lub zadłużały u Gerwarda, czyni to również i rycerstwo. Synowie komesa Andrzeja Łaszczewicza sprzedają Gerwardowi wieś Korabnik za cenę 12 grzywien⁸⁾. Filip syn Mirosława dziedzic Łagiewnik zapożycza się u biskupa kujawskiego na sumę 14 grzywien srebra pod zastaw kilku łąnów w swej wsi dziedzicznej. Pieniądze wypłacił Filipowi dziekan Maciej⁹⁾.

Inny rycerz Krzesław dziedzic Koniecka pożyczył od Gerwarda 60 grzywien toruńskich na zastaw wsi Cieleczyce i jednego zrebu w Sędziszowskiej Niwie. Ponieważ Krzesław nie mógł się uiścić z długu, zastawione dobra przeszły na własność biskupstwa

¹⁾ Kod. Wielkopolski, II, s. 310 Nr. 966. Gerward przeprowadza również zamianę dziesięcin z klasztorem w Mogilnie (ib. s. 317 Nr. 975).

²⁾ Długosz: Hist. III, s. 5.

³⁾ Rzyszczewski i Muczkowski, l. c., II, s. 182 Nr. 200.

⁴⁾ Ib., II, s. 190 Nr. 209.

⁵⁾ Ib., II, s. 202—204 Nr. 217 i 218.

⁶⁾ Ib., II, s. 217—220 Nr. Nr. 232—234. W księdze zmarłych klasztoru strzelneńskiego zapisany jest także biskup Gerward. (Monumenta. Pol. V, s. 759).

⁷⁾ Rzyszczewski i Muczkowski, II, s. 226 Nr. 236 (wydawca przez omyłkę powtórzył Nr. 236, powinno być Nr. 237).

⁸⁾ Ib., II, s. 210 Nr. 225.

⁹⁾ Ib., II, s. 190 Nr. 211.

kujawskiego. Po śmierci Krzesława spadkobiercy jego wystąpili do następcy Gerwarda biskupa Macieja z pretensjami do utraczonych dóbr i za zrzeczenie się wszelkich praw do wsi i żrebu otrzymali od Macieja dodatkowo 30 grzywien¹⁾. Nawet dygnitarz Przybysław Trojanowicz kasztelan krakowski winien jest Gerwardowi 150 grzywien, a ponieważ sumy tej nie jest w stanie wypłacić, więc Janisław arcybiskup gnieźnieński, oraz starosta wielkopolski i kujawski wyrokiem z 27-go sierpnia 1320 r. skazuje go na utratę na rzecz biskupa wsi Kościoły pod Radziejowem na Kujawach²⁾. Wreszcie i sam nawet panujący książę Władysław Łokietek pożyczka od Gerwarda dwukrotnie: najpierw 60 i pół grzywien toruńskich na zastaw wsi Przypust³⁾, a następnie pożyczkę tę uzupełnia do poważnej sumy 440 grzywien toruńskich na zastaw wsi Przypust, Płowce czyli Blewo i Polinowo⁴⁾.

Bardzo energiczną działalność rozwinął również Gerward na Pomorzu. W r. 1301-ym lokuje na prawie niemieckiem Sobków i Swaroszyn⁵⁾. Od klasztorów w Oliwie i Pelplinie, za zwolnienie od dziesięcin we wsiach pozostałych, nabywa Radostów, Faszyño, Brzeźno oraz Godziszewo, Malin, Jemielszcze i „Scovo“⁶⁾, dalej zawiera umowę z tymi samymi klasztorami w sprawie dziesięcin z wsi, które klasztory te nabędą w przyszłości⁷⁾. W r. 1303 zawiera umowę z Gdańskiem o dziesięciny⁸⁾, a w roku następnym rada miejska elbląska poświadcza rezygnację wsi Swaroszyn

1) Rzyszczewski i Muczkowski, II, s. 236 Nr. 244.

2) Ib., II, s. 224 Nr. 236.

3) Ib., II, s. 177 Nr. 196.

4) Ib., s. 185 Nr. 202. W dokumencie czytamy, że biskup pożyczył „peccuniam suam et sue ecclesie“. Również książę zastawia wsie „domino episcopo et sue ecclesie“. W wyrażeniach tych nie można dopatrywać się rozróżnienia pomiędzy majątkiem biskupa i kościoła kujawskiego, lecz przeciwnie identyfikację tych pojęć. W wielu innych wypadkach jako pożyczający, lub jako właściciel wsi i dziesięcin wymieniony jest tylko Gerward. Zyski osiągnięte przez biskupa przechodzą na jego następców, a mianowicie na Macieja, który reguluje niektóre dawniejsze tranzakcje Gerwarda (ib., II s. 236 Nr. 244). Kwestya, o ile Gerward mógł czerpać z majątku biskupiego dla swych prywatnych celów, ewentualnie dla swej rodziny, pozostaje otwartą. Znaczne środki, jakimi rozporządzał, ułatwiły mu niewątpliwie jego działalność dyplomatyczną, a zwłaszcza podróż i pobyt w Awinjonie.

5) Perlbach: Pommerellisches Urkundenbuch, s. 528 Nr. 594-a.

6) Ibidem, I. c., s. 528—534 Nr. Nr. 594-a, 596 — 600. Rzyszczewski i Muczkowski, II, s. 154 Nr. 175.†

7) Perlbach, I. c., s. 636 Nr. 601.

8) Ibidem, I. c., s. 545 Nr. 615.

na rzecz biskupa Gerwarda przez Katarzynę Bayzemburg i jej dzieci¹⁾.

Działalność gospodarcza Gerwarda zaznacza się w różnych kierunkach. Obok znacznych transakcyi Gerward zajmuje się również i drobniejszymi sprawami majątkowymi, jak np. kwestyą udzielenia jednemu z młynarzów w dobrach biskupich prawa doprowadzenia wody do młyna²⁾. Dba on przede wszystkim o całość dóbr biskupstwa. Za jego rządów, a prawdopodobnie i za staraniem Gerwarda, Jan kanonik krakowski wraca kościołowi wrocławskiemu wieś Roskidalino³⁾.

Dzięki zdolnościom Gerwarda w prowadzeniu spraw majątkowych i wielkiej energii, graniczącej wprost z zachłannością, fortuna biskupa kujawskiego musiała wzrastać bardzo szybko, co wytwarzało mu też licznych i potężnych wrogów. Zwłaszcza z powodu posiadłości pomorskich, musiał on wiele wycierpieć, jakkolwiek potrafił zawsze z całą bezwzględnością krzywd własnych dochozić. Pierwsze starcie miało miejsce z potężnymi Święciami na Pomorzu, a przede wszystkim z synem starego Święcy Piotrem z Nowenborka (Neuenburgu), wkrótce po opanowaniu tego kraju przez Władysława Łokietka. Gerward oskarżył Piotra przed księciem o liczne krzywdy i szkody wyrządzone majątnościom biskupim. Sąd arbitrów, pod przewodnictwem samego Władysława, skazał Piotra na wypłacenie biskupowi odszkodowania w wysokości olbrzymiej sumy 2,000 grzywien toruńskich⁴⁾.

Wysokość tej sumy pozwala przypuszczać, że obok spraw majątkowych, wchodziły tu w grę także sprawy polityczne. Wyrok w sprawie Gerwarda był wstępem do późniejszej akcyi Władysława Łokietka, przeciw niebezpiecznym Święcom, połączonej z pozbawieniem ich najwyższych na Pomorzu urzędów, co doprowadziło, jak wiadomo, do otwartego buntu i sprzymierzenia się Święców z margrabiami brandenburskimi. Z dokumentu margrabiów Ottona, Hermana i Waldemara z d. 17-go lipca 1317 roku, w którym margrabiowie biorą w opiekę Piotra, wraz ze wszystkimi krewnymi i należącymi do nich posiadłościami, oraz przyrzekają mu, że go zachowają w posiadaniu zamków pomorskich, widocznem jest, że biskup kujawski uważany jest przez nich za je-

1) Perlbach, s. 552 Nr. 627.

2) Rzysszczewski i Muczkowski, l. c., II, s. 229 Nr. 238.

3) Ibidem, II, s. 190 Nr. 210.

4) Perlbach, l. c., s. 572 Nr. 650; Rzysszczewski i Muczkowski, l. c., II, s. 175 Nr. 195.

dnego z głównych wrogów rodu Święców¹⁾). Bliska łączność polityczna Gerwarda z Władysławem Łokietkiem już w tym momencie występuje zupełnie wyraźnie. Odmienne nieco przedstawia się następny wielki spór Gerwarda z książętami kujawskimi Przemysłem i Kazimierzem. Wybitna indywidualność biskupa, jego wielkie wpływy nie tylko majątkowe, lecz i polityczne, wreszcie związek z potężnym stryjem i protektorem książąt kujawskich Łokietkiem, wszystko to mogło drażnić i kłuć w oczy młodych książąt. Głównym jednakże powodem zatargów była drapieżność drobnych dzielnicowych książąt, znajdujących się stale w potrzebie pieniężnej, co skłoniło ich już poprzednio, a głównie najstarszego z książąt Leszka, do podjęcia kroku obfitującego w ważne i niepomyślne dla kraju następstwa, a mianowicie zastawu ziemi michałowskiej w ręce krzyżaków w r. 1303²⁾). Obecnie książęta nie ograniczyli się do grabieży i zaborów dobrze zagospodarowanych dóbr kościoła kujawskiego, lecz doszło nawet do uwięzienia samego biskupa, za co kraj cały obłożony został interdyktem. Wkrótce później jednak, zanim jeszcze cała sprawa poszła przed forum papieskie, doszło do zgody między książętami i biskupem w d. 22-im listopada 1311 r. Za zdjęcie interdyktu, książęta zobowiązywali się wynagrodzić wszystkie szkody uczynione kościołowi kujawskiemu.

W warunkach umowy znajdujemy jeden punkt, który rzuca ciekawe światło na całe wydarzenie. Książęta zastrzegają sobie mianowicie, że biskup w żadnym wypadku nie sprzeda Zakonowi krzyżackiemu dziesięcin z miast książęcych, jedyny wyjątek stanowić ma Gniewkowo³⁾). Rzecz charakterystyczna, że książęta, nauczeni widocznie poprzedniem doświadczeniem, występują obecnie w roli stróżów dobra krajowego. Co się tyczy zaś Gerwarda, to wypadek powyższy wskazuje na to, że widocznie w tym czasie zachowywał jeszcze dobre stosunki z Zakonem. Było to dla niego z wielu względów wskazane, jako dla biskupa dycieczalnego zagarniętego przez zakon Pomorza. Między biskupem i zakonem istnieć musiały żywe stosunki natury przedewszystkiem finansowej i zdaje się, że w tym wypadku — jak na to wskazuje może warunek umowy dotyczący możliwości zastawu dziesięcin biskupich na rzecz Zakonu — bogaty i gospodarny biskup ulegał silniejszemu jeszcze materyalnie i politycznie przeciwnikowi.

1) Perlbach, l. c., s. 578 Nr. 656.

2) Stronczyński: Wzory pism dawnych, s. 22 Nr. 21. Por. Długosz: Hist. III, s. 17.

3) Rzyszczewski i Muczkowski, II, s. 640 Nr. 472.

Zamiast pożyczyc innym, Gerward w tym wypadku sam musiał zastawiać swe dochody na rzecz Zakonu. Jak doszło do tego nie wiemy, w każdym jednak razie trudności, jakie napotykał biskup na Pomorzu, stawały się coraz większe i doprowadziły wreszcie do zupełnego zerwania. Od tej chwili Gerward ze zwykłą sobie zapamiętałością począł zwalczać Zakon i dzięki swej energii i talentom dyplomatycznym, stał się jednym z najbardziej upartych i niebezpiecznych przeciwników Zakonu. Nie jest również bez znaczenia fakt, że do zerwania doszło dopiero wtedy, gdy ostatecznie rozchwiały się układy polityczne w sprawie Pomorza pomiędzy Władysławem Łokietkiem i Zakonem.

W r. 1311 toczyły się jeszcze rokowania w Brześciu, mógł więc biskup kujawski, bez narażenia się na zarzut zdrady wobec Władysława, zachowywać dobre stosunki z Zakonem. Łączność polityczna Gerwarda z Władysławem Łokietkiem od czasu sprawy Święców, aż do procesu inowrocławskiego nie może być przez to zachwiana.

Trzeci z kolei wielki spór majątkowo-polityczny Gerwarda z zakonem Joannitów w Lubiszowie na Pomorzu pozostaje już w najściślejszym związku z procesem polsko-krzyżackim z lat 1320—1321. Joannici lubiszowscy napadając dobra biskupie, oddawali zakonowi wielką usługę, niszcząc majątek jego zapamiętałego wroga ¹⁾. Akcja podjęta przeciw joannitom zwracała się

¹⁾ Bulla papieska z 17 sierpnia 1319 r. (Analecta Vaticana ed. Ptaśnik s. 215—217 Nr. 149) każe przypuszczać, że sytuacja była istotnie bardzo poważna. Papież wzywa arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa poznańskiego i dziekana gnieźnieńskiego, ażeby byli opiekunami dóbr i dochodów biskupa kujawskiego, które są bezprawnie zagarniane przez różne osoby duchowne i świeckie, egzymowane i nieegzymowane. Kto są ci przestępcy bulla bliżej nie określa, wspomina jedynie, że należą oni do prowincji kościelnych gnieźnieńskiej, której część stanowi również włocławska dyecezya, i ryskiej. Niewątpliwie w pierwszym wypadku papież ma na myśli Pomorze, w drugim dalsze ziemie zakonne. Osoby owe przeszkadzają nadto biskupowi w wykonywaniu jego praw duchownych, nie pozwalają mu wznosić budowli we własnych majątkach i napastują ludność zamieszkującą dobra biskupie, zabierając jej inwentarz, paląc domy, a nawet wiążąc i mordując. Długa lista wykroczeń, zaczerpnięta prawdopodobnie ze skargi Gerwarda, maluje w niezwykłe czarnych barwach sytuację dóbr biskupa. Papież poleca wreszcie duchownym polskim uformowanie procesu kanonicznego przeciwko wszystkim tym, którzy zawinili. Toż samo polecenie znajdujemy w następnej bulli z 11 września t. r. (Theiner I, s. 151 Nr. 232). W obydwóch bullach Zakon nie jest wcale wspomniany, jednakże już Caro, który znał tylko drugą z nich, rozumiał, że treść dokumentu zwraca się przeciw Zakonowi (Caro l. c., II, s. 93). W dokumentach powyższych nie są wspomniani również i joannici

pośrednio przeciw Zakonowi, jako zwierzchniemu panu Lubiszowa.

Sprawa miała być sądzona w dniu 26-ym marca r. 1320-go. W oznaczonym dniu stawili się pełnomocnicy Gerwarda—mistrz Wojciech i kantor wrocławski Piotr, ze strony zaś joannitów wicekomtur klasztoru w Lubiszowie brat Konrad. Konrad zażądał od sędziów wyznaczenia nowego terminu sprawy, ażeby mógł przez ten czas uzyskać potrzebne instrukcje od swego przełożonego, przyrzekając stawić się w dniu, który mu wyznaczą. Sędziowie czyniąc zadość temu żądaniu, wyznaczili nowy termin procesu na 26-ty maja. Po dwóch miesiącach jednakże stawili się tylko pełnomocnicy biskupa. Na pełnomocnika klasztoru oczekiwano bezskutecznie przez trzy dni. Zastępcy biskupa żądali postępowania zaocznego i przysądzenia biskupowi dóbr nieruchomości, należących do klasztoru, gdyż ruchomości nie wystarczyłyby na pokrycie wyrządzonych strat. Ażeby zmusić joannitów do stawienia się przed sądem, sędziowie zdecydowali się wreszcie położyć sekwestr na położone na Kujawach i w Małopolsce dobra klasztorne. Tutaj główną posiadłością joannitów z Lubiszowa, był klucz zagojski nad Nidą w województwie sandomierskiem, który odziedziczyli oni po skasowaniu fundowanego w Zagościu, jeszcze przez Henryka sandomierskiego, klasztoru tej samej reguły¹⁾.

lubiszowscy, którzy następnie na podstawie powyższych papieskich rozporządzeń powołani zostali przed sąd wyżej wspomnianych sędziów. Caro (ib. s. 93) nieściśle sądzi, że ci sami sędziowie, mieli powierzoną sobie sprawę o Pomorze i sprawę powyższą. W rzeczywistości tylko dwóch z nich, a mianowicie arcybiskup i biskup poznański występują jednocześnie w obydwu procesach. Niewątpliwie joannici lubiszowscy nie byli jedynymi winowajcami w niszczeniu dóbr biskupich. Jeżeli oni właśnie zostali następnie przez sędziów powołani do odpowiedzialności, to sądzę że stało się to dlatego, iż w tym wypadku łatwiejsza była egzekutywa przeciwko nim, ponieważ joannici posiadali jednocześnie majątki w obrębie państwa Łokietkowego, było więc ich na czem poszukiwać, tak jak się też stało następnie w rzeczywistości. Akcyę niszczycielską tolerował, jeżeli nie popierał wręcz Zakon. Było to odpowiedzią na akcyę przeprowadzaną przez Gerwarda w Awinjonie w sprawie korony, a również i w sprawie pomorskiej.

¹⁾ Posiadaczami klucza zagojskiego zostali joannici lubiszowscy najwcześniej w drugiej połowie r. 1317, a prawdopodobnie dopiero w 1318 lub 1319-tym. Jeszcze dn. 19 czerwca 1317 r. Władysław Łokietek zatwierdza i rozszerza dawniejsze przywileje klasztoru w Zagościu. Wkrótce później musiało nastąpić zamknięcie klasztoru i wcielenie dóbr jego do posiadłości klasztoru joannitów w Lubiszowie. (Por. K. Tymieniecki: Majętność książęca w Zagościu i pierwotne uposażenie klasztoru joannitów. R. A. U. Wydz. Histor.-filozof. t. 55, s. 386).

Upelnomocniony przez Gerwarda, Maciej dziekan włocławski, udał się niezwłocznie do Zagościa, sędziowie zaś, chcąc mu pomódz, w liście z 29-go maja zwrócili się do Władysława Łokietka prosząc o udzielenie w tej sprawie pomocy ramienia świeckiego¹⁾).

Mszcząc się za zajęcie swych majątków joannici odpowiedzieli—mala malis cumulantes—nową grabieżą i zabranieniem wszelkich już ruchomości z dóbr pomorskich biskupa kujawskiego, które po części dopiero niedawno jego zapobiegliwością zostały nabyte i zagospodarowane. Głównie ucierpiały pozyskane przez Gerwarda od klasztoru pelplińskiego Malenino lub Malin, Jemielszcze i Godziszewo, a także niedawno lokowane na prawie niemieckiem Sobków, oraz Miłobędz i Mieszczyno. Prócz tego, co szczególnie oburzyło sędziów, joannici uprowadzili zarządzającego dobrami Pawła scholastyka kruszwickiego, oraz plebana biskupiego, proboszcza z Miłobędza Henryka. Księżę zakutyh w kajdany joannici czas jakiś przetrzymali w niewoli, aż im się udało wymusić z nich znaczne zobowiązania pieniężne. Zobowiązania te miały być pokryte z dóbr kościoła kujawskiego, jakkolwiek uwięzieni nie mieli żadnego prawa przyjąć na siebie takiego zobowiązania i istotnie wzbraniali się tego uczynić. Ofiarą rabunku padli wreszcie dwaj inni zaufani biskupa, Rymko i Stanisław. Sędziowie w dniu 26-ym lutego 1321 r. rozważywszy dawne i nowe wykroczenia joannitów zawezwali ich ponownie przed swój sąd na dzień 2-gi kwietnia t. r., polecając rektorom kościołów w Gniewie i Rajkowie uwiadomienia ich o tem²⁾. Gdy i w tym terminie joannici nie stawili się, dostali w początkach lipca jedno jeszcze wezwanie na 6-go sierpnia tegoż roku do Poznania³⁾. Tutaj ostatecznie zapadł wyrok zaoczny przysądżający Gerwardowi dobra małopolskie Zagość, Winiary, Skotniki i Januszowice, oraz kujawskie Niemojów i „Szczablancz“. Sprawa Lubiszowa raz jeszcze miała stać się przedmiotem rozważań, blisko w dziesięć lat później w odmiennej jednak zupełnie postaci. Wysoce naprężony sto-

1) Rzyszczewski i Muczkowski, l. c., II, s. 222 № 235.

2) Ib., II, s. 227 № 237. W procesie z r. 1339 jeden ze świadków kasztelan Piotr z Radzimia opowiada te same zdarzenia, winę jednak uwięzienia księży przypisuje wprost krzyżakom. Według niego cena okupu wynosiła 300 grzywien. (Lites etc., s. 338). Dane powyższe przejmuje Długosz, wypadki opowiada pod mylną datą 1318 r. (Długosz: Hist. s. 85). Caro przyjmuje również wiadomość o 300 grzywnach (Caro, II, s. 99).

3) Rzyszczewski i Muczkowski, l. c., s. 230 № 239.

sunek pomiędzy biskupem kujawskim i Zakonem niemieckim przetrwał do śmierci Gerwarda, a nawet wśród wojen polsko-zakonnych pod koniec trzeciego dziesiątka lat wieku XIV-go doszedł następnie do większego jeszcze zaostrzenia.

Ostatecznie jednak obydwie strony musiały dążyć do zawarcia jakiegoś układu, któryby umożliwił ustalenie się stosunków bardziej normalnych w tej części diecezji kujawskiej, która podlegała Zakonowi. W r. 1330 w Toruniu, za pośrednictwem biskupów Floryana płockiego i Ottona chełmińskiego, doszło do porozumienia pomiędzy następcą Gerwarda Maciejem i wielkim mistrzem zakonu Wernerem von Orseln. Wśród szeregu rozważanych punktów zwrócono szczególną uwagę na stosunek wzajemny biskupa i klasztoru w Lubiszowie. Postanowiono mianowicie, że joannici zwrócą biskupowi kujawskiemu zagarnięte dobra pomorskie—dobra te, widocznie, aż do tej chwili zatrzymywali w swych rękach—w sprawie zaś dóbr małopolskich i kujawskich, przysądzonych biskupowi przez sędziów papieskich, joannici mają dochodzić swych praw w sądzie kościelnym i przed kompetentnymi sędziami, nie zaś drogą gwałtu i przemocy¹⁾. Układ był niewątpliwie korzystny dla biskupa kujawskiego, a powaga Zakonu w podległych sobie ziemiach dawała dostateczną gwarancję, że zagarnięte dobra pomorskie będą mu zwrócone. Joannici nie powrócili już nigdy do posiadania dawnych swych dóbr w Małopolsce i na Kujawach i wątpliwą jest rzeczą, czy robili jakiegokolwiek w tym kierunku usiłowania.

Ostatni spór, jaki prowadził Gerward, miał miejsce w r. 1321, w sprawie mianowicie z Floryanem biskupem płockim o granice diecezji kujawskiej i płockiej. Sędziowie polubowni Janisław i Domarat wydali orzeczenie, w którym przeprowadzają szczegółowe rozgraniczenie biskupstw, w Rawie w dniu 3-im września 1321 r.²⁾.

Spory majątkowe prowadzone przez biskupa Gerwarda, mimo swego wybitnie politycznego charakteru, nie wyczerpywały przecież całkowicie jego działalności politycznej, zakreślonej na miarę o wiele szerszą. Gerward bierze wybitny udział we wszystkich najważniejszych sprawach politycznych, obchodzących całe królestwo. Dokładne zobrazowanie jego działalności politycznej wymagałoby ponownego i pełniejszego, uwzględniającego wiele in-

1) Ryzyszczewski i Muczkowski, l. c., II, s. 254 № 261.

2) Ibidem, II, s. 232 № 240.

nych jeszcze stron życia politycznego, zobrazowania wypadków poprzedzających r. 1320, zarówno jak i przedstawienia dalszych politycznych usiłowań Władysława Łokietka zwłaszcza na gruncie awinjońskim, w których znów rola wykonawcy i kierownika dostała się Gerwardowi. Wobec tego ograniczyć się wypadnie do krótkiego zobrazowania osobistego stanowiska Gerwarda we współczesnych mu wypadkach. Godność biskupią, która utorowała mu drogę do wybitniejszego wpływu na sprawę państwowe, Gerward uzyskał po śmierci Wisława w r. 1300, a więc za rządów Wacława czeskiego¹⁾. Czy łączyły go kiedykolwiek bliższe stosunki z Wacławem można powątpiewać. Gerward wybrany był przez kapitułę kujawską złożoną przeważnie z przedstawicieli rodów kujawskich, przychylnych Łokietkowi. Konsekracyi dokonał arcybiskup Jakób Świnka, znany ze swego stanowiska wybitnie narodowego i niechęci do obcych²⁾. W pierwszych latach swych rządów biskupich, Gerward nie zaznaczył się żadnym wybitniejszym czynem politycznym, a być może, że właśnie sytuacja pod rządami czeskiemi nie pozwalała mu na to. Pierwsze wystąpienie Gerwarda przypada dopiero na czas, gdy Władysław Łokietek zdołał ponownie wypłynąć na widownię. W dniu 25-ym stycznia 1306 r. dochodzi do skutku umowa toruńska pomiędzy miastem Brześciem i starostą czeskim Pawłem z Paulsteinu, w której tak wybitną rolę, na korzyść Władysława Łokietka, odegrał wójt brzeski, znany z wystąpienia swego w procesie, Thylo. Strony postanawiają zawieszenie broni do 28-go września t. r. Wśród warunków traktatu mieszczanstwo brzeskie zastrzega dla pana swego drześwietnego księcia Władysława prawo wejścia do miasta, w celu układania się o pokój z królem Czech i Polski.

Jako świadek w układzie powyższym występuje na pierwszym miejscu Gerward biskup kujawski, obok gospodarzy toruńskich, brata Henryka biskupa chełmińskiego, oraz Konrada mistrza pruskiego i innych dostojników zakonnych³⁾. Wobec tego, że przedstawiciele Zakonu reprezentują poniekąd stronę Wacława III-go, z którego dynastją łączyły Zakon tradycyjne związki, można przy-

1) Rok 1300, jako datę objęcia rządów biskupich przez Gerwarda, zgodnie podaje cały szereg źródeł, a mianowicie rocznik Traski (Monum. Pol., II, s. 853), rocznik Małopolski (ib., III, s. 187), Excerpta Joannis Długossii e fontibus incertis (ib., IV, s. 15), katalog biskupów włocławskich tak zw. wolborski (ib., IV, s. 24) i wreszcie Długosz (Hist. III, s. 5).

2) Wiadomość tę podaje Długosz (Hist. III, s. 5) dodając przytem, że konsekracja miała miejsce w klasztorze strzelneńskim.

3) Kodeks Wielkopolski, II, s. 246 № 897.

puszczać, że interesów Władysława bronił tutaj nikt inny jak Gerward kujawski. Jednocześnie Gerward występuje jako świadek na innym jeszcze politycznym dokumencie, w którym mieszczanie inowrocławscy występują w roli gwaranta spełnienia warunków zawieszenia broni pomiędzy Przemysłem kujawskim i Pawłem z Paulsteinu¹⁾.

W parę miesięcy później, wskutek gwałtownej śmierci Wacława III-go, panowanie czeskie na ziemiach polskich przestaje istnieć; z tych bardzo znaczna część poddaje się z zapalem Władysławowi Łokietkowi. Pod koniec roku Władysław bawi na Pomorzu, gdzie jest entuzjastycznie przyjmowany przez ludność miejscową. W otoczeniu jego znajduje się biskup kujawski, który jest też obecny przy składaniu holdu Łokietkowi przez rycerstwo pomorskie²⁾. Wkrótce po zajęciu Pomorza, rozpoczęła się sprawa Święców, w której Gerward, jak wiemy, odegrał wybitną rolę, a jest zupełnie możliwe, że był nawet świadomym narzędziem w rękach Władysława Łokietka dążącego bezwzględnie do obalenia wpływów nazbyt potężnego rodu. Po oderwaniu Pomorza Gerward, podobnie jak i sam Władysław Łokietek, żywić musiał nadzieję pokojowego załatwienia sprawy, tembardziej, że zakon nie odkrył jeszcze w zupełności swych kart, usprawiedliwiając w pierwszej chwili zajęcie Pomorza chęcią zapewnienia sobie zwrotu wydatków na użyczoną Władysławowi pomoc przeciw margrabiom brandenburskim. Ci sami ludzie, którzy zapamiętale zwalczali dążenia Brandenburczyków do opanowania Pomorza, nie przyzwyczaili się jeszcze widzieć w zakonie otwartego wroga, z którym wszelkie porozumienie jest niemożliwe. Istotne stanowisko zakonne ujawniało się dopiero stopniowo w trakcie układów, nie możemy się więc dziwić, że Gerward nie od razu stanął w rzędzie jawnych przeciwników zakonu. Jednocześnie Gerward pozostaje nadal w najściślejszych stosunkach z Władysławem Łokietkiem, któremu w tym właśnie czasie (4-ty luty 1307 i czerwiec 1308) udziela znacznej pożyczki, nie zapominając zresztą i o własnych interesach, i pragnąc odpowiednio się zabezpieczyć przed możliwą utratą tych pieniędzy³⁾. Zdaje się jednak, że i w dyplomacyi Łokietka Gerward odgrywał już wówczas wybitną rolę i od samego początku układów z krzżakami brał w nich żywy udział⁴⁾.

1) Kodeks Wielkopolski, II, s. 247 № 898.

2) Lites etc., s. 22.

3) R z y s z c z e w s k i i M u c z k o w s k i, I. c., II, s. 177 № 196 i 185 № 202.

4) Lites etc., s. 389. Por. D ł u g o s z: Hist. III, s. 42.

Obok zalet umysłowych, również i bogactwo materialne Gerwarda, skłoniło być może Władysława Łokietka, rozporządzającego wciąż bardzo szczupłymi środkami, do powierzenia mu tak ważnej i odpowiedzialnej misji, jaką było poselstwo do Awinjonu. Że Gerward wywiązał się jaknajlepiej z poselstwa, o tem świadczą, prócz widocznych rezultatów w postaci korony i procesu inowrocławskiego, także głosy współczesnych i późniejszych¹⁾, oraz zajadłość z jaką prześladowali biskupa krzyżacy. W czasie pobytu swego w Awinjonie Gerward nawiązać tam musiał bardzo rozległe stosunki i u samego papieża cieszył się łaską i poparciem. Widoczne to jest nie tylko w sprawie szkód biskupstwa kujawskiego na Pomorzu, lecz i w całym szeregu innych jeszcze spraw nawet drobniejszego znaczenia. Dowodem tego są np. liczne nadania papieskie prebend kościelnych w Polsce krewnym i protegowanym Gerwarda²⁾. I odwrotnie, gdy papież, korzystając z przysługującego mu prawa, pragnie rozporządzać się jakąś prebendą polską, wówczas zwraca się w tej sprawie do Gerwarda i poleca mu przeprowadzenie jej na miejscu³⁾.

Ostatnim czynem politycznym Gerwarda była jego ponowna podróż do Awinjonu wkrótce po procesie inowrocławskim⁴⁾. Skoro sprawa koronacji była już pomyslnie załatwiona, i to nie bez przyczynienia się biskupa Gerwarda, to celem obecnej misji musiały być obecnie wyłącznie sprawy krzyżackie. Energiczna działalność Zakonu w kurii przeciw wyrokowi inowrocławskiemu

1) Rocznik Traski wspomina, że Władysław otrzymał „domino Gerwardo episcopo Cuyaviensi agente et elaborante“ (Monum. Pol., II, s. 859) podobnie wyrażają się roczniki małopolski (ib. III, s. 186 i 187) i świętokrzyski (ib. III, s. 177). Kalendarz władysławski nazywa Gerwarda „fautor et promotor corone Polonice“ (ib. II, 944), a katalog biskupów kujawskich mówi o Gerwardzie, że „crucifericas iniurias iure ultus fuit, et regno Poloniae coronam Wladislawo Cubitali decerni obtinuit.“ (ib. IV, s. 27). Długosz Hist. III, s. 80, 81, 92.

2) Theiner, l. c., I, s. 149 № 229; ib. s. 153 № 238. Analecta Vaticana ed. Ptaśnik, s. 217 № 150; s. 218 № 151. Por. też Analecta Vaticana s. 218 № 152. Papież nadaje Gerwardowi prócz też różne prawa kościelne: Theiner, l. c., I, s. 151 № 232, 233, 234; s. 152 № 235, 236, 237. Większość tych przywilei uzyskał Gerward bezpośrednio przed swym wyjazdem z Awinjonu. Czternaście dokumentów wyjednaných przez Gerwarda w kurii dla króla i dla siebie nosi datę 11 września 1319 r. Inne jednak pochodzą już z czasów późniejszych po powrocie Gerwarda do kraju.

3) Theiner, l. c., I, 148 № 227: „fraternitati tue, de qua fiduciam gerimus speciale etc.“; ib, I, s. 149 № 228. Analecta Vaticana s. 220 № 154

4) Por.: Abraham, Sprawozdania z poszukiwań w archiwach rzymskich. Script. rer. pol. t. XIII s. 80.

i rola, jaką odgrywał bawiący w Awinjonie biskup chełmiński, wymagała możliwie szybkiego przeciwdziałania.

W czasie jednakże tych wysiłków zaskoczyła Gerwarda śmierć, która nastąpiła ostatniego października, lub 1-go listopada 1323¹⁾. Gerward umarł w łasce papieskiej, skoro na następcę jego Jan XXII-gi powołał, po pewnych wahaniach, najbliższego współpracownika, a rodzonego siostrzeńca Gerwarda, dziekana włocławskiego Macieja Pałukę²⁾. Wybór Macieja dawał gwarancję, że nowy biskup kujawski będzie bronił w dalszym ciągu tych samych spraw i interesów, którym znaczną część swego życia poświęcił Gerward.

Różnice jednak w usposobieniu między wujem i siostrzeńcem były znaczne. Mimo, że czekały go jeszcze bardzo ciężkie przejścia z Zakonem, i że część jego rządów biskupich przypada na lata panowania Łokietka, to przecież Maciej należy już raczej do następnego, bardziej pokojowo usposobionego pokolenia, pokolenia syna Władysławowego Kazimierza.

Przeciwnie Gerward należy całkowicie do epoki Władysława Łokietka. Z królem posiada on nawet wiele cech wspólnych, mimo zresztą zasadniczych także różnic, a mianowicie nieprzeparty upór i chęć dochodzenia swego. Są to natury silne, choć nie zawsze przebiegające w środkach (sprawa Święców), ludzie bynajmniej nie idealni, lecz dobrze zrośnięci z epoką, w której wszystkiego trzeba było bronić i wszystko zdobywać.

Gerward jednak nie był biskupem-żołnierzem i nie na tym gruncie zbliżył się on do króla. Bronią, którą dobrze umiał władać, były przede wszystkim środki pokojowe, dyplomatyczne i finansowe, które nie pogardzał zresztą i Władysław Łokietek. W zabięiach dyplomatycznych w Awinjonie, a prawdopodobnie i na

¹⁾ O śmierci Gerwarda w Awinjonie wspominają roczniki Traski (Monum. Pol. II, s. 853) i małopolski (ib. III, s. 187), dalej kalendarz władysławski (ib. II, s. 944), katalog biskupów kujawskich t. zw. woborski (ib. IV, s. 27), Excerpta etc. (ib. IV, s. 15) i Długosz (Hist. III, s. 111). Katalog wspomina nadto, że Gerward umarł wskutek morowego powietrza. Datę roczną podają kalendarz władysławski, a za nim prawdopodobnie Długosz. Tę samą datę roczną podaje również woborski katalog biskupów kujawskich. Datę dnia śmierci Gerwarda podaje „Liber mortuorum“ klasztoru strzelnieskiego na 31 października (Mon. Pol. V, s. 759), kalendarz zaś władysławski na dzień wszystkich świętych, czyli 1-go listopada. Tę ostatnią datę znajdujemy i u Długosza (Hist. s. 111). Odbiega znacznie od dat powyższych, mniej więcej zgadzających się z sobą, wiadomość „Liber mortuorum“ klasztoru oliwskiego, że Gerward umarł w dniu 14 stycznia (ib. V, s. 505). Na krótko przed śmiercią Gerwarda zmarł również w Awinjonie jego dyplomatyczny przeciwnik, Mikołaj biskup chełmiński. Theiner, l. c., I, s. 181 № 277.

²⁾ Theiner, l. c., I, s. 178 № 271; s. 182 № 278.

miejsu w radzie królewskiej, Gerward oddał niezaprzeczone usługi krajowi i państwu. Współcześni i późniejsi otoczyli za to Gerwarda uznaniem, którego dowody znajdujemy w rocznikach i u Długosza ¹⁾.

3. MARCELI HANDELSMAN

SYSTEM NARODOWO-POLITYCZNY COLI DI RIENZO *).

Wiek XIV w całym późnym średniowieczu nosi najsilniejsze piętno okresu przejściowego, w którym jakgdyby równomiernie wiążą się ze sobą pierwiastki dwu kultur, dwu światów: jeszcze wszystkò tkwi mocno w stosunkach dawnych, średniowiecznych, a już nosi cechy nowe. Rozwija się wielki proces przebudowy Europy zachodniej. Przemiany prowadzą od państwa powszechnego do konkretnego, od polityki terytorjalnej, dynastycznej i kościelnej do mocarstwowej, państwowej i świeckiej, od ustroju feodalnego do stanowego, od kultury wiary jednostajnej, wszechwładzy kościoła, przewagi zabobonu do odrodzenia wiary indywidualnej, krytycyzmu i upadku autorytetów, od uniwersalizmu do narodowości. Nie jednakowy w natężeniu i nie wszędzie równocześnie występujący proces ten jest mimo to powszechnym w całej Europie w. XIV: cechy przejściowości występują nie tylko w zjawiskach politycznych, w walkach społecznych, w pomysłach filozoficznych i religijnych, występują również i w charakterach, a nad mieszaniną form, powikłań i sprzeczności wewnętrznych panują ludzie po nad zwykłego poziomu ¹⁾. Nie są to ludzie

¹⁾ Kalendarz władysławski daje Gerwardowi zaszczytny tytuł „fautor et promotor corone Polonice“ (Monum. Pol. II, s. 944). Długosz mówi o Gerwardzie, że był to „vir consilii et ingenij singularis, ac zelator Reipublicae ferventissimus“ (Hist. III, s. 5).

*). Brak zasadniczych ksiązek w bibliotekach warszawskich ogromnie utrudniał napisanie pracy niniejszej. Dzięki uprzejmości p. p. Prof. Ad. Warschauera i d-ra J. Muszkowskiego, którym na tym miejscu składam serdeczne podziękowanie, mogłem wprawdzie korzystać z ksiązek biblioteki król. w Berlinie, mimo to szeregu prac, zwłaszcza włoskich, otrzymać nie mogłem, a w większości wypadków zmuszony byłem ograniczyć się do starych wydań.

¹⁾ Por. Goll: Čechy a Prusy ve strédověku 1897, 83. Goetz: Il movimento francescano a la civiltà ital. nel duecento. N. Antologia 1910, 16 nov, 233 i n. F. Picavet: Esquisse d'une histoire générale et comparée des philosophies médiévales 1907 ², roz. II Civilisation médiévale, 27—41. J. Kłaczko: Wieczory florenckie 1903, 241 i n.